MAGAZYN *razem z dodatkami*

● Tomasz Bocheński, dyrektor artystyczny Polska Press Grupy, z 31 nagrodami
● Polska w epoce AI. Prof. Duch: Szansa jest, ale świat nie będzie czekał ● Kilka nieostrożnych słów Johna Lennona
PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV**

GŁOS POMORZA
DZIENNIK POMORZA

Piątek 27.02.2026
Nr 48 (5806)
Nakład: 10.520 egz.
www.gp24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Rozmowa z Moniką Horna-Cieślak, rzeczniczką praw dziecka **str. 2**

Słupsk. Trzy ulice w centrum miasta przejdą modernizację **str. 4**

Słupsk. Miała być dyskusja o ringu, ale jej nie było **str. 6**

Nr ISSN 0137-9526 Nr indeksu 348-570

Co słychać w sprawie budowy nowej hali?

FOT. ŁUKASZ CAPAR

W słupskim ratuszu dyskutowano o budowie nowej hali widowiskowo-sportowej w mieście **str. 4**

Noc przed ważnym meczem
Zamiast taktyki – bolesne rozliczenia

TYGODNIK REGIONÓW – STR. 12-13

FOT. TVP/PRZEMYSŁAW JENDROSKA

Słupsk
Wędkarze podsumowali miniony rok i wybrali prezesa na kolejną kadencję **str. 6**

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN 0011480454

STRAŻAK ORLEN STRAŻ GDAŃSK PODJĄŁ WYZWANIE EVEREST RUN

Czterdzieści dwa piętra, przez kilkanaście godzin, bez taryfy ulgowej. Damian Wicki z ORLEN Straż Gdańsk wziął udział w 24-godzinnym biegu po schodach w wieżowcu Skyliner. To był jeden z najcięższych biegów, w jakich brałem udział – przyznaje strażak, który na co dzień specjalizuje się w rywalizacji po schodach w pełnym umundurowaniu. Czytaj na stronie 7

eprasa.pl 13facd1898

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA
● Wiktor Zborowski miał być koszykarzem

PONIEDZIAŁEK
● Sportowy24: Grali na boiskach, grali na parkietach

WTOREK
● Strefa Biznesu: W gąszczu ekonomii nie zginiesz

ŚRODA
● Strona Zdrowia: Otyłość można leczyć za darmo

CZWARTEK
● Pod Paragrafem: Obława policji na kasiarza

PIĄTEK
● Puls i Tygodnik Regionów. Teksty ze znakiem jakości

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 94 340 11 14, mail prenumerata.gdp@polskapress.pl, na stronie prenumerata.gp24.pl

Brakuje nam szacunku do wizerunku i do sposobu, w jaki go używamy

Katarzyna Czarnecka
Rozmowa

z Moniką Horna-Cieślak, rzeczniczką praw dziecka

FOT. BRPD.GOV.P

Moniką Horna-Cieślak: - Publikowanie zdjęć dziecka bez jego zgody odbiera mu poczucie bezpieczeństwa

W ostatnim czasie dużo mówimy o obecności dzieci i młodzieży w internecie - także w kontekście ochrony ich wizerunku. Mamy z tym problem?
Zawsze wsłuchuję się w głos młodych osób. Kiedy dzieci i młodzież opowiadają mi o tym, jak wygląda ich rzeczywistość, mówią o prawie do wypoczynku czy zakazie używania telefonów w szkołach, ale też o tym, że nie zawsze czują się traktowani z szacunkiem i na poważnie - dotyczy to m.in. ich wizerunku oraz tego, w jaki sposób i gdzie jest on udostępniany. To dla nich ważna kwestia, dlatego postanowiliśmy się nad nią w Biurze RPD pochylić. Pod koniec 2024 r. przeprowadziliśmy badania, na podstawie których powstał raport „Więcej szacunku dla młodego wizerunku".

W badaniu młodzi byli pytani m.in. o to, jakie zjawiska w internecie młodzi uważają za szczególnie szkodliwe. Większość wskazała hejt, stalking oraz publikowanie zdjęć i filmów przedstawiających kogoś bez zgody tej osoby.
Zdaniem młodych osób jest to zjawisko niewłaściwe, nieodpowiednie i zagrażające. A dla nas to sygnał, że nie czują się oni w internecie bezpiecznie.

Co według pani odbiera im to poczucie bezpieczeństwa?
Brak kontroli. Zagrożenie czujemy w sytuacjach, kiedy nie umiemy lub nie możemy zareagować, albo kiedy ktoś nam coś odbiera. Wizerunek jest ważnym aspektem życia, jest dobrem osobistym. Powinien być szanowany tak jak imię i nazwisko. My, dorośli, nie byliśmy tego uczeni, jak nasz wizerunek jest rozpowszechniany i wykorzystywany. Młodzi mają w tym temacie większą świadomość, bo wychowali się w świecie wirtualnym, żyją w nim. I mówią, że doświadczają w tej kwestii braku kontroli, decyzyjności i zwracania uwagi na nich samych. Brakuje nam szacunku tak do wizerunku, jak i do sposobu, w jaki go używamy.

Nadużywamy go?
Też. I robią to nie tylko rodzice, ale i inni dorośli: nauczyciele, trenerzy, osoby, które prowadzą zajęcia dla dzieci, medycy. Najbardziej wrażliwi na tę kwestię są - zdaniem osób, które wzięły udział w naszym badaniu - rówieśnicy. Koleżanki i koledzy pytają się wzajemnie, czy mogą zrobić komuś zdjęcie i wrzucić do internetu. Otwartość na takie pytania mają też rodzice - głównie ci, którzy są bardziej świadomi i mają bliski kontakt z dzieckiem. Mniej chętnie pytają osoby niespokrewnione.

Jak np. nauczyciele? Oni nie muszą pytać, bo mają zgodę rodzica, podpisaną w trakcie rekrutacji lub na początku roku szkolnego. To nie zamyka sprawy?
Jako prawniczka mam poczucie, że wiele regulacji dotyczących dzieci jest zapomnianych, albo są one stosowane w sposób niewłaściwy. A proszenie rodziców o wyrażenie zgody na utrwalanie i rozpowszechnianie wizerunku dziecka, które odbywa się zwykle niedługo po 1 września, jest tego dobrym przykładem.

Zgoda ta jest bardzo szeroka.
Tak, to tzw. zgoda blankietowa, sformułowana w sposób niewłaściwy. Tymczasem powinna być wyrażona na przetwarzanie wizerunku na konkretne zdjęcie, film, czy wydarzenie, w którym uczestniczy dziecko. Tymczasem rodzice nie wiedzą, na co się piszą, jakie treści, z jakich wydarzeń będą publikowane, ani jak dziecko będzie się na tych zdjęciach czy filmach prezentowało. Myślę, że często rodzice, wyrażając zgodę, zakładają, że młody człowiek będzie na bieżąco pytany o możliwość publikacji, albo o to, czy np. chce wziąć udział w sesji podczas jakiegoś wydarzenia. Tak się jednak nie dzieje. Co więcej - i wiem to zarówno z badań, jak z rozmów z młodzieżą - kiedy młoda osoba mówi, że nie chce być fotografowana, nierzadko słyszy: „Ale o co ci chodzi, rodzice się przecież zgodzili. Chodź, ustaw się, nie wydziwiaj". To pokazuje, że brakuje nam zrozumienia, że ze zgody zawsze można się wycofać, a także, że praktyka jest inna niż obowiązujące prawo.

Można to uznać za pewnego rodzaju uprzedmiotowienie dziecka.
Tak, to brak uważności na potrzeby dziecka, na to, że ma ono swój głos. Powinniśmy tego głosu słuchać - tym bardziej że nam, dorosłym, nie zabiera to mądrości czy autorytetu.

Jak pani myśli, czy jest jakaś granica wieku dla pytań o zgodę na fotografowanie i publikację? A może powiemy, że to zależy, bo dzieci rozwijają się w różnym tempie?
Sieć jest naszym naturalnym środowiskiem: robimy tam zakupy, płacimy rachunki, komunikujemy się z innymi. Nawet bardzo małe dzieci wiedzą, że jest coś takiego jak internet. Dlatego uważam, że od najmłodszych lat powinniśmy je uświadamiać w tej kwestii - w tym pytać o różne rzeczy, tak samo jak pytamy, co chce zjeść na obiad, jakie chce założyć ubranie, albo którą zabawką chce się pobawić. Kiedyś zapytałam mojego wówczas 6-letniego bratanka, czy mogę sfotografować naszą zabawę. Zgodził się, więc zapytałam jeszcze, czy mogę to zdjęcie opublikować w swoich social mediach. Zgodził się, ale pod warunkiem, że jego twarz nie będzie widoczna. Jako przedszkolak już był świadomy - wiedział, jak wygląda zdjęcie, że może nie zgodzić się na jego publikację. Takie pytanie wzmacnia poczucie dziecka, że może decydować o sobie i swoim wizerunku.

A nie jest to jakaś forma przerzucania odpowiedzialności na dziecko?
Nie, bo jeśli dziecko się nie zgadza, to naszą rolą jest uszanowanie tego. A jeżeli wyraża zgodę - to my decydujemy, co zrobimy, to nasza odpowiedzialność. Na nią składa się uwzględnienie zdania młodego człowieka, ale też zagrożeń, które są związane z funkcjonowaniem mediów społecznościowych.

Których dorosły jest świadom, ale dziecko - niekoniecznie.
Albo jest świadome, ale tego nie wiemy, bo nie rozmawiamy z dziećmi o takich sprawach. Ja ze swoim bratankiem nie rozmawiałam o zagrożeniach w internecie, a on i tak o nich wiedział. Zresztą prawo, w tym Konstytucja, nakazuje nam wysłuchać dziecko we wszystkich istotnych dla niego sprawach i w miarę możliwości to zdanie uwzględnić. Zawsze też powinniśmy zadać sobie pytanie, po co wrzucam to zdjęcie, czy to nie zagraża mojemu dziecku. Mocno apeluję tutaj o rozwagę.

©℗

KALENDARIUM

27 LUTEGO

POLSKA

1434
Wielki książę litewski Zygmunt Kiejstutowicz odnowił w Grodnie zapisy złączenia i podległości Litwy Koronie Polskiej.

1613
W Gdańsku odbyła się pierwsza na dzisiejszych ziemiach polskich publiczna sekcja zwłok, przeprowadzona przez Joachima Oelhafiusa na zwłokach dziecka ze wsi Prust (Pruszcz Gdański).

1945
Armia Czerwona zdobyła Szczecinek.

1945
W miejscowości Czelin koło Gryfina polscy żołnierze ustawili pierwszy słup graniczny na Odrze.

1982
Film Człowiek z żelaza w reżyserii Andrzeja Wajdy został wycofany przez producenta z rywalizacji o Oscara.

ŚWIAT

1879
Constantin Fahlberg i Ira Remsen z Johns Hopkins University w Baltimore odkryli sacharynę.

1900
Założono klub piłkarski Bayern Monachium.

1950
Zespół dr. Hilarego Koprowskiego przeprowadził pierwszą kliniczną próbę z atenuowaną doustną szczepionką przeciwko chorobie Heinego-Medina.

1951
Ratyfikowano 22. poprawkę do Konstytucji USA, ograniczającą dopuszczalność piastowania urzędu prezydenta do dwóch kadencji.

1977
16-letni Diego Maradona zadebiutował w drużynie narodowej Argentyny w wygranym 5:1 towarzyskim meczu z Węgrami.

ZDJĘCIE TYGODNIA

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Wczoraj w centrum Szczecina koparka na lawecie wjechała w aptekę. Nikomu nic się nie stało, ale straty są znaczne.
- Stałam wewnątrz, kilka metrów od drzwi, gdy zobaczyłam, że koparka jedzie na mnie. Udało mi się uciec - mówiła farmaceutka. Według wstępnych ustaleń, z samochodu wodociągów, który ciągnął lawetę z koparką urwał się hak holowniczy. Pojazd posiada aktualne przeglądy techniczne oraz ubezpieczenie.

eprasa.pl 13facd1898

REKLAMA 0211451158

eprasa.pl 13facd1898

nasz REGION

REGION

66-letnia mieszkanka gminy Miastko padła ofiarą oszustwa. Najpierw usłyszała, że ktoś skopiował jej kartę SIM, a chwilę później zadzwonił do niej rzekomy pracownik banku z informacją o zagrożonych pieniądzach. Chcąc uchronić oszczędności, podała dane i kody autoryzacyjne. Z jej konta zniknęło 211 tysięcy złotych.
PACZ

FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Patryk Czerwiński
tel. 697 770 123
Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza" w Słupsku przy ulicy H. Pobożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gp24.pl

Budowa nowej hali. Były badania gruntu, i negocjacje z właścicielem działek

Wojciech Frelichowski
Słupsk

Studium wykonalności, badania gruntu, a także negocjacje z właścicielem działek przy Trzech Falach - o tym dyskutowano w ratuszu na obradach komisji ds. budowy hali widowiskowo-sportowej w Słupsku.

FOT. ŁUKASZ CAPAR
Obrady doraźnej komisji ds. budowy hali widowiskowo-sportowej w Słupsku

Na początku spotkania przewodniczący komisji, radny Paweł Szewczyk przekazał, że został wybrany wykonawca studium wykonalności wraz z koncepcją funkcjonalno-użytkową - to dokument, który szczegółowo analizuje założenia planowanej inwestycji m.in. pod kątem technicznym, prawnym czy finansowym.

Podczas posiedzenia prezes firmy Agraria, wykonawcy studium - Wiesław Smolec - przedstawił radnym prezentację dotyczącą opracowywanego dokumentu i jego założenia. Jak przekazał, planowana inwestycja analizowana będzie pod wieloma kątami, począwszy od jej lokalizacji. Studium ma być gotowe do czerwca bieżącego roku.

- Będziemy oceniali, będziemy wykazywali różne elementy związane z tą lokalizacją, od dostępności komunikacyjnej, poprzez uzbrojenie, [...] aspekty gruntowe - mówił.

Jednak, aby myśleć o nowej hali, miasto musi pozyskać niezbędne grunty pod jej budowę. Samorząd chce pozyskać w sumie 16 hektarów w pobliżu parku wodnego Trzy Fale. Jak przekazała radnym Marta Makuch, wiceprezydent Słupska, negocjacje z właścicielem działek zmierzają ku końcowi.

- Generalnie jesteśmy na finiszu negocjacji. Wydaje mi się, że w marcu już do państwa [radnych -red.] trafi projekt uchwały dotyczący zakupu. Negocjacje dotyczyły przede wszystkim ceny i ta cena jest korzystniejsza niż wychodzi nawet z naszych operatów - powiedziała wiceprezydent.

Przypomnijmy, że na zakup terenu pod budowę hali sportowej miasto planuje przeznaczyć do 5 mln złotych. Płatność ma zostać rozłożona na trzy raty.

W styczniu na zlecenia miasta wykonano także badanie gruntów pod budowę hali. Umiejscowienie jej w bezpośrednim sąsiedztwie parku wodnego może być niemożliwe ze względu na niestabilność podłoża. Z kolei ich wymiana mogłaby wygenerować dodatkowe koszty.

- Zastanawiam się, czy nie lepiej przesunąć [halę - red.] nieco wyżej, gdzie mamy lepsze warunki gruntowe, nie trzeba będzie tego gruntu wymieniać. Z czym to się wiąże? Ewentualnie, jeżeli spojrzymy na mapę, mamy przystanek autobusowy, który przy parku wodnym znajduje się na terenie parkingu, czy przystanek na ulicy Grunwaldzkiej - te parę metrów dalej będzie dojście z przystanku autobusowego, ale myślę, że to nie jest duży problem. Dojście piesze z ulicy Leszczyńskiego, czy z ulicy Sobieskiego niewiele się przesunie, ale już z Mochnackiego ten dostęp będzie lepszy. Oczywiście jeżeli chodzi o miejsca parkingowe, to nie ma to żadnego znaczenia, bo jeżeli będziemy dysponowali całym terenem, to możliwość lokalizacji miejsc parkingowych przed budynkiem będzie - stwierdził Maciej Araszkiewicz, miejski architekt. - Przesunięcie obiektu bardziej w kierunku północno-zachodnim ma tutaj uzasadnienie ekonomiczne - twierdzi.

Jak przekonują urzędnicy, sfinansowanie tak wielkiej inwestycji jak budowa hali tylko z budżetu miasta jest obciążeniem wychodzącym poza możliwości samorządu. Szacunki wskazują, że budowa hali może pochłonąć ponad 100 mln złotych. Na obecnym etapie jednak pozyskanie jakiegokolwiek dofinansowania jest niemożliwe, bo brakuje programów, z jakich samorząd może ubiegać się o fundusze. ©℗

Trzy ulice w centrum przejdą modernizację

Wojciech Lesner
Słupsk

Krzywe chodniki, dziurawa nawierzchnia i stojąca po deszczu woda - te problemy mają wkrótce zniknąć z kolejnych ulic w centrum Słupska. Miasto planuje kompleksową modernizację ulic Murarskiej, Zamenhofa i Jedności Narodowej. Pomóc mają w tym środki uzyskane przez samorząd z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

FOT. ŁUKASZ CAPAR
Ulica Murarska już od dawna wymaga remontu

To łącznie 2,5 mln złotych, które pokryją połowę kosztów inwestycji. Co się zmieni?

- Każdy, kto tam chodzi wie, że problem jest nie tylko z krzywym chodnikiem, z dziurawą ulicą, ale także z wodami opadowymi, które stoją tam i nie są prawidłowo odprowadzane. Zaczynamy od tego, co pod ziemią, czyli kompleksowa przebudowa sieci kanalizacji deszczowej i w końcu prawidłowe odprowadzenie wody deszczowej z wszystkich tych ulic - mówi Tomasz Orłowski, pełnomocnik prezydenta Słupska ds. rozwoju miasta.

Remont przejdą jezdnie, z kolei dla pieszych powstaną bezpieczniejsze przejścia.

- Ulice te zyskają nową nawierzchnię. Nawierzchnię taką, która wskazuje na charakter tych ulic[...] z kostki ciętej, kamiennej. Jeśli chodzi o ulicę Jedności Narodowej, ona będzie miała nadal charakter jezdni bitumicznej. W celu poprawy bezpieczeństwa, szczególnie pieszych, będą wykonane wyniesione skrzyżowania z ulicą Filmową, Piekiełko z kostki kamiennej - wymienia Tomasz Orłowski.

W ramach inwestycji zmodernizowane będzie również oświetlenie na wspomnianych ulicach, a także na odcinku ulic Piekiełko oraz Grodzkiej. Pojawi się też trochę zieleni.

- Chcielibyśmy, żeby było więcej zieleni w centrum miasta. Niestety tutaj jesteśmy ograniczeni tymi budynkami, które przylegają bezpośrednio do dosyć wąskich pasów drogowych, ale mimo wszystko udało się wygospodarować kilka punktowych miejsc zieleni, zarówno przy ulicy Zamenhofa i przy Jedności Narodowej - zapewnia Tomasz Orłowski.

Co ważne, liczba miejsc postojowych ma zostać zachowana. Organizacja ruchu na wyremontowanych ulicach nie ulegnie zmianie. Prace mają ruszyć w drugiej połowie bieżącego roku, a mają zakończyć się do września 2027 roku.

Zaufał poznanej w sieci kobiecie. Stracił 250 tysięcy złotych

Wojciech Lesner
Region

42-letni mężczyzna z regionu słupskiego stracił ponad 250 tysięcy złotych po tym, jak zaufał poznanej w internecie kobiecie z Singapuru. Internetowa znajomość szybko przerodziła się w relację, a obietnica wysokich i pewnych zysków z inwestycji okazała się starannie zaplanowanym oszustwem.

Historia zaczęła się od znajomości zawartej przez mężczyznę online z atrakcyjną kobietą z Singapuru.

- Relacja szybko się rozwinęła, a kobieta namówiła 42-latka do zainwestowania pieniędzy. Początkowo na jego konto wpływały „zyski", co wzbudziło zaufanie i zachęciło go do wpłacania coraz większych kwot. Od września ubiegłego roku mężczyzna przelał oszustom łącznie ponad 250 000 zł - mówi podkom. Jakub Bagiński, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Słupsku.

Dopiero podczas wizyty w banku mężczyzna dowiedział się, że padł ofiarą przestępstwa i zgłosił się do policjantów.

Policja przestrzega:
Obietnice szybkiego, dużego i pewnego zysku to najczęściej oszustwo.

Oszuści często budują relację i zaufanie, zanim poproszą o pieniądze.

Zawsze weryfikuj platformy inwestycyjne i nie podejmuj decyzji pod wpływem emocji.
©℗

eprasa.pl 13facd1898

REKLAMA

0011469424

PGNiG
GRUPA ORLEN

ORLEN

eprasa.pl 13facd1898

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 27.02.2026

Wędkarze podsumowali rok i wybrali prezesa

Patryk Czerwiński
Słupsk

Teodor Rudnik został ponownie wybrany na prezesa Zarządu Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Słupsku. Stowarzyszenie podsumowało także działania w 2025 roku.

FOT. ZO PZW/TOMARZ BOROWIECKI

Teodor Rudnik, prezes Zarządu Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Słupsku

Obradował XIV Okręgowy Zjazd Delegatów Polskiego Związku Wędkarskiego w Słupsku. Jednym z głównych punktów był wybór prezesa na kadencję 2026 - 2029. Zgłoszono dwóch kandydatów: dotychczasowego prezesa Teodora Rudnika oraz poprzedniego prezesa Zdzisława Ardzijewskiego. Po przedstawieniu swoich programów na nową kadencję w tajnym głosowaniu Teodor Rudnik otrzymał 67 głosów, a Zdzisław Ardzijewski 20. Tym samym Rudnik został wybrany na kolejną kadencję.

W 2025 roku Zarząd Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Słupsku przeznaczył na zarybienia wód ogólnodostępnych łącznie 968 359,43 złotych. Do jezior i rzek trafiło ponad 1,8 miliona sztuk ryb różnych gatunków, pozyskanych zarówno z własnego ośrodka zarybieniowego w Damnicy, jak i zakupionych z zewnątrz.

Największy udział w kosztach zarybień miał pstrąg potokowy, na który wydano 27,6 proc. całego budżetu, czyli ponad 267 tysięcy złotych. Na drugim miejscu znalazła się troć wędrowna z wynikiem 26,68 proc. i kwotą ponad 258 tysięcy złotych, a na trzecim szczupak, który pochłonął 18,02 proc. środków, czyli ponad 174 tysiące złotych.

Łącznie w 2025 roku zarybiono wody gatunkami takimi jak jaź, karaś, karp, leszcz, lin, łosoś, pstrąg potokowy, sandacz, sieja, szczupak, troć wędrowna i węgorz. Część ryb pochodziła z ośrodka zarybieniowego w Damnicy, pozostałe zakupiono.

Z ośrodka w Damnicy pozyskano między innymi 610 kilogramów jazi, 120 kilogramów karasia, 1889 kilogramów karpia, 2171 kilogramów lina, 3700 sztuk narybku wiosennego łososia, 339 900 sztuk narybku letniego pstrąga potokowego, 105 000 sztuk wylęgu siei, 450 000 sztuk wylęgu żerującego szczupaka oraz 275 000 sztuk wylęgu troci. Łączna wartość ryb z Damnicy wyniosła 720 246,90 złotych.

Największy udział w kosztach zarybień miał pstrąg potokowy, na który wydano 27,6 proc. całego budżetu, czyli ponad 267 tys. zł

Zakupione z zewnątrz zostały między innymi 290 kilogramów tarlaka leszcza, 76 kilogramów tarlaka lina, 213 kilogramów narybku jesiennego sandacza, 170 000 sztuk narybku letniego szczupaka oraz 99 kilogramów narybku podchowanego węgorza. Łączny koszt zakupionych ryb to 248 112,53 złotych.

Wymienione zarybienia finansowane były wyłącznie ze środków Okręgu i dotyczyły tylko wód ogólnodostępnych. W zestawieniu nie uwzględniono zarybień łowisk specjalnych, programu Zarybiania Polskich Obszarów Morskich ani zarybień kompensacyjnych poza tymi realizowanymi przez spółkę Energa.

REKLAMA 0011468531

Bez debaty o ringu na sesji

Wojciech Lesner
Słupsk

Podczas środowej sesji Rady Miejskiej w Słupsku nie doszło do dyskusji nad protokołem komisji rewizyjnej z kontroli budowy miejskiego ringu. Większość radnych nie zgodziła się na wprowadzenie tego punktu pod obrady, argumentując, że dokumentacja trafiła do nich zbyt późno, by mogli rzetelnie przygotować się do debaty.

Protokół komisji rewizyjnej dotyczy jednej z największych inwestycji ostatnich lat w mieście - budowy słupskiego ringu. W dokumencie radni zwracają uwagę m.in. na błędy projektowe, niewystarczający nadzór nad realizacją zadania czy znaczący wzrost kosztów inwestycji.

O wprowadzenie do porządku obrad protokołu zawnioskował przewodniczący komisji rewizyjnej, Kacper Moroz. Część radnych argumentowała jednak, że dokumenty związane z kontrolą budowy ringu wpłynęły do nich za późno, by móc kompleksowo się z nimi zapoznać.

- Wnoszę o to, abyśmy ten punkt przenieśli na przyszłą sesję rady miejskiej z uwagi na to, że dostaliśmy informację i raport komisji rewizyjnej po południu, w poniedziałek. Mamy ponad 30 załączników, to są opasłe księgi dokumentów i abyśmy tutaj przeprowadzili rzetelną dyskusję, potrzeba jest chociaż dobre parę dni roboczych czasu - mówiła radna Małgorzata Lenart. - Dajmy sobie szansę na bardzo dokładne zapoznanie się z materiałem, żeby ta dyskusja, powiedzmy za miesiąc, miała rzeczywiście jakiś ciężar i była merytoryczna - apelowała.

- Protokół wprawdzie zawiera tylko 26 stron, ale po co są te załączniki? Po to, żeby każde zdanie, każde słowo, każda liczba, każda data miała odzwierciedlenie w załączonych dokumentach. Nie będę obstawał, że to musi być dzisiaj. Ma być to zrobione dobrze, solidnie i żeby każdy radny znał, dokładnie wiedział, jak nad tym ma głosować - mówił radny Bogusław Dobkowski.

W raporcie radni zwracają uwagę m.in. na błędy projektowe, niewystarczający nadzór czy znaczący wzrost kosztów inwestycji

Kacper Moroz argumentował, że tak ważnym dokumentem radni powinni zająć się jak najszybciej.

- Wielokrotnie i na różne sposoby bywało tak w tej kadencji i w poprzednich kadencjach, że pani prezydent i kierownictwo ratusza wrzucało coś do porządku obrad tego samego dnia, bądź dzień wcześniej, w związku z czym nie widzę podstaw, żeby przekładać przyjęcie tego tak ważnego dokumentu, jakim jest protokół z kontroli najważniejszej inwestycji ostatnich lat w naszym mieście.

Podobnego zdania były również radne Renata Stec i Beata Kątnik:

- Od poniedziałku należało trochę godzin poświęcić i temat przeanalizować, odświeżyć może sobie jeszcze inne informacje, które w mediach się pokazywały. Ja też nie jestem za tym, żeby przesuwać to na następną sesję - mówiła Renata Stec.

- To jest dosyć stara sprawa i każdy radny, który przez ten czas solidnie pracuje, był w stanie zapoznać się z informacjami dotyczącymi ringu - argumentowała radna Beata Kątnik.

Przeciw włączeniu do obrad protokołu z kontroli dotyczącej budowy słupskiego ringu zagłosowało 13 radnych.

eprasa.pl 13facd1898

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

11480444

CHARYTATYWNE WYZWANIE W SKYLINERZE. DAMIAN WICKI Z ORLEN STRAŻ GDAŃSK PODJĄŁ WYZWANIE EVEREST RUN

Czterdzieści dwa piętra, w dół windą i znowu na górę. Przez kilkanaście godzin bez taryfy ulgowej. Damian Wicki z ORLEN Straż Gdańsk wziął udział w 24-godzinnym biegu po schodach Everest Run w warszawskim wieżowcu Skyliner

Ostatecznie pokonał 46 wejść, czyli 1932 piętra. - To był jeden z najcięższych biegów, w jakich brałem udział - przyznaje strażak, który na co dzień specjalizuje się w rywalizacji po schodach w pełnym umundurowaniu.

FOT. PIOTR PAWLINA

Uczestnicy 24 godzinnego biegu po schodach Everest Run w warszawskim wieżowcu Skyliner, rywalizowali w ekstremalnym wyzwaniu wspierającym Fundację Wsparcia Ratownictwa. Wśród nich Damian Wicki strażak z ORLEN STRAŻ GDAŃSK

Everest zdobywany po schodach

Everest Run odbył się 21 lutego 2026 roku w warszawskim wieżowcu Skyliner. Formuła jest prosta, choć wyzwanie ekstremalne: przez 24 godziny uczestnicy wchodzą na 42. piętro budynku, zjeżdżają windą i rozpoczynają kolejne podejście. Symbolicznym celem jest zdobycie wysokości Mount Everestu, czyli 55 wejść w limicie doby.

- To jedyna taka impreza na świecie, gdzie przez dwadzieścia cztery godziny biegacze wchodzą na czterdzieste drugie piętro wieżowca, zjeżdżają windą i tak w kółko. Symbolicznym celem tej imprezy jest zdobycie szczytu Mount Everest po schodach. Żeby to zrobić, trzeba pięćdziesiąt pięć razy wejść na czterdzieste drugie piętro i na to są dwadzieścia cztery godziny. W tym roku mamy rekord, limit zgłoszeń został wyczerpany. Cały dochód z imprezy jest przeznaczony na działalność Fundacji Wsparcia Ratownictwa, która kupuje sprzęt medyczny, więc impreza ma charakter charytatywny - powiedziała Marta Tittenbrun, organizatorka biegu Everest Run.

To nie był jego debiut na schodach

Choć formuła 24-godzinna była dla Damiana Wickiego nowością, same biegi po schodach są jego specjalnością. Strażak ORLEN Straż Gdańsk ma za sobą starty w najważniejszych zawodach w kraju.

Za nim m.in. siódma edycja Mistrzostw Polski strażaków w Pałacu Kultury i Nauki. To właśnie tam, wspólnie z Andrzejem Zaborowskim, sięgnął po pierwsze miejsce wśród mężczyzn. 30 pięter pokonali w 5 minut i 3 sekundy - szybciej niż ktokolwiek inny, zarówno wśród zawodowców, jak i ochotników.

Damian Wicki: "to moje pierwsze takie wyzwanie"

Przed startem w Skylinerze Damian Wicki opowiedział nam o swoich przygotowaniach:

- Przede wszystkim skupiłem się na budowaniu solidnej bazy tlenowej poprzez regularne bieganie. Duży nacisk położyłem też na wzmocnienie dolnych partii ciała – głównie czworogłowych i dwugłowych mięśni ud. Wyzwanie dwudziestoczterogodzinne podejmuję po raz pierwszy, więc mam świadomość, że czeka mnie naprawdę wymagająca próba - powiedział przed biegiem Damian Wicki.

W jego przypadku biegi po schodach to nie jednorazowa przygoda, lecz konsekwentnie rozwijana specjalizacja. Treningi ukierunkowane na wytrzymałość siłową nóg, budowanie bazy tlenowej i odporność psychiczną to stały element przygotowań.

Sprawdzian organizmu i głowy

Z Damianem rozmawialiśmy w trakcie zawodów, po kilku pierwszych wejściach na 42. piętro Skylinera. Na tym etapie organizm jeszcze pracował równo, a oddech był kontrolowany, ale było jasne, że prawdziwe wyzwanie dopiero nadejdzie. Strażak podkreślał, że największą rolę w takim starcie odgrywa głowa - umiejętność skupienia się na kolejnym wejściu, a nie na liczbie, która jeszcze pozostała.

- Mam za sobą już kilka wejść i na razie mój organizm dobrze to znosi. Wiem, że z czasem - gdzieś po trzydziestym wejściu - zmęczenie na pewno da o sobie znać. Wtedy zacznie się prawdziwa walka z samym sobą.

Mam motywację w sercu. Moja narzeczona mnie wspiera duchowo, chociaż dzisiaj akurat jej tu nie ma. Będę musiał sobie poradzić z tym sam, myśląc o celu. A ten jest coraz bliżej, niemal na wyciągnięcie ręki i na tym się będę skupiał - mówił w trakcie rywalizacji Damian Wicki.

1932 piętra i kryzys przy 25. wejściu

Ostatecznie Damian Wicki zakończył start z wynikiem 46 wejść. To 1932 piętra pokonane w 13 godzin - wynik, który pokazuje skalę wysiłku, nawet jeśli do symbolicznego Everestu zabrakło kilku podejść.

- Cieszę się, że mogłem wziąć udział w charytatywnym biegu po schodach Everest Run. To jedno z najtrudniejszych wyzwań, jakich kiedykolwiek się podjąłem.

Mega zmęczenie i ciągła walka z samym sobą, żeby iść dalej, kiedy organizm mówił „stop". Największy kryzys dopadł mnie przy 25 wejściu. Poczułem naciągnięte mięśnie w nogach i wyczerpanie organizmu.

Cieszę się, że dałem radę i że mogłem zrobić to w szczytnym celu - podsumował Damian Wicki.

Organizatorem biegu jest Fundacja Wsparcia Ratownictwa RK, która zainicjowała akcję „Biegamy po schodach" - cotygodniowe treningi na schodach warszawskich wieżowców.

eprasa.pl 13facd1898

W Szczecinie o przyszłości energetyki wiatrowej

Jarosław Jaz
Szczecin

2 marca 2026 roku w Teatrze Polskim w Szczecinie odbędzie się II Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej „Energia z Polski - Local First".

Polska Press Grupa, we współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Zachodniopomorskiego, organizuje II Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej „Energia z Polski - Local First". Celem wydarzenia jest włączenie polskich firm z sektora małych i średnich przedsiębiorstw w realizację wielomiliardowych inwestycji w farmy wiatrowe na lądzie i morzu.

- Polska transformacja energetyczna to nie tylko wielkie inwestycje, ale przede wszystkim realna szansa rozwojowa dla krajowych przedsiębiorstw. II Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej tworzy przestrzeń, w której polskie firmy, zwłaszcza z sektora MŚP, mogą zdobyć wiedzę, nawiązać relacje i przygotować się do udziału w projektach, które w najbliższych latach będą kształtować gospodarkę i bezpieczeństwo energetyczne kraju. Naszym celem jest łączenie biznesu, administracji i inwestorów wokół idei „Local First" - mówi Zenon Nowak, prezes zarządu Polska Press Grupy.

Silne zaplecze, lokalne kompetencje

Inicjatywa stanowi bezpośrednią kontynuację debaty zapoczątkowanej podczas I edycji Forum we wrześniu 2025 roku w Warszawie. Wówczas zdefiniowano pilną potrzebę stworzenia stałej platformy dialogu między administracją rządową, inwestorami a polskim biznesem. Tegoroczne spotkanie w Szczecinie koncentruje się na praktycznym wymiarze idei „Wind Factory of Europe". Koncepcja ta, zrodzona na Pomorzu Zachodnim, zakłada budowę silnego zaplecza przemysłowego dla energetyki wiatrowej w oparciu o lokalne kompetencje, technologie i zasoby. Jej celem jest rozwój odpornego i konkurencyjnego łańcucha dostaw, w którym polskie firmy odgrywają kluczową rolę zarówno w projektach onshore, jak i offshore. Włączenie MŚP w realizację projektów wiatrowych oznacza nie tylko nowe możliwości biznesowe i dywersyfikację działalności, lecz także wzmocnienie regionalnych gospodarek, zwiększenie bezpieczeństwa energetycznego oraz realizację celów klimatycznych Unii Europejskiej.

FOT. 123RF

Koncepcja „Wind Factory of Europe" zakłada budowę silnego zaplecza przemysłowego dla energetyki wiatrowej

- Pomorze Zachodnie, jeśli chodzi o rozwój energii wiatrowej, jest liderem w kraju. To nie przypadek, bo transformację energetyczną rozpoczęliśmy dwadzieścia pięć lat temu. Dlatego oczekujemy, że Szczecin i województwo zachodniopomorskie staną się filarem krajowego zintegrowanego modelu rozwoju przemysłu morskiej energetyki wiatrowej, w którym wszystkie kluczowe ogniwa, od przygotowania i budowy, przez eksploatację, aż po serwis i recykling, będą miały tu swoje zakorzenienie - podkreśla Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego

Rząd, eksperci, przedsiębiorcy

Wydarzenie będzie poświęcone roli polskich przedsiębiorstw, w szczególności małych i średnich firm, w realizacji wielkoskalowych projektów energetycznych. Bogaty program II edycji Forum pozwoli wyposażyć przedsiębiorców w kompleksową wiedzę niezbędną do wejścia na rynek OZE. Przedstawiciele Ministerstwa Aktywów Państwowych, prezes zarządu Orlen SA Ireneusz Fąfara, a także przedstawiciele Enea SA, PGE Baltica, ARP SA oraz szczecińskiej stoczni Wulkan będą dyskutować o „Local content jako narzędziu rozwoju polskiego przemysłu". W dyskusji o „Samorządach jako filarze local first" udział wezmą marszałkowie województw zachodniopomorskiego, lubuskiego i wielkopolskiego. Panele dotyczyć będą również finansowania i zabezpieczenia inwestycji. Udział wezmą w nim przedstawiciele banków PKO BP oraz BGK i państwowego ubezpieczyciela PZU SA, a także „Onshore i offshore - skala inwestycji i potencjał polskich firm" z przedstawicielami polskich spółek energetycznych.

Eksperci i praktycy branżowi szczegółowo omówią znaczenie strategii „Local First", wskazując konkretne korzyści z niej płynące. Uczestnicy wydarzenia zapoznają się z aktualną mapą planowanych inwestycji w energetyce wiatrowej oraz poznają potencjał kontraktowy, jaki te projekty generują dla małych i średnich przedsiębiorstw.

Narzędzia dla polskich firm

Kluczową częścią merytoryczną wydarzenia będzie analiza wymagań technicznych i formalnych. Prelegenci wyjaśnią zawiłości procedur certyfikacyjnych oraz standardy zakupowe obowiązujące w projektach dużej skali, co pozwoli firmom lepiej przygotować się do postępowań przetargowych. Uzupełnieniem tej wiedzy będzie przegląd dostępnych mechanizmów finansowania transformacji i rozwoju przedsiębiorstw.

Wydarzenie wpisuje się w szerszy kontekst działań rządowych na rzecz zwiększenia udziału tzw. local content w strategicznych inwestycjach. Jak podkreślano podczas poprzedniej edycji, w najbliższej dekadzie sektor ten zaabsorbuje biliony złotych. II Forum w Szczecinie ma za zadanie dostarczyć polskim firmom narzędzi, dzięki którym kapitał ten pozostanie w krajowym obiegu gospodarczym.

Partnerami medialnymi II Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej „Energia z Polski – Local First" są: StrefaBiznesu.pl, Naszemiasto.pl, Głos Szczeciński i GS24.pl.

Od marca znów wyższe przelewy dla seniorów

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Wielkimi krokami zbliża się marcowa waloryzacja świadczeń. Wzrosną emerytury, renty i dodatki do nich. Nie trzeba składać wniosku.

Kontynuujemy nasz cykl „Portfel Seniora". Dziś tematem jest marcowa waloryzacja. Według założeń przyjętych w ustawie budżetowej na 2026 rok, przewidywany wskaźnik waloryzacji ma wynieść 4,88 proc. Wyliczyliśmy wysokość świadczeń po podwyżce.

Dodatek z urzędu po 75. roku życia

Waloryzacji podlegają nie tylko świadczenia długoterminowe, ale także dodatki do nich. Najpopularniejszy dodatek pielęgnacyjny wzrośnie do 365,21 zł. Obecnie wynosi 348,22 zł.

- Dodatek pielęgnacyjny przyznawany jest z urzędu osobom, które ukończyły 75 lat życia i pobierają emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy albo inne długoterminowe świadczenie wypłacane przez ZUS z wyjątkiem renty socjalnej i tzw. świadczenia Mama 4 plus. Nie trzeba składać wniosku. Pieniądze są wypłacane co miesiąc wraz z emeryturą czy rentą - wyjaśnia Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Co ważne, dodatek pielęgnacyjny jest nieopodatkowany oraz wolny od potrąceń. Prawo do niego nie zależy od wysokości dochodów. Dodatek pielęgnacyjny można również otrzymać na wniosek przed 75. rokiem życia, jeśli lekarz orzecznik ZUS lub komisja w orzeczeniu stwierdzi, że jesteśmy całkowicie niezdolni do pracy oraz do samodzielnej egzystencji.

Nowe kwoty dodatków do emerytur i rent

Pozostałe dodatki po waloryzacji wyniosą:

- dodatek dla sieroty zupełnej - 686,42 zł (obecnie 654,48 zł);
- dodatek za tajne nauczanie i dodatek kombatancki - 365,21 zł (obecnie 348,22 zł);
- dodatek pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego uznanego za całkowicie niezdolnego do pracy i samodzielnej egzystencji - 547,83 zł (obecnie 522,33 zł);
- ryczałt energetyczny - 327,97 zł (obecnie 312,71 zł);

FOT. FREEPIK.COM

Każdy emeryt i rencista pobierający świadczenie na dzień 28 lutego 2026 roku otrzyma z ZUS-u decyzję o jego nowej wysokości

- świadczenie pieniężne dla żołnierzy zastępczej służby wojskowej przymusowo zatrudnianych w kopalniach węgla, kamieniołomach, zakładach wydobywania rud uranu i batalionach budowlanych - 365,21 zł (obecnie 348,22 zł);
- świadczenie pieniężne przysługujące osobom deportowanym do pracy przymusowej oraz osadzonym w obozach pracy przez III Rzeszę i ZSRR w zależności od liczby pełnych miesięcy trwania pracy - od 18,31 zł do 365,21 zł (obecnie od 17,46 zł do 348,22 zł);
- dodatek kompensacyjny- 54,77 zł (obecnie 52,23 zł);
- dodatek do renty inwalidy wojennego - 1398,30 zł (obecnie 1333,24 zł).

Po tegorocznej waloryzacji minimalna emerytura, renta rodzinna, renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy i renta socjalna wzrośnie do 1970,60 zł brutto (obecnie jest to 1878,91 zł brutto). Z kolei najniższa renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy od marca wzrośnie z 1409,18 do 1477,95 zł brutto, najniższa renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową i renta rodzinna wypadkowa pójdzie w górę z 2254,69 do 2364,72 zł brutto, a renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową wzrośnie z 1691,02 do 1773,54 zł brutto. Świadczenie przedemerytalne zostanie również podwyższone z 1893,41 do 1985,80 zł brutto.

Waloryzacji podlegają nie tylko świedczenia długoterminowe, ale także dodatki do nich, np. dodatek pielęgnacyjny

Świadczenia emerytalno-rentowe są waloryzowane z urzędu, co oznacza, że nie ma potrzeby składania wniosku w tej sprawie.

Każdy emeryt i rencista pobierający świadczenie na 28 lutego 2026 roku otrzyma z ZUS-u decyzję o jego nowej wysokości.

©℗

eprasa.pl 13facd1898

POLSKA *i* ŚWIAT

ZUS

Od 1 marca wzrosną limity dodatkowego przychodu dla wcześniejszych emerytów i rencistów – przekazał ZUS. Dolny limit dorabiania, który nie wpływa na wysokość świadczenia, będzie wynosił 6 438,50 zł brutto miesięcznie (70 proc. przeciętnego wynagrodzenia). Po przekroczeniu górnej granicy – 11 957,20 zł brutto (130 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia) – ZUS zawiesi wypłatę wcześniejszej emerytury lub renty.

Polska prowadzi działania, aby kraje członkowskie UE poparły kandydaturę Warszawy na siedzibę EUCA

Andrzej Domański, minister finansów

NATO i UE to filary naszego bezpieczeństwa

Dorota Kowalska
Warszawa

Wczoraj Radosław Sikorski przedstawił w Sejmie exposé dotyczące priorytetów polskiej polityki zagranicznej w 2026 roku. Nie wszyscy mieli ochotę go wysłuchać.

Przemówieniu ministra spraw zagranicznych przysłuchiwał się prezydent Karol Nawrocki, ale brakowało czołowych polityków Prawa i Sprawiedliwości, na czele z prezesem partii Jarosławem Kaczyńskim.

Minister Sikorski mówił o Unii Europejskiej, o wojnie w Ukrainie, o Stanach Zjednoczonych i największych wyzwaniach, jakie w najbliższych latach stoją przed naszym krajem.

- Słyszę straszenie, że Unia Europejska to projekt, który buduje potęgę Niemiec i prowadzi do rzekomej dominacji Berlina nad Brukselą i Warszawą. Odwołam się do faktów. Prekursorka UE, czyli Europejska Wspólnota Węgla i Stali, powstała po to, aby na niemiecką potęgę nałożyć ramy wspólnego zarządzania przemysłem ciężkim - mówi Radosław Sikorski. I dodał, że członkostwo Polski w UE nie jest ani dziełem przypadku, ani efektem przymusu. To suwerenny strategiczny wybór, jakiego Polska dokonała w latach 90., oceniając różne możliwe scenariusze rozwoju po upadku komunizmu.

- Bezpieczeństwo Polski wzmacniają dwie organizacje, których jesteśmy wzorowymi członkami, czyli UE i NATO.

FOT. ALBERT ZAWADA

Minister Sikorski mówił o Unii Europejskiej, o wojnie w Ukrainie, o Stanach Zjednoczonych i największych wyzwaniach, które stoją przed naszym krajem

Każda z nich ma inną rolę, ale nie konkurują ze sobą, tylko wzajemnie dopełniają. Wiemy, jak trudne jest osiągnięcie jednomyślności - stwierdza wicepremier Sikorski.

Minister Sikorski zauważył, że pogorszyły się relacje między USA i Europą, co dla naszego kraju jest szczególnym wyzwaniem, ale też - co podkreślał Sikorski - sojusz i bliskie związki z USA od dekad były filarem naszej polityki zagranicznej, niezależnie od tego, kto rządził w Polsce i kto zasiadał w Białym Domu.

- To nie Europa wysuwa roszczenia terytorialne, nakłada cła, czy ingeruje w rywalizację partyjną po drugiej stronie Atlantyku. W tej sprawie społeczeństwo jest zdezorientowane - mówił minister Radosław Sikorski. - Nastąpił zwrot w kierunku polityki siły. Widzimy próby powrotu do koncertu mocarstw, czyli sytuacji, w której największe państwa dzielą świat na strefy wpływów, gdzie rzekomo powinny im przysługiwać szczególne, także terytorialne, prawa. Chętni do reaktywacji tego systemu są niestety w różnych częściach globu - tłumaczył. I dodał, że marzą o tym niektórzy nacjonaliści, ale w świecie, w którym o wszystkim decyduje siła i pieniądze, nie ma miejsca na prawdziwe sojusze.

Minister przypomniał też, że za naszą wschodnią granicą od 2014 roku trwa wojna.

- Ocenia się, że na skutek decyzji Kremla zginęło lub zostało rannych ok. 1 mln 200 tys. rosyjskich żołnierzy. Niektóre szacunki mówią, że na jednego zabitego żołnierza Ukrainy ginie aż siedmiu rosyjskich - mówił szef MS. I dodał, Ukraińcy, którzy uciekli przed wojną do Polski są bardzo aktywni zawodowo: od 2022 roku założyli w naszym kraju ponad 120 tys. firm, zatrudniają ludzi, płacą podatki.

- Bezwzględnie najpoważniejszym wyzwaniem dla Polski w najbliższych latach pozostanie wojna Rosji przeciwko Ukrainie. Dlatego do końca dekady musimy zbudować armię, która trwale odstraszy Putina oraz tworzyć równoległe systemy sojuszy - podkreślił.

I dodał, że „wewnątrz kraju możemy się spierać, ale w kwestiach fundamentalnych granicą sporu powinna być granica państwa". Podkreślił, że Polacy są w stanie osiągnąć sukces na arenie międzynarodowej tylko wspólnym wysiłkiem.

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011483764

Magenta AI rewolucjonizuje dostęp do sztucznej inteligencji. Pakiet narzędzi w jednej aplikacji od T-Mobile.

Trudno sobie dziś wyobrazić świat bez sztucznej inteligencji. Narzędzi wykorzystujących AI jest obecnie multum, a sieć zalewają generowane przy jej wykorzystaniu treści. Teraz do gry o użytkowników AI włącza się jeden z czołowych operatorów telekomunikacyjnych, T-Mobile. Czym jest Magenta AI?

Sztuczna inteligencja dla każdego

W czwartek, w Magenta Experience Center w Warszawie, mieliśmy możliwość zobaczyć i przetestować możliwości Magenta AI, nowy pakiet narzędzi sztucznej inteligencji, dostępnych bezpłatnie dla wszystkich użytkowników aplikacji „Mój T-Mobile". Operator deklaruje, że chce w ten sposób „odczarować" AI i pokazać ją jako technologię prostą, bezpieczną i przydatną w codziennym życiu.

Podczas prezentacji Magenta AI przedstawiciele T-Mobile mocno akcentowali wątek demokratyzacji dostępu do sztucznej inteligencji. Firma powoływała się na dane Deutsche Telekom, z których wynika, że Polacy najczęściej korzystają z AI do wyszukiwania informacji, nauki oraz edycji obrazów, przy czym wielu wciąż obawia się złożoności i kwestii bezpieczeństwa takich rozwiązań. Odpowiedzią ma być prosty w obsłudze, darmowy i zintegrowany z istniejącą aplikacją ekosystem trzech usług: ElevenLabs, Picsart i Perplexity Pro.

Maximiliano Bellassai, członek zarządu ds. B2C T-Mobile Polska, przekonywał, że innowacja „z natury jest inkluzywna" i nie powinna być zarezerwowana dla wąskiej grupy najbardziej technologicznie zaawansowanych użytkowników. Podkreślał, że Magenta AI ma pozwolić klientom „tu i teraz" przekonać się, jak AI może pomóc w pracy, nauce czy hobby – bez dodatkowych opłat i limitów. - *Chcemy budować zaufanie do AI i pokazywać, że nie musi ona być ani skomplikowana, ani droga* – mówił.

- *Chcemy dać użytkownikom możliwość bezpiecznego testowania, uczenia się i korzystania z potencjału*

sztucznej inteligencji poprzez sprawdzone i zaufane narzędzia. To dopiero początek, bo wierzymy, że AI powinno być dostępne dla każdego – zapowiedział z kolei Rickard Damm, Senior Vice President of Consumer AI w Deutsche Telekom, który do uczestników spotkania przemawiał z ekranu… w języku polskim, prezentując możliwości sztucznej inteligencji.

Trzy narzędzia w jednej aplikacji

Generowanie naturalnie brzmiącego, ludzkiego głosu to też jeden z trzech filarów Magenta AI. Jest to możliwe dzięki integracji z ElevenLabs, firmie specjalizującej się właśnie w syntezie i generowaniu mowy. W praktyce każdy użytkownik może tworzyć naturalnie brzmiące narracje audio – bez konieczności dostępu do studia nagraniowego czy specjalistycznego sprzętu.

Leander Zapheriou z ElevenLabs zwracał uwagę, że głos jest jednym z najbardziej naturalnych sposobów komunikacji i dzięki AI otwiera się możliwość wykorzystania go „na niespotykaną wcześniej skalę". Współpraca z T-Mobile ma pozwolić na dostarczenie rozwiązań voice AI milionom użytkowników w modelu, który firma określa jako „bezpieczny i etyczny".

Drugim elementem pakietu jest Picsart – platforma do edycji zdjęć i wideo, która wykorzystuje AI, aby uprościć pracę nad materiałami wizualnymi. Podczas konferencji pokazywano m.in. jak Picsart radzi sobie z podmianą tła, usuwaniem niepożądanych elementów z drugiego planu i tworzeniem kreatywnych efektów. To narzędzie, które może przydać się zarówno aktywnym użytkowników mediów społecznościowych, jak i sprzedającym na platformach aukcyjnych, którym zależy na atrakcyjnej wizualnie prezentacji produktów.

Dr Hrach Tamrazyan z Picsart podkreślał, że AI w kreatywności „nie zastępuje człowieka", lecz daje mu większą kontrolę i swobodę tworzenia. Zwracał też uwagę, że rozwiązania rozwijane wspólnie z T-Mobile mają łączyć profesjonalne możliwości z prostą obsługą i dbałością o bezpieczeństwo użytkowników.

Trzecim filarem Magenta AI jest Perplexity Pro – narzędzie określane jako inteligentna wyszukiwarka, która zamiast listy linków dostarcza konkretne odpowiedzi wraz ze źródłami. Perplexity było już wcześniej dostępne dla części klientów, a zainteresowanie tym rozwiązaniem zachęciło operatora do udostępnienia go szerszej grupie użytkowników.

Perplexity Pro ma służyć do nauki, pracy z tekstem i eksplorowania informacji w bardziej uporządkowany sposób, redukując „chaos informacyjny", z którym mierzą się użytkownicy klasycznych wyszukiwarek. To właśnie transparentność (źródła odpowiedzi) i wiarygodność mają być głównymi przewagami tego komponentu Magenta AI.

Wszystkie te narzędzia dla klientów sieci są darmowe, nielimitowane, dostępne w aplikacji „Mój T-Mobile" i zaprojektowane tak, by były zrozumiałe także dla mniej zaawansowanych użytkowników. Operator przekonuje, że Magenta AI ma szanse stać się „zaufanym przewodnikiem" po świecie sztucznej inteligencji, co w gąszczu mnożących się narzędzi AI może mieć niebagatelne znaczenie.

eprasa.pl 13facd1898

Szarańcza zaatakowała hiszpańskie kurorty. Są zalecenia dla turystów

Kazimierz Sikorski
Hiszpania

W czterech hiszpańskich kurortach wypoczynkowych wydano komunikat „zachowaj spokój" po tym, jak roje szarańczy opanowały Wyspy Kanaryjskie.

Urzędnicy na Lanzarote, Teneryfie, Gran Canarii i Fuerteventurze zapewniają, że te gigantyczne owady nie stanowią zagrożenia dla ludzi, ale ostrzegają, że mogą zagrozić uprawom, jeśli ich liczebność wzrośnie do rozmiarów plagi, jak to miało miejsce 20 lat temu. Filmy w mediach społecznościowych pokazują szarańczę wirującą po okolicy. Uważa się, że owady przyleciały z Sahary Zachodniej po niedawnej ciepłej i wilgotnej pogodzie.

Dwie dekady temu plaga szarańczy spustoszyła uprawy i zakłóciła życie na wyspie. W niektórych rejonach wysłano do pomocy straż pożarną.

Według Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa jest to najbardziej niszczycielski szkodnik migrujący na świecie. Ma też zdolność niszczenia upraw, ponieważ codziennie pochłania tyle, ile waży w pożywieniu.

Rój o powierzchni jednego kilometra kwadratowego może pomieścić do 80 milionów dorosłych osobników i jest w stanie spożyć dziennie tyle samo pożywienia, co 35 000 osób.

Władze Lanzarote zmobilizowały służby ochrony środowiska, które będą czujne przez następne dni. Przywódcy liczą, że roje nie przerodzą się w plagę.

FOT. TWITTER

Turyści są przerażeni szarańczą, która pojawiła się na hiszpańskich wyspach

Alarm w Ukrainie. Zmasowany atak dronowo-rakietowy Rosji

Oprac. Karolina Wrońska
Ukraina

Rosyjski atak w nocy ze środy na czwartek był wymierzony w osiem regionów Ukrainy; odnotowano uderzenia w infrastrukturę gazową i podstacje elektryczne. Jest wielu rannych.

„W kierunku naszych ludzi wystrzelono 420 dronów, z których większość to Shahedy, oraz 39 rakiet różnego typu, w tym 11 balistycznych. W ośmiu obwodach odnotowano zniszczenia: wiele domów prywatnych i wielopiętrowych zostało uszkodzonych. Obecnie wiadomo o dziesiątkach rannych w wyniku tego ataku, wśród nich są dzieci" – przekazał Zełenski w komunikatorze Telegram.

Prezydent zaznaczył, że uderzono również w infrastrukturę gazową w obwodzie połtawskim, a także podstacje elektryczne w obwodach kijowskim i dniepropietrowskim. Dodał, że ratownicy pracowali w obwodach czernihowskim, zaporoskim, charkowskim, kirowohradzkim, winnickim, kijowskim oraz w stolicy, Kijowie.

FOT. PAP/EPA

Ukraińscy ratownicy pracują na miejscu ataku drona na prywatny budynek w Charkowie. Co najmniej 10 osób zostało rannych

„Większość wystrzelonych dzisiaj rakiet udało się zestrzelić dzięki temu, że partnerzy szybko wysłali część rakiet do obrony przeciwlotniczej, co uzgodniono podczas ostatniego spotkania w formacie Ramstein. (...) Zimno nie ustąpiło do końca, a rakiety do obrony przeciwlotniczej są potrzebne każdego dnia, dopóki Rosja próbuje zniszczyć naszą energetykę" – podkreślił Zełenski.

Szef MSZ Ukrainy Andrij Sybiha napisał na platformie X, że kiedy cały świat domaga się od Moskwy, aby w końcu zakończyła tę bezsensowną wojnę, przywódca Rosji Władimir Putin stawia na więcej terroru, ataków i agresji. „Teraz jest czas, aby odpowiedzieć siłą, a nie słabością. Nowe decyzje, w tym pakiety pomocy obronnej i sankcje wobec Rosji, są pilnie (potrzebne)" – zaapelował.

Siły Powietrzne Ukrainy powiadomiły w czwartek, że obrona przeciwlotnicza zestrzeliła 32 rakiety i 374 rosyjskie bezzałogowe statki powietrzne. Odnotowano trafienia pięciu pocisków balistycznych i 46 uderzeniowych bezzałogowych statków powietrznych w 32 lokalizacjach.

Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych przekazało w czwartek, że w związku ze zmasowanym atakiem Rosji na terytorium Ukrainy, w przestrzeni powietrznej Polski operowały polskie i sojusznicze samoloty wojskowe.

Do nalotów doszło w dniu, w którym przedstawiciele USA i Ukrainy spotkają się w Genewie, by przygotować kolejne rozmowy z Rosją w sprawie zakończenia wojny.
PAP

REKLAMA 0011484076

BURMISTRZ MIASTA ŻARÓW

ŻARÓW

ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony na najem lokalu niemieszkalnego (pomieszczenia na prowadzenie siłowni sportowej), położonego w Żarowie przy al. Janusza Korczaka 1, dz. nr 941/27, KW nr SW1S/00051389/8, na parterze budynku noclegowo-rekreacyjnego, o łącznej powierzchni użytkowej **369,10 m²**.

W skład lokalu wchodzą: pomieszczenie siłowni o pow. 197 m², sala fitness o pow. 88,70 m², 2 szatnie o pow. 13 m² i 13,20 m², 2 x w.c. z przedsionkiem o pow. łącznej 18,5 m², 2 x natryski o pow. łącznej 17,8 m², pomieszczenie magazynowe o pow. 5,10 m², korytarz o pow. 12,2 m², recepcja o pow. 3,6 m².

Lokal znajduje się w budowanym budynku noclegowo-rekreacyjnym, który zostanie oddany do użytku w terminie do 30.05.2026 r.

Umowa najmu zawarta zostanie na okres 10 lat, licząc od dnia 1.07.2026 r. z możliwością podpisania umowy najmu we wcześniejszym terminie w przypadku wcześniejszego odbioru i oddania do użytkowania budynku.

Przetarg odbędzie się **w dniu 31.03.2026 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Żarowie**, ul. Zamkowa 2, II piętro, pokój nr 19.

Przetarg polegać będzie na licytacji stawki czynszowej za 1 m² powierzchni użytkowej lokalu, płatnej w stosunku miesięcznym, do 10. dnia każdego miesiąca.

Stawka wyjściowa do przetargu wynosi 27 zł za 1 m² netto (do wylicytowanej stawki czynszu zostanie doliczony podatek VAT 23%)

Wysokość postąpienia – nie mniej niż 0,27 zł

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

Wpłata wadium w wysokości **1000 zł** na konto: Santander Bank 97 1090 2369 0000 0001 4749 3760 **najpóźniej do dnia 27 marca 2026 r. włącznie**. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Żarowie.

Wadium wpłacone przez uczestnika, który wygra przetarg, zaliczone zostanie na poczet pierwszego czynszu najmu, pozostałym uczestnikom wadium zwrócone zostanie w terminie do 3 dni od dnia zakończenia przetargu.

Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników, jeżeli chociaż jeden uczestnik zaoferuje cenę o co najmniej jedno postąpienie powyżej stawki wyjściowej.

Ogłoszenie o przetargu wraz ze wzorem umowy oraz szkicem lokalu umieszczone jest na stronie internetowej Urzędu: www.um.zarow.pl.

Uczestnik zobowiązany jest do przedłożenia komisji przetargowej dowodu wpłaty wadium oraz dokumentu tożsamości **przed otwarciem przetargu**.

W przypadku, gdy uczestnikiem przetargu jest osoba prawna, osoba upoważniona do reprezentowania uczestnika powinna przedłożyć do wglądu aktualny wypis z Krajowego Rejestru Sądowego.

Jeżeli uczestnik jest reprezentowany przez pełnomocnika, konieczne jest przedłożenie oryginału pełnomocnictwa upoważniającego do działania na każdym etapie postępowania przetargowego (dotyczy także małżeństw, gdy tylko jedno z małżonków jest obecne na przetargu).

Wpłata wadium przez uczestnika przetargu jest równoznaczna z potwierdzeniem przez niego faktu zapoznania się z warunkami przetargu i ich akceptacją oraz treścią klauzuli informacyjnej (RODO).

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Referacie Nieruchomości, Gospodarki Przestrzennej i Lokalowej UM w Żarowie, ul. Zamkowa 2, pokój nr 21, II piętro, tel. 74 306 73 01, e-mail: w.chodorowski@um.zarow.pl.

Burmistrz Miasta Żarów zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z ważnych powodów.

Ostrzelali motorówkę. Są ofiary śmiertelne i ranni

Oprac. Anna Nagel
Kuba

Ambasada Kuby w USA podała, że kubańska straż graniczna zabiła cztery osoby i raniła sześć podczas wymiany ognia z załogą motorówki z Florydy, która wpłynęła na wody terytorialne Kuby.

Jak podała we wpisie na platformie X ambasada, przekazując informacje z kubańskiego MSW, do zdarzenia doszło rankiem 25 lutego 2026 r. na kubańskich wodach terytorialnych 1 milę morską od wybrzeży Kuby. Kubańska straż graniczna miała wykryć zarejestrowaną na Florydzie łódź motorową naruszającą wody terytorialne, która następnie miała oddać strzały w kierunku łodzi strażników, raniąc dowódcę kubańskiego statku.

„W wyniku konfrontacji, do momentu sporządzenia niniejszego raportu, czterech napastników na obcej jednostce zginęło, a sześciu zostało rannych. Poszkodowani zostali ewakuowani i otrzymali pomoc medyczną" – napisano w oświadczeniu.

Media przekazały, że zarejestrowana w USA motorówka wpłynęła na wody kubańskie i otwarto z niej ogień w stronę kubańskiego patrolu. Według nich osoby znajdujące się na pokładzie były uzbrojone w karabiny, pistolety, koktajle Mołotowa i miały na sobie kamizelki balistyczne. Strona kubańska uważa, że osoby te miały „terrorystyczne" zamiary – relacjonuje Reuters.

Państwowy serwis Cubadebate podał, powołując się na MSW, że motorówką płynęło dziesięciu Kubańczyków na stałe mieszkających w USA. PAP

REKLAMA 0011482818

STAROSTA WĄGROWIECKI
GN.6821.15.2025.GN1 Wągrowiec, 18 lutego 2026 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5-7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

Starosta Wągrowiecki zawiadamia

o zamiarze wszczęcia postępowania wywłaszczeniowego w celu pozbawienia prawa własności udziału wynoszącego 15/32 w nieruchomości położonej w Wągrowcu, gmina Wągrowiec, oznaczonej ewidencyjnie obręb Wągrowiec miasto, arkusz mapy 14, działka nr **1255** o powierzchni 0,0484 ha, zapisanej w księdze wieczystej PO1B/00072268/1, której stan prawny jest nieuregulowany.

Jeśli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 115 ustawy o gospodarce nieruchomościami, z pominięciem ww. osób, jako stron postępowania.

TOMASZ KRANC
STAROSTA WĄGROWIECKI

eprasa.pl 13facd1898

tygodnik
Regionów

Piątek, 27.02.2026

KOSZALIN
W dziejach Koszalina miejskich ratuszów było aż sześć. Oto ich krótka historia **str. 15**

LUDZIE
W wieku 17 lat rzucił technikum i postanowił budować swoją firmę, a nie siedzieć w ławce **str. 16**

SZCZECIN
„Bardzo nam przykro, że tak załatwiamy naszych klientów" - mówi właścicielka sklepu **str. 14**

FOT. TVP/ PRZEMYSŁAW JENDROSKA

Noc przed ważnym meczem. Zamiast taktyki na boisku, bolesne rozliczenia

Najlepszy piłkarz spotyka najlepszego trenera. W telewizyjnym spektaklu „Ezi" - którego emisja odbiła się szerokim echem - padają trudne pytania i nieoczywiste odpowiedzi **str. 12-13**

eprasa.pl 13facd1898

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 27.02.2026

Noc przed ważnym meczem. Zamiast taktyki na boisku, bolesne rozliczenia

Grzegorz Olma
Spektakl

Najlepszy piłkarz w historii Polski spotyka się z najlepszym trenerem polskiej reprezentacji. O czym mogą rozmawiać?Paradoksalnie, futbol jest tu tylko pretekstem. W telewizyjnym spektaklu „Ezi" - wyemitowanym w jedenym z ostatnich Teatrów Telewizji TVP - padają pytania, na które odpowiedzi wcale nie muszą być łatwe i oczywiste.

Są niemal rówieśnikami, dzieli ich raptem 5 lat. Co to za różnica, gdy się przekroczyło pięćdziesiątkę. W tym wieku to już równolatkowie o podobnych życiorysach, doświadczeniu, pasjach.

Łączy ich piłka. Żyją nią, oddychają, czują niemal każdym kawałkiem ciała i dodatkowym zmysłem, a może zmysłami, dzięki którym obaj przeszli już do historii.

Ten starszy był już legendą, idolem, bohaterem światowych mediów, dowodem, że na piłkarskim boisku praktycznie nie ma ograniczeń i wszystko jest możliwe.

Kiedy jego sportowa kariera dopiero się rozpędzała i zdawała się wystrzeliwać w kosmos popularności, życiowe wybory i bezwzględna historia zepchnęły go do piekła zapomnienia.

Ogień dziejów wypalił go na białą, a może szarą plamę. W momencie spotkania jest cieniem samego siebie.

Ten ciut młodszy, choć przecież też pięćdziesięciolatek z okładem, właśnie legendą się staje. Od kilku lat jest na ustach sportowego świata, zachwyca znawców, inspiruje dziennikarzy i komentatorów, rozpala emocje kibiców, rzuca prostymi zdaniami, które jako bon moty stają się nieśmiertelne. Polską narodową reprezentację prowadzi od czterech lat. Dwa lata wcześniej zdobywa z nią olimpijskie złoto. Po legendarnym remisie z Anglikami na Wembley trafia do finału mistrzostw świata w piłce nożnej, gdzie jego drużyna urzeka świeżością.

Jest rok 1974, Kazimierz Górski po raz pierwszy od 36 lat wprowadza Polskę do światowej piłkarskiej elity.

Po raz ostatni na mistrzostwach świata w futbolu Polacy grali w 1938 roku. Wtedy gwiazdą polskiej reprezentacji, o której mówił świat, był Ernest Wilimowski. 22-letni młodziak na boisku robił, co chciał. Kiedy wchodził na murawę, w nogach wyrastały mu skrzydła. Bo czy bez nich w jednym ligowym meczu mógł strzelić 10 bramek? Czy bez tego nieziemskiego wspomagania dałby radę aż cztery razy pokonać bramkarza Brazylii w tym wyjątkowym 1938 roku w Paryżu? Polska przegrała ten mecz jedną bramką, ale cztery gole do siatki Brazylijczyków wpakował Ezi. Chłopak, który zanim stał się mężczyzną, został legendą piłki. I wtedy, i teraz nikt nie ma wątpliwości, że był najlepszym piłkarzem w historii Polski. Tak jak nikt nie ma wątpliwości, że Kazimierz Górski był polskim selekcjonerem wszech czasów.

Pod koniec lat 30. Wilimowski jest idolem Górskiego. Kilkunastoletni Kazik, który kopie piłkę w lwowskim klubie, zachwyca się grą Eziego.

- Z drzewa na stadionie Pogoni Lwów oglądałem jego popisy. Wspinałem się na konar, żeby lepiej widzieć. Był niesamowity, potrafił przedryblować kilku rywali, położyć na murawie bramkarza i jeszcze tuż przed linią bramkową poczekać, aż wszyscy się pozbierają, po czym strzelał piętą do siatki. Miał przy tym szelmowski uśmiech na twarzy - wspominał w jednej ze swoich książek.

W latach 70. role się odwracają, to Wilimowski z podziwem patrzy na wyczyny Górskiego i jego „Orłów". Nie ma w nim młodzieńczej euforii, ale jest respekt profesjonalisty wobec dokonań kolegi po fachu. Szacunek dla wiedzy, kunsztu, umiejętności.

Jak wspominał Kazimierz Górski, w czasie pamiętnych mistrzostw świata w Monachium miało miejsce krótkie, jedyne face to face, spotkanie obu piłkarzy. Gdzieś w okolicach hotelowej recepcji, na stojąco albo siedząco w fotelach w holu mieli zamienić raptem kilka zdań.

Ta przelotna, być może konwencjonalna rozmowa, zainspirowała Roberta Talarczyka do napisania tekstu rozpisanego na dwóch bohaterów. Spektakl „Ezi" to brawurowo zagrane spotkanie Ernesta Wilimowskiego (którego gra Andrzej Chyra) i Kazimierza Górskiego (w tej roli Zbigniew Zamachowski). Tu futbol jest tylko pretekstem.

Gdy się ma ponad 50 lat, zaczynając dyskusje o piłce, zazwyczaj wcześniej niż później dojdzie się do egzystencjalnych pytań. Szczególnie wtedy, gdy rozmówców tak wiele łączy.

Piłka, wiadomo. Ale obaj to swego rodzaju wygnańcy, uchodźcy, zmuszeni do opuszczenia swej ojcowizny, heimatu, w którym mają się bezpiecznie, swojsko, za którym tęsknią i który w nich ciągle siedzi.

Dla Ernesta to Górny Śląsk, Katowice, które brzmią niemal tak samo, bez względu na zapis w polskim czy niemieckim języku. Dla Kazimierza to Lwów i Kresy. Jeden z nich godo, drugi bałaka. W tych językach ulicy czują się najlepiej.

Każdy z nich ma swoje tajemnice.

- Grałem dla Ruskich - wyznaje Górski.

Rzeczywiście, po zajęciu Lwowa przez Sowietów w 1939 roku, przez dwa lata występuje w miejscowym Spartaku. Od 1944 roku w Dynamie, klubie należącym do znienawidzonego NKWD. Ma jednak szczęście, jest za słaby, by zagrać w reprezentacji ZSRR.

Do opuszczenia rodzinnych miejsc zmusiła ich obu historia. Wojna, która pochłonęła miliony istnień ludzkich, zdruzgotała też życiorysy niektórych z tych, którzy przeżyli. Wśród nich jest Wilimowski.

Przedwojenny narodowy bohater, noszony na rękach i wywołujący euforię wśród kibiców piłkarz, który z orzełkiem na piersi rozegrał 22 międzynarodowe mecze i strzelił przeciwnikom 21 bramek.

Chwilę po wybuchu wojny zmienia piłkarską koszulkę i zakłada tę z czarnym orłem. W reprezentacji III Rzeszy strzela bramki dla kibiców ze swastykami na ramionach i „dla Hitlera". Takich meczów rozegra osiem, zdobędzie w nich 13 goli. Ale za taki wybór czeka go dożywotnia niesława, zapomnienie i ciążące miano „zdrajcy".

- My tu jesteśmy w Polsce, Armia Krajowa, walka podziemna, a on sobie tam gra w barwach niemieckich. A więc słowo „zdrajca" nie jest całkowicie nie na miejscu, ale niełatwo rzuca się to słowo - mówił o nim przed laty Bohdan Tomaszewski, znakomity dziennikarz, komentator, znawca sportu.

Z perspektywy Warszawy łatwo o jednoznaczne opinie. Tomaszewski ma rację, równolatkowie Eziego, który w 1939 roku miał 23 lata, kilka lat później ginęli w Powstaniu Warszawskim, konspirowali, walczyli z okupantem. Ale oni nie mieli wątpliwości, byli, czuli się, jednoznacznie identyfikowali się Polakami. A Ezi?

Ernst Otto Pradella urodził się w 1916 roku, w środku I wojny światowej w Kattowitz. Jego ojciec jest nieznany, prawdopodobnie zginął na froncie. Matka to Niemka, Pauline Florentine Pradella, która 13 lat później z panieńskim synem u boku wychodzi za mąż za Romana Wilimowskiego, Polaka, urzędnika, powstańca śląskiego. Ojczym usynawia go, daje nazwisko i zmienia imię. Nastolatek z Ersta staje się Ernestem, choć i tak wszyscy nazywają go Ezi. W domu mówi

FOT. TVP/ PRZEMYSŁAW JENDROSKA

Twórcy spektaklu „Ezi": Zbigniew Zamachowski, Janusz Zaorski i Andrzej Chyra

eprasa.pl 13facd1898

się po niemiecku, polsku i śląsku.

Zaczynał swoją karierę w 1FC Katowice, klubie Niemców ze Śląska. W 1933 roku przeszedł do polskiego Ruchu Hajduki, gdzie miał lepsze warunki. To w tym klubie stał się żywą legendą. W Polsce szybko upadłą i przemilczaną, bo jeszcze jesienią 1939 roku zaczął grać w niemieckich klubach. Rok później wyjechał ze Śląska. Przyjmuje powołanie do reprezentacji III Rzeszy.

Po wojnie osiadł w Karlsruhe. Zawodowo gra w piłkę do końca lat 50. Na dobre schodzi z boiska, mając 43 lata. Umiera w 1997 roku. Do Polski nigdy nie przyjechał. Podobno – jak wyznał Górskiemu – bał się.

W spektaklu to pytanie mocno wybrzmiewa: kim był? Niemcem, Polakiem, kimś pomiędzy? O sobie mówił Górnoślązak. Dziś stosujemy jeszcze dodatkową gradację: Górnoślązak z ducha polskiego albo niemieckiego. Możliwości jest aż pięć. W którą z nich wpisałby się Wilimowski?

– Dla mnie, zarówno jako aktora, jak i obserwatora życia, kontrowersyjne postaci są najciekawsze. W tych złamanych, nieoczywistych życiorysach, w tych skrajnych opiniach, od superlatywów do najgorszych obelg kryje się tajemnica losu, szczęścia i całej złożoności świata – mówił tuż po przedpremierowym pokazie spektaklu Andrzej Chyra.

FOT. TVP/PRZEMYSŁAW JENDROSKA

Zbigniew Zamachowski w roli Kazimierza Górskiego

Pokaz miał miejsce w najlepszym z możliwych miejsc: na Stadionie Śląskim w Chorzowie, na granicy z Katowicami, niemal rzut piłką od znikającego właśnie dawnego stadionu Ruchu, na którym Ezi był idolem.

– Kiedy poznałem ten życiorys, tę postać, to zrozumiałem, że jest to bohater, który wpisuje się w moje aktorskie emploi. Kogoś, kto nie jest jednoznacznie nasz albo nie-nasz. To bohater i antybohater zarazem – mówi Chyra.

Ten spektakl to także głos w sprawie Śląska, jego tożsamości, która jest szastana, miotana i traktowana w sposób bardzo przedmiotowy

– Ten spektakl to także głos w sprawie Śląska, jego tożsamości, która dziś politycznie, z niezrozumiałych dla mnie powodów, jest szastana, miotana i traktowana w sposób bardzo przedmiotowy. Podczas gdy dla wielu osób jest ich istotą, ich sensem, tożsamością, duma i żal. Tym wszystkim razem. To głos Polaków, którzy są nie do końca Polakami z krwi i kości. To ważna rzecz, by tę naszą sztywną polskość rozbijać i pozwolić nam traktować wszystkich mieszkających na tych terenach jako równoprawnych. Mniej jest ważne, kto jest Polakiem, a kto kimś innym. Ta perspektywa spotkania człowieka z człowiekiem coraz bardziej nam ucieka, bo jesteśmy poddawani ciągłym kategoryzacjom i dzieleniu nas. Myślę, że właśnie ta historia trochę zbliży nas do siebie – kontynuował odtwórca Eziego.

Obecny na pokazie Wojciech Smarzowski, reżyser takich obrazów jak „Wesele", „Róża" czy „Dom dobry", mówił po projekcji, że ten temat zasługuje na film, ma potencjał, by wyjść poza kameralny dialog.

Wilimowski przez szereg powojennych lat był wygumkowywany, wstydzono się go, usuwano z oficjalnych statystyk, starano się przemilczać i wspominano o nim z konieczności.

Teraz, po wielu latach, powraca do historii nie tylko piłki nożnej. Można dyskutować, jakich wyborów dokonywał, nie zgadzać się z nimi i je kwestionować, ale nie można udawać, że nie istniał. Telewizyjny spektakl być może znów rozpali emocje wokół tożsamości, zresztą nie tylko śląskiej, płynnej, zmiennej i nieoczywistej identyfikacji narodowej. Postawi pytania o wybory w momentach krytycznych, w momentach próby. Tych pytań, które rodzą się, słuchając rozmowy dwóch sportowców przemielonych przez żarna historii, jest dużo więcej. Odpowiedzi na nie mogą być trudne, zniuansowane, niejednoznaczne. I dlatego warto te pytania stawiać, konfrontować się z nimi, trawić je w sobie.

©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY SIECI BIEDRONKA
0011459462

Historia, która zaczęła się po cichu. **Jak jedno „wyślij" odmieniło życie Krzysztofa Trojana**

Krzysztof Trojan nie planował zostać pisarzem. Przynajmniej nie takim „prawdziwym", którego książka trafia do rąk dziesiątek tysięcy dzieci w całej Polsce. Ten ojciec czwórki dzieci spod Krakowa przez lata pisał po godzinach, najczęściej wtedy, gdy mieszkanie wreszcie cichło, a codzienne obowiązki przestawały domagać się uwagi. To były teksty „do szuflady" – opowiadania, które istniały bardziej z potrzeby serca niż z wiary, że kiedykolwiek ujrzą światło dzienne.

Dlatego kiedy pewnego dnia kliknął „wyślij" i zgłosił swoją historię do konkursu *Piórko. Nagroda Biedronki za książkę dla dzieci*, nie powiedział o tym prawie nikomu. Nie chciał robić szumu, budować oczekiwań, ani tłumaczyć, dlaczego w ogóle próbuje. „Pisałem dla siebie" – mówi dziś. „Nie sądziłem, że to zainteresuje kogokolwiek spoza mojego najbliższego otoczenia".

A potem przyszła wiadomość, która zmieniła wszystko.

Niewypowiedziane marzenie, które stało się faktem

Krzysztof nie dowierzał, gdy dowiedział się, że to właśnie jego historia – „Co zrobić z tym smokiem?" została nagrodzona w kategorii Tekst. Wśród przyjaciół tę informację przyjęto z wielkim zaskoczeniem – większość znajomych nie miała pojęcia, że pisze.

„Byli zdziwieni, ale bardzo życzliwi. Dla nich to było odkrycie. Dla mnie – spełnienie czegoś, o czym nie mówiłem głośno" – wspomina.

Wygrana przyniosła mu nie tylko satysfakcję. Stała się także realną pomocą w momencie, w którym najbardziej jej potrzebował. Nagroda finansowa poważnie wsparła budżet związany z zakupem pierwszego własnego domu. *„To był idealny moment. Wynik ogłoszono trzy miesiące przed zakończeniem naszej dotychczasowej umowy najmu. Piórko dało nam nie tylko radość, ale też poczucie bezpieczeństwa".*

Ale to, co zwycięstwo zmieniło najbardziej, jest niewidoczne na papierze – i nie da się tego przeliczyć na żadne kwoty.

Poczucie sprawczości, które zostaje na zawsze

„Zwycięstwo pozwoliło mi uwierzyć, że moje pisanie może interesować kogoś poza najbliższymi. To potężne uczucie sprawczości" – mówi Krzysztof.

Ta wiara sprawiła, że do pisania wrócił z nową energią. Zaczął redagować wcześniejsze teksty, planować kolejne opowieści. Rozmowy o pisaniu stały się czymś naturalnym w jego otoczeniu – tematem, który już nie zaskakuje, ale budzi ciekawość.

Piórko 2026 – konkurs, który dojrzewa razem z twórcami

To właśnie takie historie jak ta pokazały organizatorom, że Piórko powinno rosnąć wraz z uczestnikami. Dlatego

tegoroczna edycja przynosi największe zmiany w historii konkursu – przemyślane, odpowiedzialne i oparte na obserwacjach twórców.

Najważniejsza decyzja to pełne otwarcie konkursu na wszystkich uczestników. Znika ograniczenie mówiące, że uczestnik nie może mieć wcześniejszej publikacji. To symboliczny, ale bardzo istotny krok: Piórko staje się przestrzenią dla wszystkich, którzy tworzą książki dla dzieci – niezależnie od ich doświadczenia.

Drugą fundamentalną zmianą jest wprowadzenie **dwóch równoległych ścieżek konkursowych:**

Piórko Wyobraźni
Ścieżka tradycyjna, w której powstaje wyłącznie w pełni autorska twórczość. To ukłon w stronę rzemiosła literackiego i ilustratorskiego. Nagrody w tej ścieżce są najwyższe w historii Piórka — po 120 000 zł netto dla autora tekstu i ilustratora oraz publikacja książki w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy.

Piórko Innowacji
Ścieżka dla twórców pracujących z narzędziami AI, pod warunkiem pełnej transparentności procesu. Prace nagradzane są kwotą 30 000 zł netto, a zwycięska książeczka zostaje opublikowana jako e-book powiązany QR-kodem z wydaniem drukowanym.

Istotną zmianą jest także **doprecyzowanie długości tekstów** – nowy przedział to **30 000–50 000 znaków**, co pozwala autorom tworzyć spójne, pełne historie, łatwiejsze do porównania i oceny.

Konkurs, który zmienia się po to, by dalej zmieniać życie

Nowe zasady, bardziej przejrzyste ścieżki twórcze i otwartość na różne sposoby opowiadania historii mają jeden cel: sprawić, by Piórko nadal było przestrzenią, która daje twórcom nie tylko nagrody, ale również impuls, by ruszyć dalej. Tak jak stało się w przypadku Krzysztofa Trojana, który pisał po nocach, w ciszy. A dziś tworzy inaczej — z odwagą.

PIÓRKO 2026
NAGRODA BIEDRONKI ZA KSIĄŻKĘ DLA DZIECI

Szczegółowe informacje na temat zasad konkursu i ważne terminy dostępne są na stronie: **https://piorko.biedronka.pl/.**

eprasa.pl 13facd1898

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 27.02.2026

„Bardzo nam przykro, że tak załatwiamy naszych klientów”

Łukasz Sobański

Kilka tygodni temu odezwała się do nas Czytelniczka ze Szczecina z prośbą o pomoc w sprawie szczecińskiej firmy, która według jej relacji - ma nie wywiązywać się ze zobowiązań. Gdy przyjrzeliśmy się sprawie, okazało się że skarg na firmę jest więcej. Ponadto nie jedną i tę samą firmę, ale kilka działających pod różnymi nazwami, ale ty samym szczecińskim adresem.

Kilka tygodni temu odezwała się do nas Czytelniczka z prośbą o pomoc w sprawie szczecińskiej firmy, która według jej relacji - ma nie wywiązywać się ze zobowiązań. Gdy przyjrzeliśmy się sprawie, okazało się że skarg na firmę jest więcej. Ponadto nie jedną i tę samą firmę, ale kilka działających pod różnymi nazwami, ale ty samym szczecińskim adresem.

Jeden adres, wiele opinii

- 7 grudnia zamówiłam w Szczecinie w sklepie zielarskim Evita paczkę. Opłaciłam przesyłkę i do dzisiaj czekam. Dzwoniłam, ale nikt nie odbiera. Odpisali tylko na pierwszego maila. Na drugiego już nie. Czas wysyłki tego preparatu to 48 godzin. Opinie sprawdziłam dopiero po złożeniu zamówienia. Bardzo proszę o pomoc - pisze do nas pani Magdalena.

W Internecie można znaleźć opinie osób, które na swoje przesyłki czekają po kilka miesięcy, a niektórzy nawet rok. Na stronie trustpilot.pl firma ma 28 opinii, z czego wszystkie z 1 gwiazdką (czyli bardzo niskie). Wątek szczecińskiej firmy pojawia się również na facebookowej grupie „Czarna lista sklepów internetowych”. W komentarzach zgłosiło się kilkadziesiąt osób, z całej Polski, którzy nie otrzymali swoich zamówień. Na stronie TwojeOpinie.com firma ma średnią 3.9/5 i bardzo dużo opinii jest pozytywnych (5-gwiazdkowych). Co jednak ciekawe 16 z 17 ostatnich ocen jest 1-gwiazdkowych, opisujących proceder niewysyłania zamówionych produktów. Najstarsza datowana jest na 2020 rok, kiedy to jedna z osób pisała: w opiniach Google sytuacja jest dość specyficzna, ponieważ sklep ma średnią 4/5. Kiedy jednak wejdziemy w opinie widać podział pomiędzy zadowolonymi klientami po zakupach stacjonarnych, a osobami, które zakupy zrobiły online i nie uzyskały swoich zamówień.

Bezpośrednio z naszą redakcją łącznie kontaktuje się 9 osób, które posiadają potwierdzenie zamówienia i maile od firmy. Kwoty wahają się między 30 a nawet 500 złotymi za zamówienie. Pani Celina czeka od czerwca, pan Robert od września (nazwiska znane redakcji). Jest luty, a zamówionego i opłaconego towaru nadal nie dostali.

W jednym z maili do klienta firma przekonuje:

- Chcemy zapewnić, że nie jesteśmy „fikcyjnym sklepem”, ale faktycznie, z powodu nałożenia się reorganizacji magazynu i ogromnej liczby zamówień, napotkała na poważne problemy operacyjne, które doprowadziły do tak karygodnych opóźnień. Nie jest to żadnym wytłumaczeniem dla braku kontaktu – za to przepraszamy podwójnie. To nie powinno się było zdarzyć - pisze manager ds. obsługi klienta i social media.

Po naszej interwencji pani Celina otrzymuje po pół roku zwrot swoich pieniędzy. Inna z osób, które się do nas zgłosiły - pan Jarosław - otrzymuje odpowiedź z prokuratury, że nie zajmą się sprawą.

Podobna sytuacja miała miejsce u pani Magdaleny. 20 stycznia otrzymała mail o treści: - Dzień dobry. Rozumiem Pani wściekłość i determinację. Czytając Pani słowa o „złodziejach” i „praniu pieniędzy” jest mi po prostu wstyd, że doprowadziliśmy Panią do takiego stanu. Bardzo proszę o wstrzymanie się z interwencją Policji, Urzędu Skarbowego i mediów. Nie ma takiej potrzeby, ponieważ Pani środki są bezpieczne, a towar do nas dociera”.

16 lutego pani Magdalena nadal nie ma zarówno produktów, jak i pieniędzy.

Różne oblicza sklepu

Dotarliśmy do facebookowej strony firmy, a właściwie do dwóch. Pierwsza z nich jednak jest niedostępna. Zarówno aktualna strona internetowa firmy, jak i profil na Facebooku wyglądają dość osobliwie. Komentarze pod postami są zablokowane, a te nie pojawiają się od października ubiegłego roku. Pod jednym z produktów

FOT. ARCHIWUM

Sklep w Szczecinie wciąż działa, a klienci miesiącami czekają na swoje zamówienia

widnieje informacja, że „promocja trwa do września 2028 roku”. Grafiki znajdujące się na stronie również pozostawiają do życzenia, pod względem ich technicznej jakości.

Pani Olga z Jaworzna kilka miesięcy nie otrzymywała swojej przesyłki. Sprawę zgłosiła na policję na Śląsku i zebrała listę kilkunastu osób w celu złożenia tzw. pozwu zbiorowego. Wielokrotnie dzwoniła do firmy i pisała SMS-y - bez rezultatu. Dopiero, kiedy poinformowała, że sprawą zajmuje się policja, dostała przesyłkę - bez jednego produktu. Klientka również dotarła do informacji, że pod tym samym adresem i tym samym numerem telefonu znajdują się dwie kolejne firmy internetowe z suplementami diety. Są to Nowfoods (po kliknięciu w link przekierowuję na stronę sklepu z Warszawy) i Zielfit.pl. Do tego dochodzi blog Zdrowyebook.pl, na którym prezentowane są fotografie osób zajmujących się firmami. Widać jednak iż są to zdjęcia stworzone przez sztuczną inteligencję. Kolejną podstroną należącą do firmy jest Orotanlitu.pl, na której znajduje się szczeciński adres Bolesława Śmiałego 23. Znaleźliśmy też wiele innych domen powiązanych z nazwiskami osób, które odpowiadają za obsługę sklepu.

Domeny powiązane z adresem Bolesława Śmiałego 23 i numerem telefonu:

- blog zdrowyebook.pl
- strona internetowa zieflit.pl
- strona internetowa zielarski.info
- sklep internetowy evita.sklep.pl
- stacjonarny sklep zielarski Aloes
- strona na Facebook'u Nowfoods - suplementy diety
- nieistniejąca już strona swiatziol.com.pl
- strona internetowa orotanlitu.pl
- domena twojazielarnia.com.pl (po przekierowaniu strona Aloes)

Na popularnym serwisie Ceneo, na którym można porównywać ceny produktów, widnieje informacja, że współpraca ze sklepem zielarskim Evita została zakończona w lutym ubiegłego roku. Zapytaliśmy, czy na taką decyzję miały wpływ negatywne opinie o podmiocie.

- Nie udzielamy informacji na temat współpracy z kontrahentami obecnymi oraz tymi z którymi współpracowaliśmy w przeszłości z uwagi na tajemnice przedsiębiorstwa oraz różnego rodzaju zapisy regulacyjne nasze jak i prawne. - poinformował Szymon Konczal z Działu Bezpieczeństwa Ceneo.pl.

Co na to policja?

Sprawa została zgłoszona na policję kilkukrotnie i to w różnych częściach kraju. Pytaliśmy o to przedstawicieli służb w Szczecinie, Gdańsku oraz Wrocławiu.

- W sprawie sklepu prowadzone było jedno postępowanie w kwietniu tego roku, które jest już zakończone. Obecnie szczecińscy policjanci nie prowadzą żadnego postępowania w sprawie tego sklepu internetowego. - poinformowała na nadkom. Anna Gembala, oficer prasowy KMP w Szczecinie.

Sprawa trafiła do prokuratury, ale tam nie ma na jej temat żadnego śladu.

Wizyta w sklepie Aloes

Poszliśmy więc pod adres szczecińskiego sklepu Aloes, gdzie za zgodą jednej z Czytelniczek zapytaliśmy o losy jej zamówienia. Początkowo obsługa nie mogła go znaleźć, ale ostatecznie okazało się, że trafiło do archiwum.

- Nam się po prostu wtopa zrobiła – przekonywała nas osoba z obsługi. Paczka i tak nie dotarła do naszej Czytelniczki.

- W ostatnich miesiącach nasza firma znalazła się w trudnej sytuacji organizacyjnej, bezpośrednio związanej ze śmiercią jednego ze współwłaścicieli oraz koniecznością uporządkowania spraw wynikających z jego wcześniejszych decyzji biznesowych. Sytuacja ta przejściowo wpłynęła na bieżącą działalność, w tym na terminowość realizacji zamówień. Jesteśmy niewielką, rodzinną firmą, która od ponad 30 lat prowadzi sklep stacjonarny w Szczecinie i przez ten czas obsłużyła tysiące klientów z całej Polski. Konsekwentnie porządkujemy powstałe zaległości, realizujemy zamówienia oraz pozostajemy w kontakcie z klientami. Jesteśmy na końcowym etapie pozyskania dofinansowania, które w najbliższych dniach pozwoli nam w pełni ustabilizować sytuację finansową i operacyjną firmy. Zależy nam na transparentnym działaniu oraz odbudowie zaufania klientów – dostaliśmy mailowe wyjaśnienie od właścicielki Bożeny Szewczyk.

Rozmowa z właścicielką

Łączymy się z Panią Bożeną telefonicznie. Na samym starcie prosi nas o niepublikowanie artykułu lub „jeszcze trochę czasu”, zanim sytuacja w sklepie się nie unormuje.

- Sklep nie powstał rok, dwa, trzy, dwadzieścia... on powstał 30-parę lat temu. Zespół, który był wcześniej to byłam ja, mój mąż, moja siostra. Funkcjonowaliśmy zupełnie fajnie i mieliśmy super opinie. Później mąż zmarł, a to spowodowało u mnie potworną chorobę i ze sklepem wszystko się posypało - mówi Bożena Szewczyk.

Odpowiadamy, że zajmujemy się sprawą w imieniu klientów sklepu, którzy czują się poszkodowani

- Pieniądze, które pojawiają się na naszym koncie są natychmiast ściągane przez bank - odpowiada Pani Bożena. - Bank zabiera pieniądze, my funkcjonujemy na skraju wytrzymałości, ale się ratujemy. Bardzo nam przykro, że tak naszych klientów załatwiamy, zwłaszcza że z klientami mamy 30 lat do czynienia!

- [...] Ten sklep jakieś pieniądze zarabia, więc staramy się za wszelką cenę klientów obsługiwać. Są poślizgi, ale próbujemy... Proszę Pana, ja jeszcze chciałabym powiedzieć, bo ja wiem, że tak to oglądając z boku to można powiedzieć grupa przestępcza, bo to tak się teraz mówi. My nie jesteśmy przestępcami, my naprawdę nie próbujemy żerować na klientach. My po tylu latach pracy mamy naprawdę wysoko postawioną poprzeczkę jeśli chodzi o moralność. Tylko, że ta moralność sprowadza się do tej naszej niemocy - przekonuje dalej Pani Bożena.

Kontaktujemy się z Biurem Miejskiego Rzecznika Konsumentów w Szczecinie. - Dostaliśmy w tej sprawie wiele maili w ciągu ostatnich kilku lat. Problem jednak polega na tym, że byli to konsumenci spoza regionu Szczecina, wobec czego musieliśmy zasugerować im kontakt z rzecznikiem w ich mieście - słyszymy w odpowiedzi od Bartosza Karwickiego z Biura Miejskiego Rzecznika Konsumentów w Szczecinie.

Pytamy, czy na podstawie maili, które otrzymało biuro można stwierdzić, że sklep może nie wywiązywać się ze zobowiązań.- Wydaje mi się, że tak. Maile pojawiają się od kilku lat, więc proceder trwa. Nie mam wiedzy, czy inni rzecznicy podejmowali w związku z tym jakieś kroki. Obawiam się, że prawdopodobnie nie i dlatego to trwa nadal.

Co rzecznik radzi w takiej sytuacji? Policja nie reaguje, a pozew zbiorowy się nie udał. - Policja bardzo często stwierdza, że to sprawa cywilna i oni takimi się nie zajmują. Jeżeli odstąpienie od umowy było mailowe, wtedy trudno jest udowodnić, że ten mail faktycznie dotarł. Dlatego najbezpieczniej wystosować pisemne wezwanie do zapłaty i wysłać na adres przedsiębiorcy. W sytuacji, kiedy takie pismo otrzymają i nadal nic się nie zmieni, jest to podstawa, aby zwrócić się do rzecznika.

eprasa.pl 13facd1898

Koszaliński ratusz razy sześć

W dziejach Koszalina ratuszów było sześć. Pierwszy stał na środku Rynku Staromiejskiego, a jak wygląda ostatni, każdy z nas może zobaczyć. Oto ich krótka historia.

Ratusz pierwszy

Wiemy o nim niewiele. Najprawdopodobniej powstał on w roku 1308, tuż po ukończeniu murów miejskich. Ratusz ten zbudowany był na środku rynku. Dokładnie nie wiadomo, jak wyglądał. Spłonął doszczętnie w 1504 roku.

Ratusz drugi

Zbudowano go w 1609 roku w miejscu poprzedniego. Był to obszerny obiekt z wieżą, zegarem i dzwonem pożarowym. Pod ratuszem znajdowała się piwnica, gdzie mieściła się gospoda, a przy jego murach każdego dnia rozkładali się kramarze, między innymi ci z mięsem i chlebem. Podobnie jak jego poprzednik, ratusz ten spłonął. Stało się to w czasie największego koszalińskiego pożaru w 1718 roku. Od tej chwili postanowiono już nie budować więcej ratuszy na środku rynku.

Ratusz trzeci

Powstał w 1720 roku w południowo-zachodnim fragmencie rynku. Miał on przy wejściu sześć przypór łukowych. Na ścianie frontowej wmurowany był herb miasta wykuty w kamieniu. Obiekt ten nie miał jednak dobrej konstrukcji i w roku 1827 postanowiono go całkowicie rozebrać.

FOT. ARCHIUWM

Czwarty koszaliński ratusz - pierwszy uwieczniony na fotografiach. Został zniszczony przez sowiecki ostrzał

Ratusz czwarty

Postawiono go w miejscu poprzednika. Kamień węgielny położono 18 czerwca 1827 roku. Był to pierwszy ratusz uwieczniony na licznych fotografiach. Został zniszczony w pierwszych dniach marca 1945 roku, wskutek ostrzału prowadzonego przez sowiecką artylerię.

Ratusz piąty

Pierwszy ratusz powojenny. Urządzono go w zwykłym budynku mieszkalnym przy dzisiejszej ulicy Piłsudskiego. Dziś, przechodząc obok budynku, można zobaczyć na nim współczesny herb Koszalina.

Ratusz szósty

Obecny ratusz oddano do użytku 15 grudnia 1962 roku. Decyzja o jego budowie zapadła wysoko, bo w Warszawie, w Urzędzie Rady Ministrów. Wykonawcą zostało Koszalińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego, a inwestycją kierował inżynier Andrzej Boniek. Budynek w swojej historii przechodził kilka remontów. Od kilku lat z wieży ratusza rozbrzmiewa hymn miasta „O koszalińska ziemio moja", do którego słowa napisał Władysław Turowski. ©℗

Piotr Polechoński

REKLAMA

0011483667

eprasa.pl 13facd1898

Leszek Kalinowski
Zbliżenia

Rzucił szkołę, stworzył firmę i spełnia marzenia

- Dziś są takie czasy, że niekoniecznie wiedzę i umiejętności trzeba zdobywać w szkole - mówi 19-letni Szymon Sułkowski z Sulechowa, który w wieku 17 lat rzucił technikum i postanowił budować swoją firmę, a nie siedzieć w ławce. Dziś prowadzi agencję marketingową, która obsługuje ponad 50 restauracji w całej Polsce, a w 2025 roku przekroczyła 1 mln zł przychodu.

Szymon Sułkowski od zawsze chciał być wolnym człowiekiem, podróżować, poznawać nowe miejsca i ludzi. Chciał być sobie sterem, żeglarzem i okrętem... Ale czy można tak żyć, mając naście lat? Najpierw ukończył więc Szkołę Podstawową nr 3 w Sulechowie. Potem dostał się do Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego „Elektronik" w Zielonej Górze. Szkoła fajna, ale jak w każdej takiej placówce trzeba się poddać określonym zasadom. A jego nosiło...

Bez szkoły? Jak tak można!

- Moja działalność zaczęła przynosić konkretne zyski, gdy jeszcze chodziłem do szkoły. Wtedy pomyślałem, żeby zostawić naukę i zaryzykować. Wiedziałem, że to jest odpowiedni czas. Dlaczego? Bo to w młodości, kiedy nie mamy żadnych ograniczeń, warto podejmować takie decyzje. Nawet jak nie wyjdzie, poniesie się porażkę, to nic wielkiego się nie stanie. Zdobędziemy nowe doświadczenie, będziemy mądrzejsi na przyszłość - mówi. - Później podjęcie takich decyzji jest znacznie trudniejsze: są rodzina, żona, dzieci. Odpowiedzialność za ich los.

Ale, jak dodaje sulechowianin, w jego wypadku to też nie było łatwe. Bo jak oznajmić rodzinie, że rzuca się szkołę? Przecież to wykształcenie ma być gwarancją sukcesu zawodowego.

- Moja mama jest nauczycielką. Podobnie jak była nią moja śp. babcia. Dla nich moja decyzja nie była łatwa do zaakceptowania. Nie do pomyślenia - wspomina. - Ciężko im było przełknąć taką decyzję. Nie chciałem więc tak radykalnie rezygnować z nauki. Zapisałem się do zaocznego Liceum Ogólnokształcącego, ale od razu wiedziałem, że i jego nie skończę, bo mam inny plan na siebie.

Już jako 14-latek podejmował się różnych prac w Sulechowie. Chciał mieć swoje pieniądze i zdobywać wykształcenie. Interesowały go coraz bardziej marketing, reklama, sprzedaż online. W internecie szukał na ten temat informacji, uczył się, ile tylko mógł.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Szymon w 2025 roku spędził łącznie 4 miesiące za granicą, odwiedzając 10 krajów

- Wiele rzeczy jest po angielsku. Doceniam teraz fakt, że miałem dodatkowe, prywatne lekcje tego języka - przyznaje. - Mogłem uczyć się tego, co było mi potrzebne. I próbować metodą prób i błędów. Porażkę traktowałem jako naukę. A dzięki internetowi mogę pracować tak, jak chcę, z każdego zakątka świata. Wtedy, kiedy potrzebuję. Nie wyobrażam sobie siedzenia ośmiu godzin w biurze - to nie dla mnie.

Moja działalność zaczęła przynosić konkretne zyski, gdy jeszcze chodziłem do szkoły. Wtedy pomyślałem, żeby zostawić naukę

Rodzice się zgodzili

Swoją firmę zarejestrował w kwietniu 2023 roku. Osoba niepełnoletnia może prowadzić w Polsce jednoosobową działalność gospodarczą. Jednak uzyskanie wpisu w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG) wymaga zgody obojga rodziców.

- Zacząłem od marketingu lokalnej restauracji, w której pracowałem jako kelner. Właściciel dał mi szansę. Udało się, teraz ma jeszcze dwie inne restauracje, także w Zielonej Górze. Współpracujemy ze sobą. Postawiłem wszystko na jedną kartę, na siebie - podkreśla. - Dziś pracuję zdalnie z różnych krajów i rozwijam firmę w branży, która wymaga tempa, odpowiedzialności i konkretów. Na samym początku sam się odzywałem do restauratorów, teraz to oni zgłaszają się do nas. Najlepszą reklamą są dla nas opinie naszych klientów. Działamy długoterminowo, umowy podpisujemy minimum na trzy miesiące. W ciągu dwóch lat mały projekt przerodził się w Foodie Media - agencję współpracującą dziś z ponad 50 restauracjami w całej Polsce. Zbudowałem zespół ekspertów, który łączy reklamy, social media, wizytówki Google i cały marketing online w jeden spójny system. Dziś nie jesteśmy zwykłą agencją. Jesteśmy partnerem restauratorów, którzy codziennie wkładają serce w swój biznes - pomagamy im rosnąć, przyciągać gości i budować markę, która naprawdę działa.

Zespół ekspertów zebrał przez internet

Jak zebrał swój zespół? Zdalnie, z niektórymi do dziś nie spotkał się osobiście.

Małgorzata Konopka: 1,5 roku temu trafiłam na ogłoszenie Szymona na grupie uczestników kursu. Szymon mimo młodego wieku jest bardzo dobrze zorganizowany i ma konkretne plany na przyszłość oraz rozwój, decyzję podjęłam więc bardzo szybko. Bardzo cenię sobie współpracę z Szymonem i cieszę się że mogę być częścią Foodie Media.

Jakub Latusek: Po pierwsze, znalazłem reklamę w internecie. Po analizie stwierdziłem, że Szymon może być dobrym partnerem biznesowym. Po drugie: Szymon od początku był osobą rzetelną, kreatywną, z głową pełną pomysłów. Od pierwszej rozmowy wiedziałem, że będzie to osoba, z którą będę chciał działać długofalowo, bo jego wizja agencji dla gastronomii mocno mnie przekonała.

- To firma, która nie jest zwykłą agencją marketingową. Klienci często podczas prywatnych rozmów traktują nas jak swoich partnerów biznesowych, co powoduje, że mając takie zaufanie, dajemy z siebie 100 procent, aby druga strona była zadowolona. Lubię pracować w niej, bo czuję, że tworzę coś większego, dzięki czemu mam realny wpływ na daną branżę - mówi Szymon Sułkowski.

Julia Sierota: Trafiłam na Szymona w czasie, gdy szukałam „siebie", zaczynałam coś swojego. Pracowałam na etacie, ale na tamten moment wiedziałam, że miejsce, w którym jestem, to nie jest dobry pomysł. Bo potrzebuję praktyki. I tak pojawił się Szymon. Z ogłoszeniem, że szuka content creatora. Zaufałam mu, bo wiedziałam, że tak młody człowiek ma albo wiele ambicji, albo wie, co z czym się je i nie boi się zaryzykować. Drugi aspekt był taki, że zawsze lepiej dogadywałam się z ludźmi w podobnym wieku i na pierwszej rozmowie czułam, że współpraca się uda. Pracuje mi się świetnie, mamy zgrany zespół z szybkim przepływem informacji i superwspółpracą. Zdecydowałam się rzucić etat, bo to praca, która daje możliwości rozwoju, kreatywności i tego, co lubię, czyli wolności - pracujesz z domu, układasz grafik pracy tak, aby wszystko było podpięte idealnie, ale bez stresu i przebywania 8 godzin w jednym miejscu.

Żyć na własnych zasadach

Szymon przyznaje, że dziś jest w miejscu, w którym chciał być. Już w wieku 18 lat trzy tygodnie spędził w Wietnamie. To był sprawdzian, czy sam sobie poradzi. Potem były Indonezja, Maroko i wiele innych krajów, które zamarzył odwiedzić, poznać. W 2025 roku spędził łącznie cztery miesiące za granicą, odwiedzając 10 krajów.

- Ważne dla mnie jest także to, że moja rodzina jest dziś ze mnie dumna. Nie ma obaw i wątpliwości, że źle zrobiłem, idąc swoją drogą - dodaje. - Nie chcę spoczywać na laurach, ale nadal się rozwijać. I chciałbym w 2026 roku podwoić przychód agencji...

Największe marzenie

- Bardzo zależy mi na dobrych relacjach z ludźmi. Moim celem jest do 2030 roku kupić w Lubuskim 50 ha ziemi i wybudować wioskę, w której zamieszkałbym z bliskimi, z przyjaciółmi. Mielibyśmy tu własne, niezależne miejsce do życia, zwierzęta, zdrowe uprawy. Produkowalibyśmy swój prąd itd. - mówi Szymon. - Warto mieć marzenia, bo po to one są, by się spełniały.

eprasa.pl 13facd1898

PULS

#205

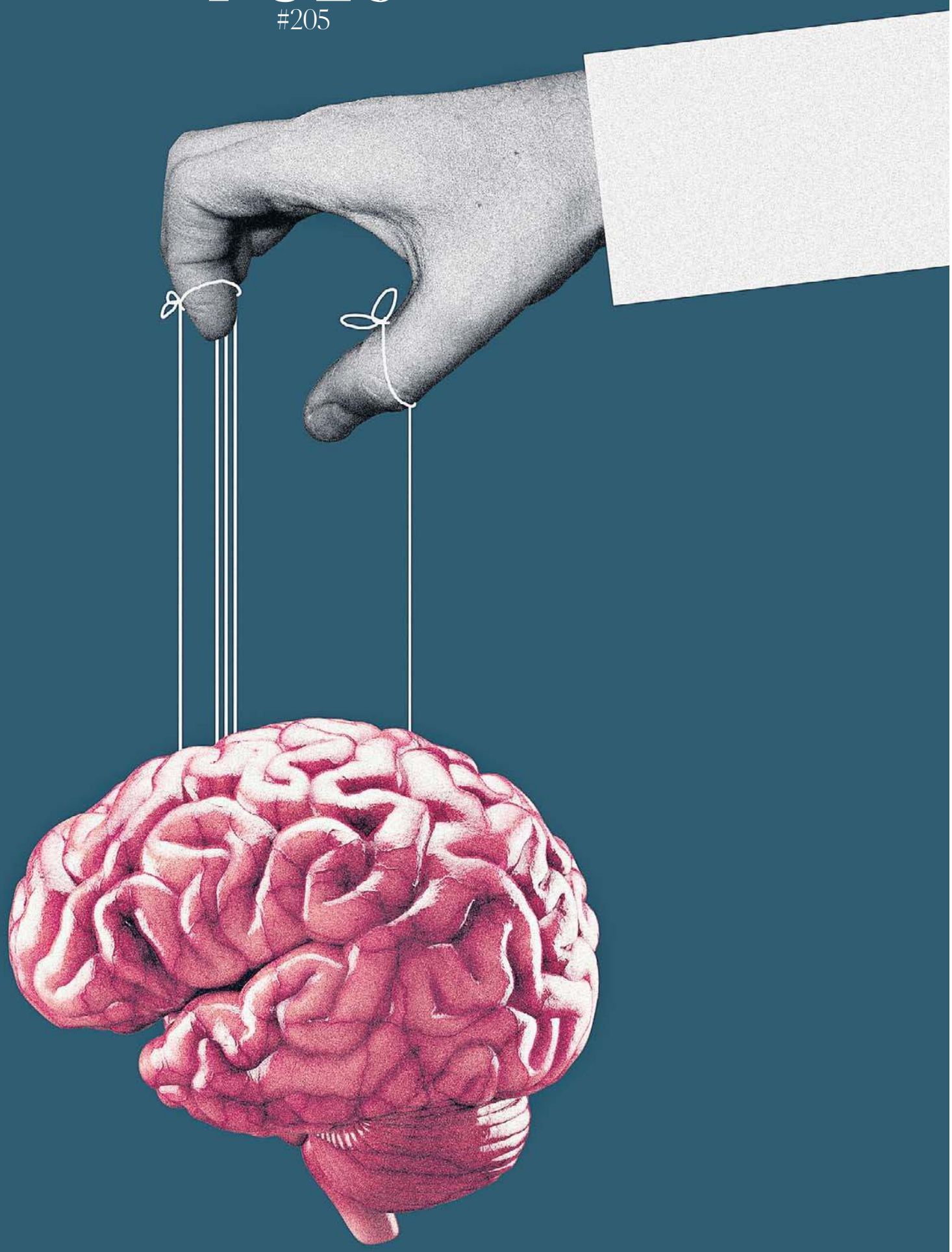

Str. 22-23

Gdzie się czAI – AI?

BT

eprasa.pl 13facd1898

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 27.02.2026

Alicja Polewska

CZWARTEK. CZTERY LATA TEMU

Jak zawsze wycisnęłam sok z cytryny i dolałam letnią wodę. Resztę zagrzałam na herbatę, ale, że zaczynam dzień od zielonej, więc zaczekałam chwilę, żeby ostygła w kubku. Było jakoś przed siódmą rano. Pstryknęłam pilotem telewizora i…

Nie pamiętam, czy odebrało mi głos, czy krzyknęłam stawiając cały dom na nogi: WOJNA!

Obrazy na telewizyjnym ekranie migotały jeden za drugim. Informacje w internecie zmieniały się jak w kalejdoskopie. Rozdzwoniły się telefony, wzdłuż kręgosłupa zaczął pełznąć strach.

Podczas redakcyjnego kolegium na zmianę uspokajaliśmy się i przygotowywaliśmy na to, co może się wydarzyć. Pytanie o krewnych czy znajomych w Ukrainie (dzisiaj to takie oczywiste, że mówimy „w Ukrainie", wtedy powszechne było „na Ukrainie" – dopiero językoznawcy wytłumaczyli, jak ważna jest ta niewielka z pozoru zmiana w naszej mowie) – czy można nawiązać kontakt, czy powiedzą, jak sytuacja wygląda z ich perspektywy. Ktoś miał tam wujka, ale niestety, nie udało się z nim skontaktować.

Mam przyjaciółkę, która mieszka jakieś 50 km od Przemyśla. Długo zbierałam się, żeby do niej zadzwonić. No bo o co zapytać? Jak się masz? – głupio jakoś. Jest dziennikarką. Wsiadła w samochód i ruszyła pod granicę, była jedną z pierwszych, którzy otworzyli drzwi uchodźcom wojennym.

A potem ruszyła fala.

Ze wschodu szli ludzie z pustką w oczach, kotem w pudle i skamieniałym sercem. U nas wzbierało tsunami pomocy. Stanęliśmy jeden obok drugiego w wielkim łańcuchu dobra.

Ktoś wtedy cicho powiedział: halo, nie spalajcie się tak, to nie będzie sprint, ale maraton.

Niestety, miał rację.

Cztery lata później z tamtych emocji nie ma już nic. Prawie nic. Obrazki w telewizorze? No są, codziennie, ale bardziej wzruszający jest mały makak, który zaprzyjaźnił się z pluszową małpką, kiedy odrzuciła go matka. Polityczna jatka zastąpiła tamtą wspólnotę deklaracji o wsparciu braci Ukraińców. I ruskie trolle robią robotę: tu Ukrainiec wszedł przed Polakiem do lekarza, a tam rozbija się kosztowną limuzyną na kijowskich blachach. I jeszcze ten Wołyń. I Bandera wiecznie żywy…

Został strach.

W tle. Że jeśli oni przegrają, to nawała ruszy na nas. Ale czy aby na pewno? Więc dalej w chocholi taniec.

Jeszcze jeden raz.

Adam Buła

CIĘŻKI LOS OCZYWISTYCH OCZYWISTOŚCI

Radosław Sikorski postawił sprawę jasno, więc cytowany jest przez światowe agencje: nie będziemy frajerami! Tylko czy na pewno?

Czwartek. 26.02. Premier Tusk podbija w socialach informację z raportu MFW, że Polska wyprzedziła Hiszpanię pod względem dochodu na mieszkańca. Minister SZ Sikorski w sejmowym expose wykłada jak krowie na rowie oczywistość, że silna Polska musi stać na dwóch nogach: sojuszu z USA i integracji z silną, unijną Europą. Na konferencji zaraz potem prezydent Nawrocki wyjątkowo koncyliacyjnie potwierdza, że co do tych pryncypiów jest zgoda. Promowany za PiS szef Sztabu Generalnego, gen. Kukuła wprost oświadcza, że armia jest za SAFE i to wojsko robiło listę zakupów w tym programie. I co? Ano niewiele, bo wojna polsko-polska musi trwać, więc: Polska jest w ruinie, uratuje nas tylko polexit , a pomaganie Ukrainie to zdrada narodowa.

Tajemnica łagodnej konferencji prezydenta wyjaśniła się więc szybko, gdy jego minister, szef Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz po raz kolejny skorzystał z regulaminowej możliwości i zaraz po Sikorskim wygłosił alternatywne expose o polityce zagranicznej Polski. Tu już miło nie było, a przemówienie Przydacza sprowadzało się do tego, że za Sikorskiego i przez Tuska Polska polityki zagranicznej albo nie ma albo ma do d… Swoje dorzucił kolejny mówca, mister SZ za Morawieckiego, Zbigniew Rau. Próbka: to, że PiS wciska rządowi Tuska winę za wejście w życie umowy Unii z Mercosur, przyjętej za zgodą ich rządów, to już stara śpiewka. Ale weź spróbuj podyskutować z takim zdaniem Raua o Mercosur: „załamanie polskiego rolnictwa będzie sponsorować eksport niemieckich samochodów". Nasze rolnictwo „zdychało" w ustach polityków już tyle razy, że rzeczywiście mógłby je wreszcie ktoś dobić z litości… Zwłaszcza że jak przeżyje jednak argentyńską wołowinę, to już na pewno zabije je ukraińskie rolnictwo, gdy ta wejdzie do Unii.

Minister Sikorski powiedział w Sejmie dokładnie tak: „Byliśmy, jesteśmy i będziemy lojalnymi sojusznikami Ameryki. Ale nie będziemy frajerami". Mówił to przypominając Jałtę, gdzie Amerykanie przehandlowali Europę Wschodnią w zamian za wsparcie Rosji przeciw Japonii. I to rzeczywiście jest realna oś sporu: PiS i prezydent Nawrocki wydają się opierać na bezalternatywnej wasalności wobec Ameryki Donalda Trumpa, zagrożenie i problem widząc w europejskiej integracji (Niemcy, Niemcy!!!). Dla równowagi więc oskarżają Sikorskiego i rząd Tuska o coś dokładnie odwrotnego: wasalność wobec Unii (tfu, Niemiec!) i bezbożne „stawianie się" temu ważniejszemu Donaldowi.

Porzucając skrajności, to świetna sytuacja, by Polska prowadziła skuteczną politykę zagraniczną, mogąc swobodnie „grać na dwóch fortepianach". No ale jak grać, gdy PiS ustami prezesa usiłuje narzucić melodię „Unia jest po to, by wziąć nas pod niemiecki but, a Polacy marzą o Pax Americana".

Prezydent Nawrocki powiedział też, że Sikorski przez 15 minut budował konstrukcję, że grozi nam polexit, a potem ją rozbrajał, gdy tymczasem takiego zagrożenia nie ma. Najwyraźniej więc nie słucha ostatnio zbyt pilnie polityków PiS. Którzy rzeczywiście mają problem. I – niestety – rozwiązują go tak, że zaczynają robić problem nam wszystkim. Przyjęty kurs, żeby na zagrożenie rosnącą popularnością Konfederacji Brauna odpowiedzieć, robieniem z PiS jeszcze większej, prawicowej szurii, okazało się receptą na postępujący chaos w przekazie. Nagle PiS „gada polexitem", sprzeciwia się przyjęciu Ukrainy do Unii i walczy z SAFE z entuzjazmem godnym świeżo odznaczonego komsomolca. I… nieuchronnie w sondażach zbliża się do przełamania w dół granicy 20 proc. poparcia. Co nie wywołuje w partii refleksji, tylko chęć robienia więcej tego samego w nadziei na osiągnięcie innego efektu.

A rzeczywisty efekt. Prezydent Nawrocki podpisze ustawę wdrażającą 180 mld dla armii z SAFE, bo PiS-u już nie stać, by się na niego obrazić, a Nawrockiego nie stać na ryzyko, że obrazić mogłaby się na niego armia. Sama partia do wyborów się rozpadnie, bo kurs na udawanie Brauna da Morawieckiemu dość bardziej przytomnych od frakcji „maślarzy" szabel, by taki ruch wykonać. Ale do tego czasu czeka nas jeszcze więcej chaosu i histerii. Przy niewielkiej nadziei, że dni takich jak ostatni czwartek będzie na tyle dużo, by trudniej było szurom walczyć z oczywistymi oczywistościami.

Wszyscy dostrzegamy zagrożenie. Sytuacja jest poważna. Świadomość niebezpieczeństwa może paraliżować lub mobilizować. Na paraliż nie wolno nam sobie pozwolić. Pasywność lub liczenie na innych to zaproszenie do eskalacji. Tak samo jak wykrzykiwanie, że to nie nasza wojna

SZEF MSZ RADOSŁAW SIKORSKI W EXPOSE WYGŁASZANYM W SEJMIE

eprasa.pl 13facd1898

MATERIAŁ INFORMACYJNY LECLERC

0011475686

Niska cena, wysoka kontrola.

Jak E.Leclerc w Słupsku dba o jakość paliwa

Na rynku paliw wciąż funkcjonuje przekonanie, że niska cena oznacza niższą jakość. Stacja paliw E.Leclerc Słupsk od lat konsekwentnie pokazuje, że to uproszczenie nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością.

Jakość potwierdzona badaniami laboratoryjnymi

Paliwa oferowane na stacji spełniają obowiązujące normy jakości i są objęte orzeczeniami laboratoryjnymi, potwierdzającymi ich zgodność z wymaganiami. Każda dostawa benzyny bezołowiowej oraz oleju napędowego przechodzi badania, a świadectwa jakości są dostępne dla konsumentów w kasie stacji. To nie hasła marketingowe, lecz element codziennego standardu pracy.

Kontrolowany proces dostaw i infrastruktury

Jakość paliwa to nie tylko jego skład, ale również cały proces logistyczny. Trasa przejazdu autocystern – od momentu załadunku paliwa do rozładunku na stacji – jest monitorowana systemem GPS, co zapewnia pełną kontrolę nad dostawą. Równie istotna jest infrastruktura. Wszystkie zbiorniki, instalacje oraz urządzenia stacji są regularnie serwisowane, a przeglądy techniczne, legalizacje i obowiązkowe kontrole są realizowane terminowo i z pełnym poszanowaniem przepisów prawa. Działalność stacji podlega także regularnym kontrolom właściwych instytucji państwowych, w tym Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów oraz Państwowej Inspekcji Handlowej.

Stacja benzynowa Slupsk, ul. Szczecińska 36k

Skąd więc biorą się niskie ceny?

Klucz do zrozumienia polityki cenowej stacji leży w modelu biznesowym, a nie w jakości produktu. E.Leclerc w Słupsku opiera swoją działalność na:

- zakupach grupowych paliw,
- bardzo dużych wolumenach sprzedaży,
- ścisłej kontroli kosztów operacyjnych.

Zamiast wysokiej marży procentowej na litrze paliwa, stacja pracuje na marży w wartości, budując rentowność poprzez skalę sprzedaży. To podejście pozwala oferować konkurencyjne ceny bez obniżania standardów jakości.

15 lat doświadczenia na lokalnym rynku

Stacja paliw E.Leclerc w Słupsku działa nieprzerwanie od 2011 roku, co oznacza 15 lat obecności na lokalnym rynku. W tym czasie obsłużyła tysiące kierowców indywidualnych oraz klientów biznesowych. Taka historia funkcjonowania jest najlepszym dowodem na stabilność, wiarygodność i powtarzalność jakości.

Dodatkowa korzyść dla klientów – program Bonus E.Leclerc

Na konkurencyjne ceny nakłada się dodatkowa wartość dla klientów. Korzystając z karty lub aplikacji Bonus E.Leclerc, kierowcy otrzymują 5 groszy za każdy zatankowany litr paliwa, które trafiają na portfel elektroniczny E.Leclerc. Zgromadzone środki można wykorzystać podczas zakupów w hipermarkecie E.Leclerc, co sprawia, że codzienne tankowanie realnie przekłada się na oszczędności.

Fakty zamiast mitów

Niska cena paliwa na stacji E.Leclerc w Słupsku nie wynika z kompromisów jakościowych, lecz z efektywnego modelu biznesowego, kontroli kosztów oraz skali działalności.
Jakość paliwa jest badana, dokumentowana i kontrolowana, a infrastruktura oraz procesy techniczne utrzymywane są zgodnie z obowiązującymi przepisami. W czasach, gdy kierowcy coraz częściej podejmują świadome decyzje, to właśnie transparentność, fakty i konsekwencja w działaniu okazują się najlepszą odpowiedzią na utrwalone mity.

Stacja E.LECLERC SŁUPSK
pon.-sob. 6:00-21:00
niedziela 10:00-18:00
ul. Szczecińska 36K, 76-200 Słupsk

eprasa.pl 13facd1898

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 27.02.2026

FOTOkomentarz tygodnia

FOT. PAP/VLADYSLAV MUSIIENKO

24 LUTEGO, KIJÓW

Radosław Sikorski - w czwartą rocznicę agresji Rosji na Ukrainę - złożył wizytę w Kijowie. Szef MSZ zapewnił, że kraje UE nie pozostawią Ukrainy samej sobie, przypominając o przygotowanym przez Brukselę pakiecie pomocy finansowej dla tego kraju w wysokości 90 mld euro. Sikorski nie ukrywał, że podróż do Kijowa to był dla niego ważny element przygotowań do czwartkowego wystąpienia w Sejmie, podczas którego przedstawił priorytety polskiej polityki zagranicznej na najbliższe 12 miesięcy. Podkreślał w nim przede wszystkim znaczenie więzi w ramach UE.

FOT. AUTOR

25 LUTEGO, TEHERAN. **„Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę" - głosi napis powieszony na polecenie władz na ulicach miast Iranu. Ciągle utrzymuje się napięcie wojenne, USA cały czas konsolidują wojsko w regionie, przesunęły tam dwa lotniskowce. Starcie wydaje się nieuchronne. Już w ten weekend?**

FOT. PAP/EPA/MICHAEL KAPPELER / POOL

25 LUTEGO, PEKIN. **Kanclerz Niemiec z wizytą w Chinach wzmacniającą relacje biznesowe obu krajów. Niedawno USA zarzucały Niemcom zbyt duże uzależnienie od Chin. Friedrich Merz chyba się tym nie przejmuje**

FOT. PAP/EPA/TOLGA AKMEN

22 LUTEGO, LONDYN. **Film Paula Thomasa Andersona (po prawej) „Jedna bitwa po drugiej" z Leonardo DiCaprio i Teyaną Taylor w rolach głównych rozbił bank z nagrodami BAFTA. Powtórka przy Oscarach**

eprasa.pl 13facd1898

KILKA NIEOSTROŻNYCH SŁÓW JOHNA LENNONA

Czasem lepiej powiedzieć mniej, choćby nawet miało się świat u stóp. A zwłaszcza wtedy, gdy w grę wchodzi Bóg, a skutkiem jest globalny skandal

Mariusz Grabowski

W wywiadzie dla Maureen Cleave, popularnej celebrytki muzycznej, opublikowanym w „London Evening Standard" 4 marca 1966 r. znalazły się słowa Lennona, że Beatlesi są „popularniejsi od Jezusa". Przeszły do historii jako przykład wzorcowej marketingowej autodestrukcji.

Lennon i teologia

Zacytujmy fragment przemyśleń lidera Beatlesów w całości: „Chrześcijaństwo odejdzie. Będzie się kurczyć i zniknie. Nie potrzebuję się o to spierać - wiem, że mam rację i czas to potwierdzi. Jesteśmy teraz bardziej popularni od Jezusa. Nie wiem, co się skończy pierwsze - rock and roll czy chrześcijaństwo. Jezus był w porządku, ale jego uczniowie byli tępi i zwyczajni. To ich przekręty zrujnowały to wszystko".

Obliczmy: w chwili wypowiadania powyższych słów Lennon liczył 26 lat, a zatem nie był już dzieckiem. Był dorosłym mężczyzną, z własnymi przemyśleniami na temat świata, ludzi i kwestii transcendentnych. Miał żonę, syna i przynoszący dochód biznes. Można jednak założyć, że faktycznie tak myślał.

Co wcale nie znaczy, że swoje elukubracje musiał puszczać w świat. Nie z powodu cenzury, lecz zdrowego rozsądku - skutki Lennonowego filozofowania okazały się fatalne nie tylko dla niego, ale dla całego zespołu. Poza tym wieszczenia okazały się warte funta kłaków: chrześcijaństwo ma się dzisiaj dobrze, a Beatlesi nie istnieją od blisko pół wieku.

FOT. KURT GUNTHER-LONDON FEATURES/EAST NEWS

Po przylocie zespołu do Stanów 11 sierpnia John Lennon – wyraźnie zdenerwowany – oficjalnie przeprosił za swoje słowa

Powiedz mi, John...

Cofnijmy się do początków 1966 r. Beatlesi cieszyli się już statusem światowego giganta muzyki młodzieżowej. Grupa miała już na koncie sześć płyt, była już także po premierze nominowanego do Oscara filmu „A Hard Day's Night". Rok wcześniej na rozdaniu nagród Grammy Brytyjczycy zgarnęli statuetkę dla „Najlepszego Nowego Artysty", a w marcu 1966 r. zapisali się w historii jako pierwszy zespół, który otrzymał nominację w kategorii „Album Roku" za „Help!".

Wywiadów dla londyńskiej gazety „Evening Standard" Lennon, McCartney, Harrison i Starr udzielali kolejno. Rozmawiała z nimi Maureen Cleave, prywatnie ich znajoma. W 1963 r. napisała przełomowy artykuł „Dlaczego Beatlesi wywołują ten cały szał", a na początku 1964 r. Beatlesi zaprosili ją, by towarzyszyła im w trasie po USA - napisała o tym serię reportaży.

W lutym 1966 r. Cleave udała się do domu Johna Lennona, z którym w ramach tzw. segmentu „How Does a Beatle Live?" przeprowadziła z nim pamiętną rozmowę. Jak wspominała, zdziwiło ją, że muzyk interesował się filozofią i historią chrześcijaństwa, bo „nigdy wcześniej nic na ten temat nie mówił". Rozmowa została nagrana, spisana, a wywiad opublikowany. Nikt nie zaprzątał sobie głowy autoryzacją.

Alabama mówi nie!

Medialna burza wybuchła dopiero kilka miesięcy później, gdy została przytoczona w amerykańskim magazynie młodzieżowym „Datebook". Dziennikarze już na okładce wyciągnęli cytat o Jezusie, od razu dostrzegając w nim potencjał na wzbudzenie zainteresowania wśród czytelników.

„O sprawie zaczęło się robić coraz głośniej, egzemplarze „Datebook" zaczęły docierać do amerykańskich dziennikarzy radiowych, którzy w odpowiedzi na stwierdzenie Lennona ogłaszali, że... nie będą grać muzyki The Beatles. Tommy Charles stwierdził to otwarcie na antenie stacji WAQY, a jej śladem z czasem podążyło aż 30 kolejnych" - tłumaczy Dominika Bany, dziennikarka portalu eskarock.pl.

Jedna z rozgłośni w Birmingham w stanie Alabama poszła o krok dalej - na 6 sierpnia 1966 r. zorganizowała publiczne niszczenie i palenie płyt Beatlesów. Na akcji pojawiły się tłumy młodych ludzi, a także grupy Ku-Klux-Klanu, a ich zdjęcia błyskawicznie obiegły media w całych Stanach. Wielu duchownych gromiło Lennona w swoich kazaniach. To już nie była prowincjonalna imba, lecz zagrożenia dla zbliżającej się kolejnej, trzeciej trasy koncertowej Beatlesów za oceanem.

Gniew Watykanu

Potrzebne zatem były szybkie działania reanimacyjne. Zwłaszcza że spanikowany Brian Epstein rozważał początkowo nawet odwołanie trasy. Ponoć dopiero uświadomienie mu ewentualnych kosztów zerwania kontraktów zmusiło go do pojawienia się na konferencji prasowej w Nowym Jorku 5 sierpnia. Tłumaczył na niej - dość nieskładnie - że słowa Lennona „zostały wyjęte z kontekstu".

Dużo to nie pomogło - kolejne stacje radiowe, już nie tylko w Ameryce, zakazywały puszczania muzyki grupy. W sprawę zaangażował się nawet Watykan, który skrytykował wypowiedź Beatlesa. „Pewne tematy nie powinny być traktowane w sposób profanujący, nawet w świecie »beatników« - można było przeczytać w komentarzu „L'Osservatore Romano".

Tu dygresja: na „wybaczenie" ze strony Watykanu Lennon czekał ponad 40 lat. 22 listopada 2008 r. ta sama gazeta napisała: „Po tylu latach brzmi to (słowa z 1966 r.) jak przechwałki angielskiego chłopaka wywodzącego się z klasy robotniczej, który nie radzi sobie z niespodziewaną i nadmierną sławą". Dalej w samych superlatywach wypowiadała się o słynnych „Fab Four" twierdząc, że tylko „snoby" nie uznają wkładu The Beatles we współczesną kulturę.

Order Imperium

Wróćmy do lata 1966 r. W wielu ówczesnych mediach zaczęły pojawiać się teksty, że „Beatlesi budują swoją popularność na skandalach". Odnosiło się to m.in. do głośnej sprawy z początku 1965 r., gdy członkowie grupy zaczęli eksperymentować z LSD, czyli popularną w tamtych czasach substancją halucynogenną.

Oficjalnie mówiło się, że LSD dentysta Harrisona nieostrożnie dodał do ich kaw, ale było to mrugnięcie okiem do liberalnej publiki. Incydent przyczynił się do - jak wspominali później sami Beatlesi - „regularnego zażywania" przez nich narkotyku. Miał im „otworzyć wrota percepcji" i miał wpływ na muzykę, którą tworzyli.

Część społeczeństwa, szczególnie ta konserwatywna, nie kryła oburzenia, ale ku jej zaskoczeniu w czerwcu królowa Elżbieta II przyznała Beatlesom Order Imperium Brytyjskiego. „Za - jak uzasadniono - wybitne zasługi dla kultury i promocję Wielkiej Brytanii". Dotąd Order tradycyjnie przyznawany był przede wszystkim weteranom wojennym, dlatego też niektórzy Kawalerowie Orderu (w tym sporo oficerów) w ramach protestu demonstracyjnie zwracali swoje odznaczenia.

„Nie chciałem tego"

Kryzys wizerunkowy po słowach Lennona o Jezusie wydawał się jednak większy. Po przylocie zespołu do Stanów, na zorganizowanej specjalnie konferencji prasowej 11 sierpnia John Lennon - wyraźnie zdenerwowany - oficjalnie przeprosił za swoje słowa: „Przepraszam, jeśli to uraziło wasze uczucia. Nie chciałem tego. Nie jestem przeciwnikiem Boga, Chrystusa ani religii. Nie mówiłem, że jesteśmy lepsi - po prostu powiedziałem, co obserwuję. Powiedziałem to nie w sensie porównania wartości, tylko popularności".

Mimo przeprosin podczas trasy koncertowej po USA dochodziło do protestów i gróźb wobec Beatlesów - np. w Memphis, po groźbie zamachu bombowego dwa koncerty w tamtejszym Mid-South Coliseum odbyły się pod silną ochroną policji i Gwardii Narodowej. W czasie drugiego, w trakcie wykonywania utworu „If I Needed Someone", ktoś rzucił na scenę petardę. Z tego powodu koncert skrócono.

Jak twierdzą Beatlesolodzy, incydent w Memphis przyczynił się do decyzji zespołu o całkowitym zakończeniu koncertowania - ostatni koncert muzycy zagrali 29 sierpnia 1966 r. w Candlestick Park w San Francisco. Potem publicznie pojawiali się tylko okazjonalnie.

Czekolada i piękne kobiety

Po latach słowa Johna Lennona o Jezusie trzeba widzieć w kontekście jego światopoglądu. On sam uważał się za lewicującego liberała, traktującego religię z dystansem, jako zjawisko „przemijające". W rozmowie nagranej w 1969 r. i wyemitowanej przez BBC Lennon mówił np. o Kościele anglikańskim oraz swojej wizji nieba i piekła. Usprawiedliwiał się też ze swoich słów o Jezusie sprzed lat.

„Chodziło mi o to, że Beatlesi wydają się mieć większy wpływ na młodzież niż Chrystus. Nie powiedziałem, że to dobrze. Jestem jednym z największych fanów Chrystusa. I jeśli można skierować zainteresowanie Beatlesami na przesłanie Chrystusa, to po to tu właśnie jesteśmy" - tłumaczył.

Przedstawiał przy okazji swoje wyobrażenia na temat nieba i piekła: „Nie marzę o żadnym fizycznym niebie, miejscu, w którym jest mnóstwo czekolady i pięknych kobiet ubranych w suknie wieczorowe, grających na harfach. Sądzę, że można stworzyć niebo we własnym umyśle. Chrystus mówił, że Królestwo Niebieskie jest w nas i ja w to wierzę". Dwa lata później, w Nowym Jorku nagrał piosenkę „Imagine", w której skutecznie te słowa zakwestionował.

Ale to już historia Lennona-ideologa, opowieść na inną okazję.

eprasa.pl 13facd1898

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 27.02.2026

Nie nadejdzie jedna wszechmocna AI, która zrobi wszystko za nas. Największa szansa dla Polski nie leży w kopiowaniu globalnych gigantów, lecz w budowaniu własnych rozwiązań dla medycyny, administracji, edukacji i biznesu – mówi prof. Włodzisław Duch

Anita Czupryn

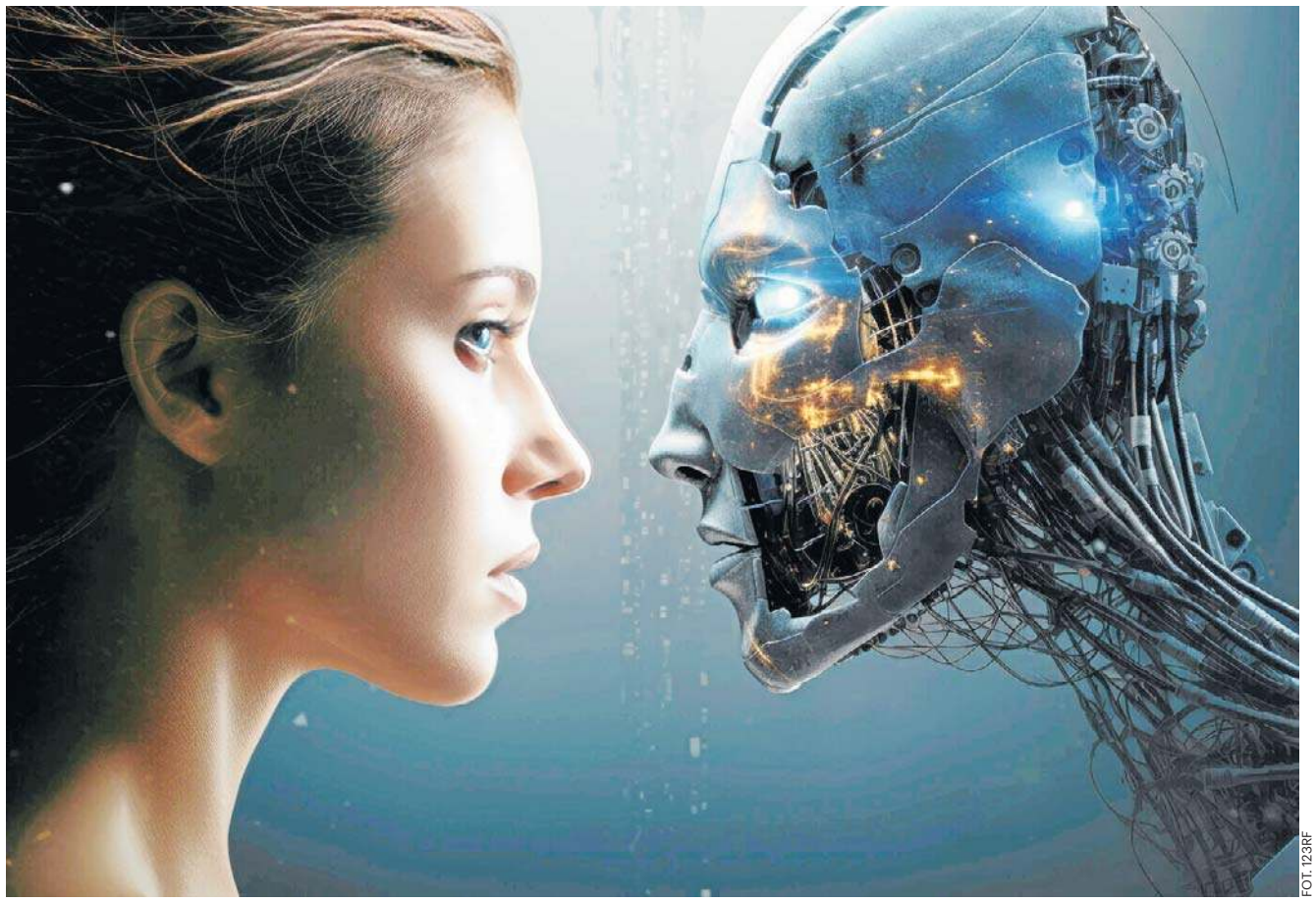

FOT. 123RF

Prof. Duch: Wszystkich zadziwia to, jak szybko AI rozwinęła się w ostatnich kilku latach

POLSKA W EPOCE AI. PROF DUCH: SZANSA JEST, ALE ŚWIAT NIE BĘDZIE CZEKAŁ

W filmie „Poland. Mission Confidence", zrealizowanym na zlecenie Fundacji Roberta Dobrzyckiego, zapowiada pan stworzenie w naszym kraju sztucznej inteligencji bardziej dostosowanej do potrzeb człowieka. Co konkretnie ma pan na myśli?

Miałem na myśli konkretny projekt, który zgłosiliśmy do konkursu w programie Horyzont Europa, w ścieżce Research and Innovation Action (RIA). Niestety, dofinansowanie dostały inne dwa albo trzy projekty; duże, rzędu 20 mln euro. Nasz projekt też był duży: 31 partnerów, z czego kilku z Polski. Chodziło o stworzenie systemu opartego na sztucznej inteligencji, który wspomagałby opiekę zdrowotną poprzez analizy, jak i wsparcie pracowników ochrony zdrowia. To miało być rozwiązanie, które dałoby się szeroko wdrażać w całej Europie. Brała w tym udział Fundacja Global Artificial Intelligence i liczne instytuty związane ze zdrowiem. Liderem była grupa z Heidelbergu. Takich inicjatyw jest dziś zresztą więcej. Na przykład kończymy też projekt związany z konkursem ogłoszonym przez firmę Dell; można było wygrać mikrosuperkomputer oparty na kartach NVIDIA. Zgłosiło się 630 bardzo różnych projektów. Pokazują one jedną rzecz: rośnie zapotrzebowanie na AI, która zachowuje prywatność i działa lokalnie. A do tego takie podręczne superkomputery bardzo się przydają. Zastosowań jest mnóstwo: od odciążania biurokracji, przez analizy i dokumentację medyczną, po nagrywanie i analizę sesji medycznych czy wsparcie w psychiatrii. Są projekty wspomagające terapię, ale też bardziej naukowe, na przykład z obszaru genomiki. Są też bardzo praktyczne zastosowania. Prawnicy są dziś bardzo zainteresowani AI, jeśli chodzi o wyszukiwanie informacji i wspomaganie pisania dokumentów, które jest uciążliwe, a często schematyczne. AI może tu przynajmniej przygotować dobry szkic. Do tego dochodzi wsparcie seniorów, walka z dezinformacją, zastosowania biznesowe, ale też pomoc osobom z niepełnosprawnościami, na przykład wsparcie osób niewidomych czy rozwiązania związane z językiem migowym. Naprawdę bardzo dużo się dzieje.

Co oznacza fakt, że projekt przepadł w konkursie i nie dostanie dofinansowania? Co się teraz z nim stanie? Upadnie?

Mam nadzieję, że nie. Na 12 możliwych punktów dostaliśmy 9,5 punktu, więc byliśmy tylko trochę poniżej kreski. To nie była więc bardzo krytyczna ocena. Trzeba też pamiętać, że projekt z udziałem 31 instytucji z całej Europy bardzo trudno się pisze. Trudno zebrać wszystkie informacje, dopilnować terminów i utrzymać spójność całości. Zresztą, z częścią uwag oceniających się zgadzam; pewnych rzeczy rzeczywiście brakowało, bo projekt był organizowany dość późno. Ale jeśli ma się taką grupę partnerów, i to silnych partnerów z całej Europy, to można ten potencjał wykorzystać przy kolejnych konkursach. Dziś szanse w niektórych programach spadają poniżej 10 proc., więc nie należy się dziwić porażkom. Trzeba po prostu próbować dalej.

Jak się panu podoba projekt polskiej sztucznej inteligencji, Bielik?

W Polsce jest teraz kilka takich projektów. Bielik robi chyba najwięcej szumu, bo ma charakter społecznościowy. Ale projektem wspieranym przez państwo jest przede wszystkim PLluM, tworzony głównie przez ludzi z Wrocławia i Łodzi, a także przez OPI, czyli instytut badawczy podlegający bezpośrednio Ministerstwu Nauki. To projekt, który ma dziś największą szansę na szerokie zastosowania w administracji publicznej. Aplikacja mObywatel będzie korzystała z wirtualnego asystenta opartego na PLluM-ie, chatboty w ministerstwach też mają być na nim oparte. Sporo usług dla obywateli, na przykład upraszczanie dokumentów urzędowych czy prawniczych, ma być wspomaganych właśnie w ten sposób. Bielik jest jednak bardzo ważny, bo to inicjatywa oddolna. Wykonano tam ogromną pracę i jestem pod wrażeniem tego, co udało się zrobić. To również rodzina modeli językowych. Twórcy próbują pokazać, że ich rozwiązania mogą liczyć się w benchmarkach modeli otwartych i zaczynają konkurować z innymi. A trzeba pamiętać, że dużych modeli językowych w Europie jest bardzo mało. Poza francuskim Mistralem, który regularnie pojawia się w ważnych benchmarkach, europejskich modeli w czołówce właściwie prawie nie widać. Bielik ma tu pewną szansę. To bardzo ambitny projekt, w który zaangażowało się sporo osób. Interesuje się nim także Ministerstwo Cyfryzacji. Twórcy znaleźli też partnerów, m.in. InPost i wsparcie Google Cloud, więc jest szansa, że będzie to dość niezależny projekt rozwijany na większą skalę. A plany są ambitne: kolejne, bardziej zaawansowane wersje Bielika, w tym wersja wielojęzyczna, a także narzędzia do wykrywania zagrożeń, mowy nienawiści i podobnych zjawisk. To naprawdę bardzo ciekawy kierunek.

Panie profesorze, oglądając pana we wspomnianym filmie usłyszałam, jak powiedział pan, że nadchodzą takie czasy, które będą bardzo sprzyjać temu, by warto było w Polsce pracować i inwestować. Co temu sprzyja akurat teraz?

Przede wszystkim to, że sztuczna inteligencja stwarza dziś bardzo duże możliwości. I nie chodzi o wizję, że nagle pojawi się jakaś superinteligencja AGI, która wszystko za nas załatwi. Raczej o coś odwrotnego: o bardzo konkretne, lokalne zastosowania. Kiedy rozmawiam z firmami, słyszę przede wszystkim: zależy nam na prywatności, na tym, żeby dane nie wyciekały, żeby uniezależnić się od chmury, nie chcemy opierać się wyłącznie na wielkich zewnętrznych systemach. Stąd m.in. konkurs firmy Dell, o którym wspominałem. Dziś można kupić superkomputer, który pozwala realizować projekty oparte na modelach językowych mających nawet 200 miliardów parametrów. To już są duże modele. Nasze mają zwykle mniej niż 100 miliardów parametrów, ale dzięki lokalnej mocy obliczeniowej można realizować mnóstwo projektów na miejscu. Poza Bielikiem i PLluM-em rozwija się zresztą kilka innych inicjatyw. Jest np. QRA, tworzona przez Politechnikę Gdańską we współpracy z Ośrodkiem Przetwarzania Informacji Państwowym Instytutem Badawczym. Jest też TRURL, rozwijany przez VoiceLab.ai, z nimi również współpracowaliśmy. Działa także Polska Platforma Głosowa dla Biznesu i Administracji. Liczyliśmy również na powstanie tzw. fabryk AI, czyli infrastruktury, która pozwalałaby trenować duże systemy i szeroko je udostępniać. To mogłoby wesprzeć wiele sektorów: od energetyki i prawa po biznes i medycynę. Szczególnie liczyliśmy na większe projekty wspierające instytucje medyczne, także w zakresie zbierania i analizy danych. To jednak idzie dość wolno. Problemem są m.in. gwałtowne wzrosty cen pamięci. Do tego stopnia, że część projektów może być zagrożona. Wynegocjowaliśmy dobre ceny, ale zanim ruszyły procedury przetargowe na uniwersytecie, ceny wzro-

eprasa.pl 13facd1898

sły tak bardzo, że dziś możemy kupić jedną piątą tego, co planowaliśmy.

Od 36 lat zajmuje się pan sztuczną inteligencją. Co dziś najbardziej pana zadziwia w jej rozwoju?
Wszystkich zadziwia to, jak szybko wszystko rozwinęło się w ostatnich kilku latach. Przez długi czas postęp był bardziej stopniowy; mieliśmy systemy ekspertowe, które do pewnych rzeczy się nadawały. Ale nagłe pojawienie się systemu, z którym można było po prostu rozmawiać, mam na myśli rozwiniętego czata, powiedzmy od wersji GPT-3 wzwyż, i to, że projekty zaczęły być błyskawicznie upowszechniane, było naprawdę zaskakujące. Bardzo szybko okazało się, że jeden czat OpenAI ma setki milionów użytkowników, a dziś skala tygodniowa sięga miliarda; do tego dochodzi kilka innych konkurencyjnych systemów: Gemini, Claude, Grok, Perplexity, Llama, Mistral, DeepSeek. Krótko mówiąc: stało się to masowe. Ludzie zaczęli używać modeli językowych w tak różnych zastosowaniach, że to było zupełnym zaskoczeniem. Po pierwsze, nie spodziewaliśmy się, że można osiągnąć aż tyle, w szczególności, że de facto zostanie przekroczona granica kojarzona z testem Turinga. Przez lata opowiadałem studentom na wykładach o Nagrodzie Loebnera, że co roku jest trochę lepiej, ale wciąż ludzie potrafią odróżnić rozmowę z człowiekiem od rozmowy z botem. I nagle, właściwie po cichu, test Turinga przestał być centralnym punktem odniesienia, bo okazało się, że ludzie bardzo często dają się nabrać i sam test stracił dawny sens. Druga rzecz: mniej więcej od półtora roku zaczęły się pojawiać systemy rozumujące w szerokich obszarach, nie tylko w szachach czy w Go, gdzie poziom nadludzki osiągnięto już około dekady temu, ale znacznie szerzej. Nagle okazało się, że jesteśmy w stanie dochodzić do wyników ponadludzkich w wielu dziedzinach. Są też problemy, które po prostu przekraczają możliwości ludzkiego umysłu, jeśli chodzi o ogarnięcie całej złożoności. Na przykład zrozumienie tego, co dzieje się w komórce, gdzie tysiące białek oddziałują ze sobą i współpracują. Procesy biologiczne są tak złożone, liczba typów białek, genów, zależności tak skomplikowane, że bez sztucznej inteligencji daleko byśmy nie zaszli. Widzimy też, że pojawiły się Nagrody Nobla związane z rozwojem sztucznej inteligencji i jej zastosowaniami, z konieczności w fizyce i chemii niż w samej informatyce, gdzie Nagrody Nobla nie można dostać. To również pokazuje skalę zmiany. To, że zaszliśmy tak szybko tak daleko i że dziś mówimy o szansie rozwiązywania najbardziej złożonych problemów matematyki, fizyki, chemii, biologii czy medycyny dzięki takim systemom, to jest dla mnie najbardziej fascynujące. Zresztą organizujemy panel dyskusyjny z Piotrem Sankowskim, Przemkiem Kazienką, Przemkiem Bieckiem i matematykiem Bartoszem Naskręckim. Będziemy rozmawiać o tym, jak nauka zmienia się już teraz pod wpływem AI i jak jeszcze się zmieni.

To jak zmieni się nasza rzeczywistość w perspektywie dwóch-pięciu lat? Jedni straszą, że AI zabierze pracę, inni mówią, że stworzy nowe zawody. Co zabierze, co da i jak praktycznie zmieni nasze życie?
Bardzo trudno odpowiedzieć na to pytanie, bo świetni eksperci mówią rzeczy skrajnie różne. Jedni twierdzą, że AI zabierze nam pracę, inni, że właśnie dzięki niej wejdziemy w bardzo dobry okres, bo dostaniemy narzędzia do rozwiązywania problemów, z którymi sami sobie nie radzimy. Ja obserwuję np. zwolnienia w dużych firmach informatycznych. Cotygodniowe raporty pokazują, że w ostatnim roku niewiele się zmieniło względem poprzednich lat. Była duża korekta po COVID-zie; wtedy firmy zatrudniły zbyt wiele osób, a później część zwolniły, ale od dwóch-trzech lat sytuacja jest dość stabilna. To ciekawe, bo jednocześnie wiele osób uważa, że młodzi programiści zaraz staną się mniej potrzebni, skoro mamy programowanie wspomagane przez AI, tzw. vibe coding. Tyle że teraz piłka jest po naszej stronie: musimy tak kształcić młodych ludzi, by umieli korzystać z tych narzędzi i robić dzięki nim więcej. Jeśli będą do tego przygotowani, nadal będą potrzebni. Możliwości zastosowania systemów informatycznych szybko rosną i pojawiają się nowe obszary pracy. Owszem, prostsze zadania, np. część prac przy tworzeniu stron internetowych, można dziś zautomatyzować. Ale człowiek wciąż jest potrzebny do zrozumienia rzeczywistego problemu klienta, kontekstu i celu. Można powiedzieć, że powoli przestajemy być murarzami, a stajemy się architektami tych rozwiązań. Architektów potrzeba mniej niż murarzy, ale dzięki nim można zbudować znacznie więcej. Dlatego nie widzę powodu do paniki w skali, w jakiej niektórzy ją dziś podsycają. Zagrożenia oczywiście są realne i jest ich sporo, ale nad ich rozpoznawaniem i ograniczaniem również się pracuje.

Film „Poland. Mission Confidence" powstał po to, by zmienić sposób, w jaki Polacy myślą o sobie i o Polsce. Jak pan to widzi? Czy takie projekty, o których pan mówił na początku rozmowy, mogą być impulsem do zmiany naszego myślenia o kraju, który jest przecież dwudziestą gospodarką świata i mówiąc wprost, ma się czym pochwalić?
Mamy w Polsce duże słabości, bez wątpienia. Widać to choćby w różnych wskaźnikach dotyczących innowacyjności, patentów i podobnych obszarów. Z drugiej strony mamy też bardzo zdolnych ludzi, którzy potrafią robić rzeczy niezwykłe. Część z nich, niestety, pracuje za granicą — w dużych firmach, takich jak OpenAI czy Google DeepMind, a nawet współtworzyła niektóre z tych środowisk. Świetną pracę wykonuje dr Maciej Kawecki ze swoim zespołem i podcastami, pokazującymi, że Polak potrafi. Problem w tym, że te możliwości dość słabo przekładają się na sprawczość administracji państwowej. Ona jest ograniczona na wiele sposobów i po prostu zbyt wolna. Gdybyśmy nie stracili pół roku na biurokrację i przetargi, moglibyśmy kupić za pieniądze, które były już zabezpieczone, całkiem przyzwoity system, bardzo nam potrzebny. Tymczasem świat tak przyspieszył, a popyt na sprzęt i pamięci tak wzrósł, że ceny poszybowały w górę. To pewnie potrwa rok albo dwa, ale skutek jest taki, że jesteśmy opóźnieni.

Problemem nie jest tylko brak pomysłów, ale tempo działania państwa?
Dokładnie. Próbowaliśmy o tym rozmawiać z Ministerstwem Cyfryzacji. Zaprosił nas nawet premier Donald Tusk, jako grupę informatyków działających w komitecie, w którym są osoby z tzw. listy Stanforda 2 proc., czyli grona najczęściej cytowanych naukowców na świecie. Tyle że rząd zdążył już wcześniej rozdysponować środki. I kiedy mówimy, czego naprawdę potrzeba, na przykład dobrych programów doktorskich, to okazuje się, że trudno teraz znaleźć na to pieniądze. Być może pojawią się w kolejnym rozdaniu środków europejskich, ale znów jesteśmy spóźnieni. W 2018 roku, po apelu Komisji Europejskiej, że AI to technologia strategiczna, wiele krajów bardzo przyspieszyło: tworzono katedry, finansowano zespoły, budowano zaplecze. U nas zrobiono za mało. Straciliśmy poprzednie lata, a w ostatnich dwóch również nie widać przełomu na miarę potrzeb, choć oczywiście sporo rzeczy dzieje się oddolnie. To mnie naprawdę martwi.

Bez zmiany filozofii finansowania trudno będzie zrobić skok?
Tak i to dotyczy również edukacji. Słyszymy o pracowniach AI w szkołach, na które wydaje się duże pieniądze, ale nie widać dobrze opracowanych programów, które pokazywałyby, jak sensownie wykorzystywać te narzędzia na lekcjach różnych przedmiotów. A możliwości są ogromne. Na przykład bardzo dynamicznie rozwija się dziś historia cyfrowa; dzieją się tam naprawdę ciekawe rzeczy, o których wielu nauczycieli i historyków nawet nie wie. I znowu wracamy do tego samego problemu: brakuje ludzi przygotowanych do tego, żeby to ruszyć, przeszkolić nauczycieli, stworzyć materiały, wdrożyć dobre praktyki. W wielu obszarach mamy więc nie tyle brak pomysłów, ile brak kadr zdolnych to popchnąć do przodu.

Ten problem widać też na poziomie uczelni?
Oczywiście. Chińczycy przez lata wysyłali mnóstwo studentów do Stanów Zjednoczonych, a potem ci ludzie wracali i rozkręcali rynek u siebie. Podobnie obserwowałem Portugalię: kraj mniejszy od Polski i pod wieloma względami słabszy, a jednak w tym obszarze rozwija się całkiem dobrze, bo wykonano pewne inwestycje i zbudowano kompetencje. Miałem niedawno okazję otwierać rok akademicki w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy i pytałem tam, czy uczą np. takich rzeczy jak muzyka filmowa i zastosowania sztucznej inteligencji w sztuce. Muzyka filmowa to dziś jeden z kluczowych obszarów; produkcja opiera się na zaawansowanych narzędziach elektronicznych, a ich opanowanie wymaga czasu i dobrego wprowadzenia. Tyle że znów wracamy do tego samego: brakuje nauczycieli. Uczelnie często chciałyby rozwijać takie kierunki, ale nie mają kogo do tego postawić. To, co AI robi dziś w obszarze kreatywności artystycznej, muzycznej, wizualnej, ma już konkretne zastosowania rynkowe. Można na tym zarabiać. Do tego dochodzi branża gier, która rozwija się bardzo dobrze, i tam AI wchodzi na dużą skalę. Mieliśmy niedawno w Poznaniu dużą konferencję gamedev, rozwoju gier komputerowych, i było wyraźnie widać, jak wiele jest zastosowań AI do wspomagania tworzenia i rozwoju gier. To się właśnie zaczyna dziać na szeroką skalę. Krótko mówiąc: możemy mieć szansę w różnych niszowych zastosowaniach, a takich nisz jest bardzo dużo. Duże firmy chcą nam sprzedać własnego awatara czy asystenta, który będzie w każdym telefonie, dlatego budują ogromne centra danych i centra AI do obsługi miliardów użytkowników. Tylko pytanie brzmi: czy my naprawdę tego chcemy?

Wyobraźmy sobie, że jest grudzień 2029 roku, za chwilę wchodzimy w rok 2030. W jakiej jesteśmy sytuacji? Czy potrafi pan sobie wyobrazić, jak zmienił się nasz telefon, nasza praca, urząd, szkoła?
W 2000 roku przygotowałem taki referat futurologiczny i napisałem, że w połowie tej dekady będzie nam brakowało psychologów od modeli sztucznej inteligencji. I mam wrażenie, że taki zawód właśnie zaczyna się pojawiać. Psychologowie rzeczywiście badają dziś różne aspekty działania dużych modeli językowych, bo dzieją się tam bardzo ciekawe, a czasem dziwne rzeczy. To, co zacznie się teraz i co w tym roku już zobaczymy, to przede wszystkim inwazja agentów różnego rodzaju. Czyli systemów, które nie tylko odpowiadają na pytania, ale są sprawcze. Możemy im zlecać wykonanie konkretnych zadań po prostu rozmawiając. Ogromne znaczenie będzie miało to, kto nauczy się dobrze z nimi rozmawiać: zadawać precyzyjne pytania, jasno określać kontekst, formułować polecenia. Oczywiście same systemy też będą nas coraz częściej dopytywać, żeby lepiej zrozumieć, o co chodzi. Ale najważniejsze jest to, że w ciągu najbliższych miesięcy zobaczymy agentów, którzy będą w stanie załatwiać za nas naprawdę wiele spraw. Z tym trzeba być bardzo ostrożnym, ale ich sprawczość będzie rosła. Pojawiają się nawet rozwiązania w rodzaju „wynajmij człowieka dla agenta". Są platformy, do których zgłosiły się setki tysięcy osób gotowych wykonywać zadania, których agent, dopóki nie ma fizycznego ucieleśnienia, nie jest robotem, jeszcze nie potrafi sam zrobić. Bo czasem trzeba gdzieś pójść, coś odebrać, załatwić dokument, zdobyć papier z urzędu, który nie jest jeszcze dobrze zinformatyzowany. W Polsce nadal są obszary administracji czy sądownictwa, które nie działają cyfrowo w takim stopniu, jakiego byśmy oczekiwali. Pojawiają się więc firmy, które mówią: dobrze, damy państwu sprawczą sztuczną inteligencję, ale tam, gdzie są luki, będziemy dopinać proces człowiekiem.

A więc jednak, na szczęście, człowiek pozostaje niezbędny.
Choć często w roli bardziej wykonawczej niż zarządzającej. Oczywiście po drugiej stronie nadal jest też człowiek, który takim agentem zarządza albo go nadzoruje. Ale ten model agent plus człowiek tam, gdzie trzeba, będzie się rozwijał na dużą skalę. Nasz telefon nie będzie już tylko doradzał. Coraz częściej będzie też w stanie, na podstawie naszych poleceń, doprowadzać do wykonania różnych rzeczy także w świecie fizycznym.

Wchodzimy w etap, w którym AI zacznie wychodzić z ekranu?
Dokładnie. Bardzo szybko rozwija się robotyka. Było to widać choćby przy ostatnich pokazach związanych z Chińskim Nowym Rokiem. Mieliśmy też niedawno spotkanie poświęcone AI, podczas którego oglądaliśmy kilka robotów; przyjechały m.in. z Nowego Sącza, z Rzeszowa, z Politechniki Rzeszowskiej. To naprawdę zaczyna się rozwijać. Te roboty nie są już skrajnie drogie, choć oczywiście nadal kosztują sporo. Bardziej zaawansowane modele to duży wydatek. Ale sam fakt, że stają się dostępne, jest bardzo istotny. Zaczyna się era tego, co można nazwać fizyczną implementacją sztucznej inteligencji, czyli wykorzystaniem AI na większą skalę w urządzeniach fizycznych. I to będziemy widzieć coraz wyraźniej.

A co to będzie oznaczało dla zwykłych użytkowników?
Między innymi to, że pojawi się cała fala nowych urządzeń konsumenckich. Słychać już, że z Chin nadchodzi seria zabawek wyposażonych w modele językowe. I tu pojawia się sporo zagrożeń. Musimy bardzo uważać, co takie systemy będą z nami robiły i czy będziemy wystarczająco asertywni, żeby nie ulegać różnym formom manipulacji, które mogą pojawić się na dużą skalę. To będzie jeden z najważniejszych problemów najbliższych lat: nie tylko, co AI potrafi, ale też jak my jako użytkownicy i społeczeństwo, nauczymy się z nią mądrze obchodzić.

CV

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Włodzisław Duch
Profesor nauk fizycznych specjalizujący się w informatyce stosowanej, neuroinformatyce, sztucznej inteligencji, uczeniu maszynowym, kognitywistyce i neurokognitywnych technologiach. Jest kierownikiem Laboratorium Neurokognitywnego w Interdyscyplinarnym Centrum Nowoczesnych Technologii UMK w Toruniu.

eprasa.pl 13facd1898

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 27.02.2026

WZÓR, GENY, A MOŻE PO PROSTU NATURA, CZYLI ZMĘCZENI ZIMĄ

To był długi, mroźny i śnieżny czas, właściwie nie - był, bo zima wciąż jeszcze trwa. Wielu z nas czuje się już zmęczonych krótkim dniem, niskimi temperaturami, zaspami, ślizgawicą. Niektórzy mówią o depresji, ale SAD (seasonal affective dis order), czyli sezonowa choroba afektywna naprawdę istnieje. Dlatego z taką niecierpliwością wyczekujemy wiosny

Dorota Kowalska

Marta w ostatni poniedziałek wstała rano, wyszła przed dom, żeby wsiąść do swojej małej Micry i ruszyć do pracy. Poczuła na twarzy krople deszczu i ucieszyła się.

- Naprawdę! To był taki ciepły, wiosenny deszcz - mówi.

Ma już dość zimy. Nawet nie śniegu i mrozu, jako rocznik 67. doskonale pamięta takie zimy z dzieciństwa, więc nawet ucieszyła się, że jest jak dawniej, ale nie może już znieść tej ciemnicy, tego smutku, tego wszechogarniającego poczucia beznadziei.

- Nienawidzę tego: wstaję do pracy - ciemno, wracam po pracy do domu - ciemno. Krótkie dni, długie noce. Cały czas w czterech ścianach - tłumaczy.

Ma dom z ogródkiem nieopodal lotniska w Pyrzowicach, niewielka miejscowość, wszyscy się znają. Wiosną, latem, nawet jesienią, większą część dnia spędzają na zewnątrz, bo koło domu, wiadomo, zawsze jest coś do roboty. A to kwiaty sadzi, a to chwasty wyrywa, coś posprząta, mąż majsterkuje w garażu. Przyjdzie sąsiadka, pogadają, przybiegną wnuki, pójdzie z nimi do pobliskiego lasu.

- Inna rzecz, że tę zimę przechorowałam. Trzy poważne infekcje, do tego atak rwy kulszowej, w sumie z miesiąc siedziałam w domu, bo nawet jak świeciło słońce, leżałam pod kocem i próbowałam dojść do siebie. Bardzo chciałam, żeby się to wszystko już skończyło - przyznaje.

Więc kiedy w poniedziałek wsiadała do samochodu, pomyślała sobie, że idzie ku dobremu, że za chwilę przyjdzie wiosna i znowu będzie się chciało żyć.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Roztopy w tym roku były wyjątkowo ponure, bo i śniegu sporo napadało. I było naprawdę ślisko

Polacy zimy nie lubią. Z badań wynika, że w kategorii „ulubiona pora roku Polaków" zdecydowanie wygrywa lato - wskazuje na nie aż 51 proc. badanych. Na drugim miejscu znajduje się wiosna, którą najbardziej lubi 33 proc. z nas. Jesień i zima mają po 5 proc. wskazań. 6 proc. badanych wybiera odpowiedź „trudno powiedzieć".

Inna rzecz, że tegoroczna zima zaskoczyła. Początek roku przyniósł opady śniegu i temperatury, jakich nie doświadczaliśmy od kilkunastu lat. Dziś wiadomo, że styczeń dawno nie był tak mroźny. Potwierdzają to nie tylko subiektywne odczucia, ale i pomiary meteorologów.

Według danych Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, anomalia temperatury powietrza od początku stycznia 2026 roku była mocno ujemna dla całej Polski. Krótko mówiąc: pierwszy miesiąc 2026 roku był zdecydowanie chłodniejszy, niż w latach poprzednich, a do tego śnieżny. Wiele miejscowości już pod koniec zeszłego roku, z powodu padającego śniegu, zostało niemal odciętych od świata.

W lutym wcale nie było lepiej. Doszło do tego, że w rejonie Chłopów Bałtyk zaczął zamarzać. Przy brzegu pojawiły się połacie lodu, a fale niosły ze sobą kry lodowe. Niemal arktyczne widoki. Turyści tłumnie ruszyli także w okolice Mierzei Wiślanej, by podziwiać olbrzymie torosy, ale prawdziwą sensacją była zamarznięta Motława w Gdańsku. Niektórzy pokusili się, by pojeździć po skutej lodem rzece na łyżwach albo urządzić sobie po niej spacer. To był 3 lutego, słupki rtęci tego dnia w Warszawie pokazywały minus 21 st. C, w Trójmieście było zaledwie kilka stopni więcej.

Potem zrobiło się cieplej, spadł deszcz i w niemal całej Polsce pojawiła się gołoledź. Nie po raz pierwszy zresztą, w ostatnim tygodniu stycznia marznące opady deszczu sprawiły, że w części szkół, zwłaszcza północnej Polski, odwołano lekcje, a z powodu oblodzenia sieci trakcyjnej mnóstwo pociągów nie ruszyło w trasę, inne miały kilkugodzinne opóźnienia.

Zimowa depresja

Dwa śnieżne i mroźne miesiące. Co niektórzy mają dość, są po prostu zimą zmęczeni. Jedno z forów internetowych

Internauta1: „Trzeba utopić jakąś Marzannę, żeby sobie poszła? Już starczy tych mrozów, śniegów i lodu. A sio! Miało być ocieplenie. Czekam na tradycyjną z ostatnich lat zimę 5-10 stopni na plusie i 20 stopni w marcu a 30 w kwietniu. I na słoneczko. Pozdrawiam".

Internauta 2: „Moje dzieci dziękują za mróz i śnieg".

Internauta3: „Żadnych sportów zimowych (narty, łyżwy, sanki...), żadnego lepienia bałwana i orła w śniegu? Nic kompletnie z tego nie lubią, naprawdę? Wierzę, jeśli tak piszesz, ale to pierwsze takie przypadki, wszystkie dzieci które znam lubią lekki mróz i śnieg. Zdecydowanie bardziej niż deszcz, kałuże, błoto i 5 st. C, gdy nie ma co robić na dworzu (to znaczy pewnie by było - taplanie się w tym błocie, ale na to już zwykle rodzice nerwów nie mają".

Internauta4: „Nie pamiętam, kiedy było ciepło i słonecznie. Naprawdę idzie dostać jakieś depresji. Ciągle ciemno, brzydko szaro. Czy tylko mi to przeszkadza? Mam taką naturę, że w momencie, kiedy robi się słonecznie, jestem żywszy, mam więcej chęci do czegokolwiek. W taką pogodę za oknem nie chce mi się dosłownie nic. A co jest najgorsze, najgorsze jest to, że nawet jak przyjdzie wiosna, to pewnie prawdziwie ciepło zrobi się w maju. W maju i czerwcu będziemy mieli trochę ciepła. By już w lipcu mieć pochmurne lato, a w sierpniu odczuwać nadchodzącą jesień. Ciężkie to życie w tym kraju".

Internauta5: „Ja tęsknię za wiosną. Na szczęście już od jakiegoś czasu mamy coraz dłuższy dzień, więc to mi poprawia samopoczucie. Oczywiście najpierw trzeba przeczekać całe to zimno i potem połazić po błocie".

Ewa, niewiele ponad 40 lat, czynna zawodowo. Całą sobą nie cierpi zimy.

- Nic mi się nie chce, wszystko widzę w czarnych kolorach, wszystko mnie drażni - mówi.

Choćby to ciągłe ubieranie i zdejmowanie czapek, szalików, ciepłych kurtek, to drapanie szyb w samochodzie, ta brudna od zabłoconych buciorów podłoga, ta ciemnica za oknem.

- W tym roku był śnieg, był mróz, było fajnie. Ale jak długo może być mróz? I to taki, że nie można wyjść z domu. Tydzień, dwa, no trzy. Ale dwa miesiące? - pyta retorycznie.

I dodaje, że jak już zrobiło się cieplej, to można się było zabić. Po jej dzielnicy nie dało się chodzić. Przez kilka dni ludzie do sklepów maszerowali jezdnią i nawet kierowcy na nich nie trąbili, bo na chodnikach zalegała kilkucentymetrowa warstwa lodu, dosłownie „szklanka".

- Gdzie nie zadzwonię, słyszę: „Ewa, ja chyba mam depresje, nic mi się nie chce", więc nie jestem w tych odczuciach taka osamotniona - argumentuje. I dodaje, że chyba najgorsze już za nami, że ma być cieplutko, że już bez śniegów i mrozów, przynajmniej w najbliższe dni.

Zimowa depresja naprawdę istnieje. Fachowo - SAD, czyli seasonal affective disorder (sezonowa choroba afektywna). Sezonowo, konkretnie w czasie jesieni i zimy, u wielu z nas pojawiają się zachowania, które rozpoznaje się w zaburzeniach nastroju. Jesteśmy apatyczni, bez powodu smutni, mamy problemy ze snem, trudniej nam się skupić, czy zapamiętywać. Unikamy znajomych, nie chodzimy do kina, ciężko nas wyciągnąć na spacer. Czasami towarzyszą temu dolegliwości somatyczne: bóle kręgosłupa, głowy, zaburzenia jelitowe, suchość śluzówek, brak apetytu lub wzrost apetytu, nasilenie objawów zespołu napięcia przedmiesiączkowego i inne.

I właściwie jest nam gorzej niż było jeszcze latem i wiosną, ale tak naprawdę od dawna nie jest dobrze: wojna w Ukrainie, wcześniej jeszcze pandemia, niepewna sytuacja na świecie, polityczne boje dużego pałacu z małym, rządu z opozycją, troska o to, co w naszych portfelach. Jest o czym myśleć i czym się stresować.

- Żyjemy w bardzo dużym napięciu, w bardzo dużym stresie od kilku lat i wracając troszeczkę do genezy, do przyczyny depresji - nasze układy nerwowe, po pierwsze - nie są przyzwyczajone do takich obciążeń, po drugie - trochę funkcjonują tak, jakby człowiek doświadczał takiego stresu parę tysięcy lat temu. Tak naprawdę jesteśmy przystosowani do radzenia sobie z krótkotrwałym intensywnym stresem, który dość szybko mija. Dzieje się coś trudnego, denerwujemy się, ale też ten stres jest napięciem, które pomaga nam mobilizować organizm do obrony, ucieczki, schowania się. Po pewnym czasie sytuacja mija. Natomiast my funkcjonujemy od kilku lat w ciągłym napięciu - tłumaczyła mi psycholog Maria Rotkiel.

Nasz organizm nie jest do tego przystosowany. Do tego jeszcze to - zima, krótkie dni, szarówka za oknami, ciągły brak słońca. Nic nam się nie chce, najchętniej weszlibyśmy pod kocyk i przeczekali ten ciężki czas. Jak tłumaczą psychologowie, te zmiany nastroju wynikają także z naszej fizjologii, trochę tak mamy, szczególnie w naszej strefie klimatycznej, że przysypiamy na jesień i zimę. To odpowiedź naszego organizmu na to, co za oknem.

Ten stan da się zresztą medycznie wytłumaczyć, jest związany z funkcjonowaniem szy-

eprasa.pl 13facd1898

szynki, która wytwarza melatoninę – a więc hormon snu. W nocy poziom melatoniny jest zawsze najwyższy, dlatego też stajemy się senni, zmęczeni, a organizm przestawia się na wypoczynek. Jest to nasz naturalny, dobowy rytm snu i czuwania.

Podstawowym czynnikiem regulującym ilość melatoniny jest to, ile światła dociera przez oko do mózgu. Jeśli jest go więcej choćby latem - szyszynka wydziela mniej melatoniny, a gdy jest go zbyt mało jak zimą - więcej. Jesteśmy wtedy ociężali, apatyczni i niczego nam się nie chce.

Tylko problem w tym, jak odróżnić takie sezonowe wahnięcie nastroju od depresji, która, jak twierdzą eksperci, jest już dzisiaj najpoważniejszym problemem społecznym na świecie.

- Pierwsza wskazówka jest taka, że przy sezonowym obniżeniu nastroju i w ogóle przy obniżeniu nastroju jesteśmy jeszcze w miarę podatni na nasze sprawdzone sposoby na poprawianie humoru. Jeżeli spotkam się z przyjaciółmi i to poprawi mi humor, jeżeli sprawię sobie jakąś przyjemność i to poprawi mi humor, jeżeli przez weekend odpocznę i to poprawi mi humor, to jest ogromna szansa, że mówimy o obniżeniu nastroju, które jest też bardzo wrażliwe na czynniki zewnętrzne. Krótko mówiąc - mam gorszy dzień, czuję się gorzej, ale kiedy mam lepszy dzień, czuję się lepiej. Kiedy wyjdzie słonko, ktoś się do mnie uśmiechnie, wcześniej wyjdę z pracy, zjemy dobry obiad, to mój nastrój się poprawi – wtedy mamy do czynienia z sezonowym obniżeniem nastroju tłumaczy Maria Rotkiel.

Depresja, niestety, jest zaburzeniem nastroju i chorobą na tyle poważną, że takie prozaiczne sposoby na poprawianie samopoczucia nie zadziałają. Osoba z depresją nie będzie się czuła lepiej, kiedy zaświeci słońce, pewnie nawet go nie zauważy.

FOT. CC

Na przednówku było źle również naszym przodkom. No chyba że przyleciały bociany, jak na obrazie Gierymskiego

Rzeczywistość i mity

Może stąd pojawiło się pojęcie Blue Monday, czyli najbardziej depresyjnego dnia w roku, który przypada nie kiedy indziej, a w samym środku zimy, konkretnie w trzeci poniedziałek stycznia. Tyle że ponoć słynny Blue Monday nie istnieje. To mit, naukowcy dodają: szkodliwy.

Ale po kolei: w 2004 roku do Cliffa Arnalla, wówczas prowadzącego wieczorne zajęcia z psychologii na Uniwersytecie Cardiff, zgłosiła się firma PR-owa, która na polecenie biura podróży Sky Travel, poprosiła Arnalla, by pomógł obliczyć, przynajmniej tak to rozumiał, „najlepszy dzień na rezerwację/kupno wycieczki".

Arnall wziął się do pracy, stworzył pseudonaukowy wzór matematyczny, uwzględniający pogodę, ale też rozmaite czynniki niepoliczalne, jak „motywację" czy „potrzebę podjęcia działania". Nie było w tym jednak naukowej metodologii, sam Arnall nie spodziewał się, że jego teoria zdobędzie tak dużą popularność.

- Pierwotnie zostałem poproszony o wymyślenie czegoś, co rozumiałem jako najlepszy dzień do zarezerwowania letniej wycieczki, ale gdy zacząłem myśleć o tym, co motywuje do rezerwacji urlopu, przypominać sobie, co tysiące osób mówiły mi o zarządzaniu stresem, były czynniki wskazujące na trzeci poniedziałek stycznia jako szczególnie depresyjny... Ale wypuszczenie tego w świat nie było zbyt pomocne. Twierdzenie, że to najbardziej depresyjny dzień w roku, to niemal samospełniająca się przepowiednia - opowiadał potem w rozmowie z „The Telegraph".

Wzór użyty przez Arnalla naukowcy określają mianem „niedorzecznego", „niemającego naukowych podstaw". Zresztą sam autor przyznaje, że Blue Monday nie miał być odkryciem naukowym, a jedynie pseudonaukową zabawą służąca celom marketingowym. Nie miał też być wyliczeniem „najbardziej depresyjnego dnia w roku", jak potem ogłaszali to eksperci od marketingu, a najlepszym dniem na kupno wycieczki.

Warto przy tym dodać, że Cliff Arnall nigdy nie był pełnoprawnym wykładowcą psychologii na Cardiff University, a uczelnia swojego czasu odcięła się od teorii o Blue Monday, ale też psychiatrzy podkreślali, że teza Arnalla jest szkodliwa dla osób cierpiących na depresję. Sugeruje bowiem, że depresja jest krótkotrwała, zależna od czynników zewnętrznych, a sprawa nie jest tak oczywista i prosta.

W 2018 roku Arnall dostrzegł szkodliwość swojej zabawy, bo postanowił ruszyć z kampanią obalającą mit, który sam stworzył. Co zabawne, robił to we współpracy z liniami lotniczymi Virgin Atlantic i biurem podróży Virgin Holidays. Kampania ma z jednej strony obalać mit, a z drugiej pokazywać, że początek roku to przede wszystkim nowe możliwości w życiu.

Wojtek, 36-latek, też nie lubi zimy. Nie ma szans na takie aktywności, jak wtedy, gdy jest sucho, słonecznie i dzień trwa dłużej. Dzisiaj, kiedy przychodzi po pracy do domu, jest ciemno, a on lubi rower, wspinaczki, wyprawy w góry.

- Tej zimy z rowerem było kiepsko: za dużo śniegu, albo za ślisko. Dwa razy chodziłem po górach, ale warunki były naprawdę ciężkie - mówi.

I narzeka na to, co wszyscy; na krótki dzień, na drapanie szyb w samochodzie, na ciągle ubieranie i rozbieranie siebie i dzieciaków.

- Dodałabym do tego jeszcze brak świeżych warzyw, owoców – dorzuca Jola, żona.

Oboje dochodzą do wniosku, że może to nasze zimowe zmęczenie to geny, DNA. W końcu większość z nas ma chłopskie pochodzenie, a dawniej przednówek to był na wsiach czas nędzy i głodu, prawdziwa walka o przeżycie. Spiżarnie świeciły pustkami, ziemia nie dawała jeszcze nowych plonów, a trzeba było przecież coś jeść. Więc gotowało się lebiodę, uznawaną za chwast i dodawano ją do kaszy. Przyrządzano liście pokrzywy, ostu, powoju, rzęsy, przydawały się trawy rosnące na łąkach – mietlica, manna, a nawet perz. Może stąd przysłowia: „Na Świętego Marka nie ma co włożyć do garnka", „Kiedy starzec przeżył marzec, to będzie żył", czy wciąż aktualne: „Byle do wiosny". Mniej witamin, mniej słońca, ciężko musiało się wtedy żyć. Dzisiaj większość z nas między styczniem i kwietniem nie cierpi głodu, ale z samopoczuciem nie zawsze jest dobrze, więc może rzeczywiście jest trochę prawdy z tymi genami i naszym DNA.

Na przyszłość

W tym roku pewnie te rady już się nie przydadzą, bo wszystko wskazuje na to, że najgorszą zimę mamy za sobą, ale naukowcy dokładnie przyjrzeli się SAD i doszli do kilku wniosków.

„SAD występuje u kobiet czterokrotnie częściej niż u mężczyzn. Ma to związek z cyklicznym wydzielaniem żeńskich hormonów płciowych, estrogenu i progesteronu" – wyjaśnia w rozmowie z magazynem „Vogue" specjalistka z zakresu psychiatrii dr Natasha Bijlani. Dlatego warto przyjrzeć się swojej diecie. Zamiast sięgać po wysoko przetworzoną, bogatą w tłuszcz i cukry proste żywność, postawić na źródła węglowodanów złożonych – jeść banany, orzechy czy rośliny strączkowe, które zapobiegają drastycznym wahaniom poziomu cukru we krwi. Niekontrolowany apetyt na słodycze zwalczyć uwzględnieniem w swoim menu pełnowartościowego białka.

Dalej - suplementacja. „Przyjmowanie witaminy D w sezonie jesienno-zimowym jest absolutnie niezbędne. Należy wybrać odpowiednią do wieku, wysoką dawkę, a oprócz tego korzystać z jak największej ilości światła dziennego" – radzi dietetyczka Rosemary Ferguson. Niedobór witaminy D może mieć fatalny wpływ nie tylko na nasz nastrój, ale i ogólne funkcjonowanie organizmu, osłabia bowiem układ immunologiczny i reakcje odpornościowe, a co za tym idzie zwiększa ryzyko infekcji. Witamina D odgrywa również ważną rolę w regulacji gospodarki wapniowo-fosforanowej, wpływając na pracę układu kostnego.

Kolejną skuteczną metodą na poprawę samopoczucia jest ruch. „W przypadku sezonowego zaburzenia afektywnego wskazane jest kontynuowanie ćwiczeń, a nawet zwiększenie ich intensywności. W miarę regularne podejmowanie wysiłku aerobowego ma udokumentowany pozytywny wpływ na nastrój. Nie musisz jednak biegać, aby złagodzić objawy – możesz ćwiczyć jogę, tai chi lub medytować" – tłumaczy James McDeavitt, prof. fizykoterapii i rehabilitacji oraz dziekan ds. klinicznych w Baylor College of Medicine. „Joga fantastycznie wpływa na samopoczucie osób cierpiących na SAD. Oczyszcza umysł, zwiększa poczucie równowagi i dodaje energii" – wskazuje instruktorka jogi Genny Wilkinson Priest. Dobre na łagodzenie objawów zaburzeń depresyjnych jest także spacerowanie.

Warto też wyjść do ludzi, nawet jeśli spotkanie z przyjaciółmi jest ostatnią rzeczą, na jaką mamy ochotę. „Zaplanuj rozmowę z przyjacielem – choćby telefoniczną lub za pośrednictwem Zooma. Dzięki temu poczujesz się mniej samotny, odpędzisz negatywne myśli i nadasz strukturę swojemu harmonogramowi dnia" – radzi dr Bijlani. I dodaje, że równie dobrym pomysłem jest spędzanie wolnego czasu w otoczeniu zieleni. Uczeni z Uniwersytetu Exeter w 2019 roku przeprowadzili badania i dowiedli, że osoby, które przebywają na łonie natury przez co najmniej 120 minut tygodniowo, są mniej narażone na sezonowe wahania nastroju i znacznie rzadziej zgłaszają pogorszenie zdrowia psychicznego.

Tyle naukowcy. Może bogatsi o tę wiedzę łatwiej przeżyjemy kolejną zimę. W tym roku trzymamy się myśli, że przed nami cieplejsze, słoneczniejsze i przede wszystkim dłuższe dni. PAP

eprasa.pl 13facd1898

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 27.02.2026

PROGRAM SAFE. BIERZEMY CZY ODRZUCAMY?

W piątek Sejm ma przyjąć ustawę wdrażającą program SAFE. Czy Karol Nawrocki podpisze ustawę i z pieniędzy SAFE będą mogły skorzystać polskie siły zbrojne? I przede wszystkim nasz przemysł – bo większość pieniędzy ma zostać wydana w Polsce

Dawid Kamizela, ORobert Szulc

SAFE znaczy tyle co „bezpieczny", „bezpieczeństwo". Pochodzi od pierwszych liter nazwy programu Security Action for Europe. To po prostu nowy unijny instrument finansowy wymyślony i stworzony do tego, by szybko można było zwiększyć możliwości obronne państw Unii Europejskiej. Co ważne - pierwszym powodem uruchomienia SAFE jest zaspokojenie głodu środków finansowych w obecnych czasach z przeznaczeniem na zakup systemów obronnych. A te w obecnych warunkach geopolitycznych znacząco podrożały, co wynika oczywiście ze wzrostu cen na surowce, ale także i zerwanych łańcuchów dostaw. Choć działania wojenne toczą się za naszą wschodnią granicą, to ma to ogromny wpływ na niemal cały świat i wiele branż przemysłowych.

Drugim powodem jest pomoc we wzmocnieniu europejskiej bazy technologiczno-przemysłowej - stąd promowanie zakupów przez członków UE właśnie w UE (oraz w państwach włączonych do instrumentu, m.in. EOG/EFTA i Ukrainie). Co ważne, mechanizm przewiduje ścieżki wyjątków oraz możliwość dopuszczania państw trzecich poprzez dodatkowe porozumienia - przykładem jest decyzja Rady dotycząca umowy z Kanadą.

Jaka jest skala programu SAFE?

Chodzi o nawet 150 mld euro w formie konkurencyjnie oprocentowanych, długoterminowych pożyczek finansowanych emisją długu UE. To ważna rzecz, podnoszona bowiem przez niektórych sceptyków, a nawet przeciwników - że SAFE to nie dotacja, ale pożyczka. Za to na korzystny procent - bo rzędu 3 proc. rocznie, z długim okresem karencji. Przez pierwsze 10 lat nie będziemy spłacać kapitału, tylko odsetki, a maksymalny okres spłaty to 45 lat. Co ciekawe, spłaty nie będą finansowane z tej części budżetu, która przeznaczona jest na obronność - zapewniał o tym minister finansów Andrzej Domański .

Sceptycy i przeciwnicy SAFE wskazują, że Niemcy nie biorą kredytów na zakupy broni w tym programie. Ale odpowiedź na ten problem jest prosta - jako państwo mają wyższy (AAA) rating finansowy niż my (S&P i Fitch: A-; A2 Moody's), a to oznacza, że mogą zadłużać się na korzystniejszych warunkach. Warto nadmienić, że w programie biorą udział m.in. Francja, Włochy, Rumunia, Litwa, Słowacja czy Czechy.

Już chyba każdy wie, że Polska została - przynajmniej na tę chwilę - największym beneficjentem SAFE. Mowa o kwocie ok. 43,734 mld euro (powszechnie wszyscy mówią 43,7 mld euro - ponad 180 mld złotych). Rząd komunikuje, że SAFE ma wspierać nie tylko wojsko, ale też Policję i Straż Graniczną. Wiceszef Ministerstwa Aktywów Państwowych Konrad Gołota - oraz m.in. szef MON i premier Donald Tusk - wielokrotnie zapewniali, że ponad 80 proc. tych środków ma trafić do polskiego przemysłu obronnego.

FOT. FOT KRZYSZTOF KAPICA

Środki z programu SAFE mają być wydane między innymi na Kraby, które tak dobrze sprawdziły się w walkach na Ukrainie, a także na Borsuki i osławione Pioruny

Co i od kogo chcemy kupić z SAFE?

Mało kto powtarza fakt, że to Wojsko Polskie, a nie politycy, przygotowało listę projektów, na które miałyby zostać pożyczone pieniądze z SAFE. Przypomnijmy, że są ograniczenia geograficzne wydatkowania środków - w kontraktach zasadniczo do 35 proc. kosztu komponentów może pochodzić spoza UE / Ukrainy / Europejskiego Obszaru Gospodarczego (Norwegia, Islandia, Liechtenstein).

Trzeba zaznaczyć, że tylko prosta broń jest produkowana wyłącznie przez jeden zakład. Złożone systemy uzbrojenia są zazwyczaj montowane z części dostarczanych przez wielu wykonawców, państwowych, prywatnych; bywa, że z różnych państw - USA czy z Azji. Niektóre z nich produkowane są w Polsce na licencji, inne dostarczane już w gotowej formie, a montaż odbywa się w zakładach tzw. integratora. Stąd brak w SAFE kategorycznego sformułowania „produkt w 100 proc. z UE".

Co konkretnie chcemy kupić? Szczegółowa lista jest wciąż tajna, bo jak powtarzała wiele razy Magdalena Sobkowiak-Czarnecka, pełnomocniczka rządu ds. programu SAFE, taki dokument byłby prezentem dla wroga, bo obnaża nasze słabe punkty i wskazuje, na jakich polach Wojskie Polskie powinno zostać wzmocnione. Co ciekawe - do listy ma dostęp całkiem spora liczba urzędników oraz polityków - nawet z grona opozycyjnych klubów (członków parlamentarnych komisji obrony), którzy podnoszą argument, że chcemy pieniądze z unijnego programu wydać w niemieckich firmach zbrojeniowych.

Od Borsuka do tankowców

Niektóre projekty polskiego SAFE były już wymieniane - choćby przez premiera Donalda Tuska, który wspomniał, że 20 mld zł ma dostać Huta Stalowa Wola. A to tu właśnie zostaną zamówione kolejne bojowe wozy piechoty Borsuk. To najnowszy nasz wóz dla piechoty, który ma zastąpić przestarzałe już posowieckie „bewupy" i zapewnić żołnierzom osłonę, mobilność oraz siłę ognia dostosowaną do współczesnego pola walki. Co warte zauważenia - Borsuk to wóz pływający, może pokonywać przeszkody wodne „z marszu". Konstrukcję oparto na nowoczesnym podwoziu gąsienicowym, z modułowym opancerzeniem i systemami obserwacji oraz łączności. Standardem jest bezzałogowa wieża ZSSW-30, uzbrojona w armatę automatyczną kal. 30 mm, sprzężony karabin maszynowy i przeciwpancerne pociski kierowane, co pozwala zwalczać piechotę, cele lekko opancerzone i wozy bojowe.

Mówi się także o zakupach samobieżnej armatohaubicy KRAB kalibru 155 mm dla Wojsk Lądowych. Także z Huty Stalowa Wola. To podstawowy system artylerii lufowej dalekiego zasięgu. Osadzona jest na podwoziu gąsienicowym i korzysta ze standardu NATO 155 mm/52, co umożliwia użycie szerokiej gamy amunicji. Krab działa w ramach dywizjonowego modułu ogniowego „Regina" i jest zintegrowany z systemami kierowania ogniem oraz łączności, dzięki czemu może szybko przyjąć dane o celu, oddać salwę i odjechać na inne stanowisko (taktyka „shoot-and-scoot"). Zapewnia dużą siłę rażenia, wsparcie dla wojsk manewrowych oraz zdolność zwalczania celów na dystansach rzędu kilkudziesięciu kilometrów, zależnie od użytej amunicji - tej 155 mm, na którą także zapewne wydamy pieniądze z SAFE.

Safe posłuży zapewne do zakupów dronów obserwacyjnych FlyEye . To bezzałogowy statek powietrzny klasy mini (produkowany przez Grupę WB), używany do rozpoznania i obserwacji. System jest lekki, przenośny - wypuścić go może żołnierz po prostu „z ręki". To dron wielorazowy, lądowanie odbywa się w sposób bezpieczny dla płatowca. FlyEye ma w głowicy kamerę dzienną i termowizyjną, wykrywa i śledzi cele niezależnie od pory dnia. Dostarcza obraz i dane w czasie rzeczywistym, wspierając m.in. artylerię, rozpoznanie i ochronę zgrupowań wojsk. Nasze wojsko ma tę stale ulepszaną konstrukcję od 2010 r., używają jej także Ukraińcy (na Ukrainie jest także tajna ich fabryka).

Oczywiście możemy także kupić sprzęt od innych europejskich państw - ciekawą opcją może być lekki, dwusilnikowy śmigłowiec wielozadaniowy Airbus Helicopters w wersji wojskowej - H145M . To maszyna do zadań transportowych, ewakuacji medycznej, wsparcia sił specjalnych, łączności i rozpoznania. Dzięki nowoczesnej awionice (m.in. pakiet Helionix) i automatyzacji lotu może działać w trudnych warunkach pogodowych oraz w nocy. Jest modułowa - łatwo konfiguruje się ją pod konkretne role, a w wariancie bojowym może korzystać z systemu uzbrojenia HForce (np. karabiny, niekierowane rakiety, zasobniki z pociskami itp.). Wojskowy śmigłowiec jest składany w Niemczech, ale może zawierać systemy produkowane m.in. we Francji, Japonii, USA, Belgii, Kanadzie.

Od dawna nasza armia marzy o powietrznych tankowcach. Naszym wyborem z SAFE będzie zapewne Airbus A330 MRTT - wielozadaniowy samolot wsparcia, oparty na pasażerskim A330, przystosowany do tankowania w powietrzu oraz transportu. Może przekazywać paliwo innym samolotom za pomocą przewodu giętkiego z koszem (hose-and-drogue) oraz - w wybranych konfiguracjach - sztywnego wysięgnika (boom). Może także przewozić ludzi, ładunki i może zostać szybko skonfigurowany do funkcji ewakuacji medycznej (MEDEVAC) i powietrznego szpitala. Duży zapas paliwa i daleki zasięg zwiększa autonomię działań lotnictwa, wydłuża czas dyżurów bojowych - a to umożliwia „projekcję siły" na duże odległości. Jest produkowany we Francji i Hiszpanii.

To oczywiście nie jedyne planowane zakupy. Na słynnej już i tajnej liście znajdą się z pewnością także inne systemy uzbrojenia produkowane w Polsce i za granicą. Choćby elementy do systemu obrony powietrznej SAN. No i nie zapominajmy o jeszcze jednym aspekcie - inne państwa UE będą chciały także kupić pewne systemy uzbrojenia w Polsce. Można zgadywać, że chodzi choćby o sprawdzonego w walkach na Ukrainie Pioruna.

SAFE oczywiście zostało zdominowane przez zakupy dla wojska, ale na programie chcą także skorzystać służby podległe MSWiA - chodzi o Straż Graniczną, Policję, Służbę Ochrony Państwa. Warto zauważyć, że SG to formacja, która na pierwszej linii dziś strzeże wschodniej flanki NATO. Policja, SG i SOP przygotowały projekty na ok. 1,5-1,7 mld euro. Wskazywane są takie cele: drony i systemy antydronowe systemy wzmocnienia ochrony wschodniej granicy (w tym rozwiązania teleinformatyczne / nadzoru) statki powietrzne (w praktyce wymienia się m.in. śmigłowce) łodzie (dla działań na wodzie i ochrony granicy) transportery opancerzone / pojazdy specjalne - do działań kontrterrorystycznych broń i amunicja ochrona balistyczna i wyposażenie funkcjonariuszy (np. kamizelki, osłony) łączność i infrastruktura łączności / bazy danych.

Co zrobi prezydent?

O decyzji prezydenta dowiemy się już niedługo. Na razie środowiska opozycyjne ustawiają się w kontrze do zamiarów rządu. Podnoszą takie argumenty jak to, że Polska odwraca się od największego sojusznika, (USA), a zwraca ku państwom, które chcą na nas tylko zarobić, a nie słuchały przestróg, że prowadzenie interesów z Moskwą skończy się wojną. Niektórzy podnoszą mechanizm „warunkowości" zawarty w unijnych aktach SAFE, inni to, że to Unia Europejska będzie decydować o kształcie polskich sił zbrojnych. Pewne są jednak trzy rzeczy - po pierwsze SAFE to nie jedyna szansa na pieniądze na zbrojenia dla Polski, po drugie - i tak będziemy kupować dla wojska sprzęt w USA i Korei Południowej i zapewne w innych państwach poza UE, a po trzecie - bez względu na różne przeszkody nie zapomnimy o konieczności rozwoju własnych sił zbrojnych, bo już chyba nikt nie da się nabrać na to, że na świecie może zapanować pokój.

STREFA OBRONY

eprasa.pl 13facd1898

Tomasz Bocheński, dyrektor artystyczny Polska Press Grupy, z 31 nagrodami w międzynarodowym konkursie European Newspaper Award

Jury najważniejszego europejskiego konkursu grafiki European Newspaper Award ponownie doceniło prace Tomasza Bocheńskiego, dyrektora artystycznego Polska Press Grupy. W 27. edycji konkursu otrzymał 31 nagród w kilku kategoriach. European Newspaper Award to najbardziej prestiżowa nagroda graficzna branży medialnej w Europie. Tomasz Bocheński po raz kolejny znalazł się wśród jej laureatów, rok temu jury uhonorowało 19 jego prac.

W tym roku międzynarodowe jury otrzymało kilka tysięcy prac z 22 krajów Europy. Spośród nich 11-osobowe międzynarodowe jury wyłoniło zwycięzców.

Laureatem po raz kolejny został Tomasz Bocheński, dyrektor artystyczny Polska Press Grupy, nagrodzono 31 jego prac, w tym okładki w m.in. kategoriach wydarzeniowych: 80 rocznica zakończenia II wojny światowej, czy wybór papieża.

W jury konkursu zasiadali dziennikarze, naukowcy i dyrektorzy artystyczni z Austrii, Szwecji, Danii, Finlandii, Holandii, Portugalii, Szwajcarii i Niemiec. Docenili prace Tomasza Bocheńskiego tworzone dla „Głosu Wielkopolskiego", „Dziennika Łódzkiego", „Dziennika Zachodniego", „NTO" oraz „Polski Metropolii Warszawskiej", a także wiele okładek magazynu Puls, który w każdy piątek ukazuje się we wszystkich tytułach Polska Press Grupy.

- Polska Press to duża firma multimedialna z najważniejszymi serwisami internetowymi w największych polskich miastach. Na tym koncentrujemy naszą działalność. Ale nasze brandy to brandy historyczne, najbardziej prestiżowe w regionach, które swoją wartość budują od kilkudziesięciu lat, a zaczynały w papierze. Wciąż wydajemy gazety codzienne w regionach, bo wciąż są Czytelnicy, który cenią sobie taką formę przekazywania treści. I dla nich zachowujemy najwyższa jakość - także graficzną. Tomasz Bocheński, nasz dyrektor artystyczny, to znakomity symbol połączenia tradycji z innowacjami. Wygrywa konkursy na okładki prasowe, ale jednocześnie na graficzne rozwiązania multimedialne. Taka jest właśnie Polska Press - mówi Marek Twaróg, redaktor naczelny Polska Press Grupy.

Tomasz Bocheński kreuje i współtworzy projekty graficzne gazet, projekty prasowe, projekty online od wielu lat. Wielokrotnie zdobywał najbardziej prestiżowe nagrody w konkursach w Polsce i na świecie, zarówno za prace związane z prasą, jak i projektami internetowymi. W dorobku ma kilkadziesiąt nagród m.in. Grand-Front oraz Chimera Grand Prix, a także zwyciężał w konkursach międzynarodowych: European Newspaper Award oraz Best of News Design - The Society for News Design w USA.

- Istotą dobrej okładki prasowej nie jest to, żeby ładnie wyglądała. W moich pracach istotą jest symbolika - czysta, mocna i uniwersalna. Taka, która pozwala Czytelnikowi odczytać całe znaczenie w ułamku sekundy, jeszcze zanim w ogóle otworzy pismo. Bardzo często nie używam na okładce prawie żadnego tekstu - czasami ani jednego słowa. Daję Czytelnikowi obraz, kolor, metaforę i gest. Daję mu znak. A on sam już wie, o co chodzi. Czuje to. Rozumie to. To właśnie uwielbiam w sile grafiki prasowej: potrafić powiedzieć wszystko, nie mówiąc nic - mówi laureat.

European Newspaper Award to najważniejsza w Europie nagroda, przyznawana od 1998 roku artystom i grafikom z branży medialnej.

European Newspaper Award
NEWSPAPER DESIGN · CONCEPT

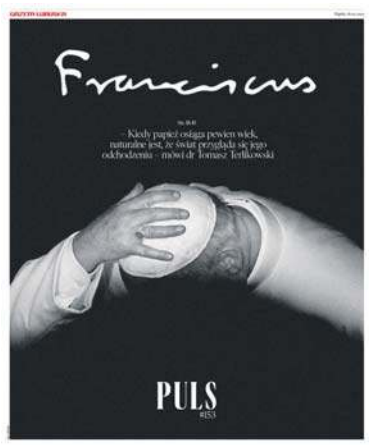

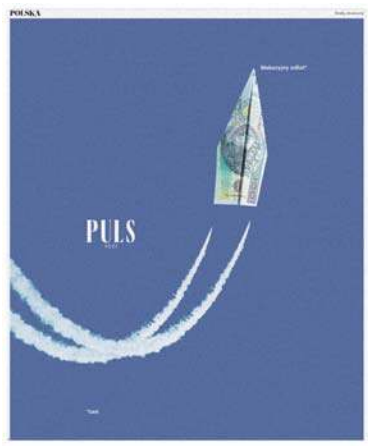

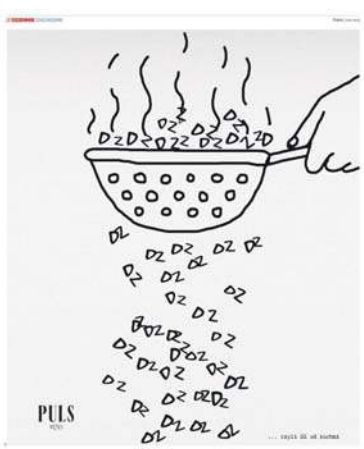

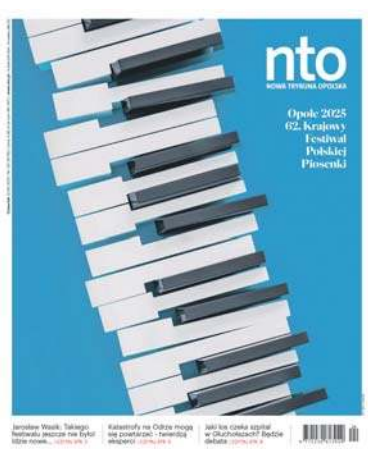

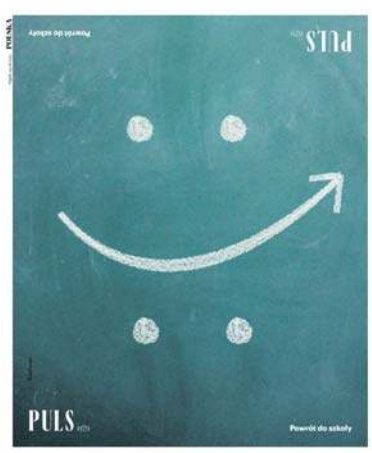

eprasa.pl 13facd1898

Jak Niemcy uciekają od skojarzeń z II wojną
Przekrojowa publikacja poświęcona polityce historycznej Niemiec. Teza? Że Niemcom przynosi ona efekty. Ocena świata odnośnie roli Niemiec w czasie II wojny najlepiej to potwierdza.
Anna Kwiatkowska „W służbie przyszłości", wyd. OSW, Warszawa 2026

Głęboki portret Morza Bałtyckiego
Jakiego typu morzem jest Bałtyk? Takie pytanie zadał sobie doświadczony marynarz - i w tej książce na nie odpowiedział. Głęboki portret morza i ludzi z nim związanych.
Tomasz Maracewicz „Bałtyk. Morze śródziemne północnej Europy", wyd. Jakobstaf!, Warszawa 2026, cena 135 zł

Reporterka w szpitalu psychiatrycznym
Szpital psychiatryczny w Kobierzynie powstał sto lat temu. Autorka przygotowała o nim reportaż. Pierwszy raz odwiedziła go 40 lat temu.
Krystyna Rożnowska „Można oszaleć. Opowieść o szpitalu psychiatrycznym w Kobierzynie", wyd. Mando, Kraków 2026, cena 59,90 zł

Prawda o życiu Sylvii Plath
Książka, pokazująca, jak łatwo przemieszać fakty. Mąż Sylvie Plath zawsze przedstawiał się jako kustosz pamięci o niej. Van Duyne opisuje, jak bezczelnie ją wykorzystywał i krzywdził.
Emily Van Duyne „Kochając Sylvię Plath", wyd. Znak, Kraków 2026, cena 69,99 zł

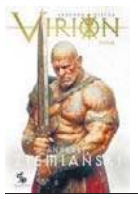

Virion, Achaja i poselstwo Zakonu
Zwieńczenie trzytomowego cyklu fantasy o Virionie, słynnym mistrzu fechtunku. Ziemiański domyka kolejny cykl swojego ogromnego książkowego uniwersum.
Andrzej Ziemiański „Virion (Legenda Miecza). Dom", wyd. Fabryka Słowa, Warszawa 2026, cena 64,90 zł

Zawodowe życie dziennikarza
Bohaterką thrillera jest dziennikarka, która liczy na zawodowy sukces życia: wywiad ze stroniącym od mediów miliarderem. Ale rzeczywistość szybko się komplikuje.
Ruth Ware „Kobieta z pokoju jedenastego", wyd. Czwarta Strona, Poznań 2026, cena 54,90 zł

Zwycięstwa jak niesprawny spadochron
Andrzej Kopacki te wiersze pisał przez ostatnie 25 lat. Dużo w nich o porażkach, mało o triumfach. Bo „wszak wiesz nie od dziś/że twoje wczorajsze zwycięstwa/są jak niesprawny spadochron".
Andrzej Kopacki „Świat a ludzie", wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 65 zł

Okręty pływające do sowieckich obozów
Gułagi stały się miejscem kaźni dla milionów. Ale te obozy by nie istniały bez całego systemu logistyki wokół nich. O tym jest ta książka.
Martin J. Bollinger „Flota Gułagu. Stalinowskie statki śmierci: transporty na Kołymę", wyd. Replika, Poznań 2026, cena 54,90 zł

Czy każdą traumę można przepracować
Doświadczona terapeutka w tej książce wyjaśnia, w jaki sposób należy walczyć z ciężkimi traumami. Dużo przykładów, które zaczerpnęła z własnej praktyki.
Maria Dekert „Mrokiem mroku nie rozproszysz", wyd. Kontrapunkt, Poznań 2026, cena 59,90 zł

Jak rysowano granice na Bliskim Wschodzie
Zbeletryzowana biografia Gertrude Bell - podróżniczki, która w okresie I wojny światowej trafiła na Bliski Wschód i jako pierwsza wyznaczyła granice współczesnego Iraku,
Olivier Guez „Mezopotamia", wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 59,90 zł

Podpisując cyrograf z demonem
Moda na horrory trwa nieprzerwanie już kilka dekad, tę formułę niezmiennie odkrywają kolejne pokolenia fanów. I właśnie dla nich znany scenarzysta przygotował swojego „Demona".
Wojtek Miłoszewski „Demon", wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 54,99 zł

Gdy Deadpool zaczyna czuć się jak Japończyk
Deadpool to ten superbohater, który w całym uniwersum ma największe poczucie humoru. Dlatego do tej komiksowej serii formuła manga pasuje jak rzadko.
Hikaru Uesugi, Sanshiro Kasama „Deadpool Samuraj", wyd. Egmont, Warszawa 2026, cena 79,99 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Praca

ZATRUDNIĘ

KIEROWCĘ kat. B (emeryt, rencista). Słupsk, okolice. 665689939

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

REMONTY A-Z. Glazura, terakota duże i małe formaty, 530-911-132.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

KURKI odchowane 784 461 566.

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA
Strona Kuchni
Wszystkie smaki kuchni
stronakuchni.pl

REKLAMA 0011485012

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
„OSIEDLE MŁODYCH" w POZNANIU
KIEROWNICTWO OSIEDLA ORŁA BIAŁEGO,
OS. ORŁA BIAŁEGO 4, 61-251 POZNAŃ, tel. 61 879 55 17

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

w oparciu o „Zasady przeprowadzania przetargów i udzielania zamówień" obowiązujące w Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych" w Poznaniu Wykonanie remontu pionów balkonowych na os. Orła Białego w Poznaniu w 2026 r. w podziale na zadania:

- **Zadanie 1a – os. Orła Białego 74 – 2 piony,**
- **Zadanie 1b – os. Orła Białego 74, 75 – 2 piony,**
- **Zadanie 2 – os. Orła Białego 46 – 2 piony,**
- **Zadanie 3 – os. Orła Białego 30-42 – 5 pionów**

- Oferta powinna odpowiadać wymogom zawartym w **„SPECYFIKACJI ISTOTNYCH WARUNKÓW ZAMÓWIENIA"**, która udostępniana będzie w wersji elektronicznej, po przesłaniu dowodu wpłaty na adres: orlabialego@osiedlemlodych.pl. Wpłatę należy dokonać przelewem na konto Spółdzielni nr **50 1020 4027 0000 1602 0035 4159** w wysokości **50,00 zł *brutto*** *(słownie: pięćdziesiąt zł 00/100)* za każde zadanie.
- Warunkiem udziału w przetargu jest wpłacenie **wadium**, którego wysokość określona jest w **SIWZ** najpóźniej do dnia **26 marca 2026 r.** przelewem na konto Spółdzielni nr **50 1020 4027 0000 1602 0035 4159.**
- **Ofertę** należy złożyć w siedzibie Kierownictwa Osiedla Orła Białego w Poznaniu, os. Orła Białego 4 – sekretariat do dnia **27 marca 2026 r. do godz. 12^{00}.** Otwarcie ofert nastąpi w dniu **27 marca 2026 r. o godz. 15^{00}.**
- Termin realizacji zamówienia: **do 30 listopada 2026 r.**

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

eprasa.pl 13facd1898

ESTETYKA/ PSYCHOLOGIA

Wybierając się na zakupy, emocje schowaj do kieszeni

Od czego zależy, czy przedmiot jest dobrze lub źle zaprojektowany? Kiedy spełnia on oczekiwania użytkowników, a kiedy zaspokaja wyłącznie ambicje projektanta? Co sprawia, że jedne przedmioty przechodzą do historii, a inne ulegają zapomnieniu? Na te i inne pytania odpowiada Don Norman, autor tomu „Dizajn i emocje". Z podtytułem „Dlaczego rzeczy przypadają nam do serca (albo działają na nerwy)".

Ładniejsze na propsie

Norman to z zawodu amerykański psycholog kognitywny i projektant. Ma też tę zaletę, że potrafi zrozumiale wyjaśnić, na czym polega funkcjonalność projektowania i na czym opierają się nasze relacje z przedmiotami. Bo trudno zaprzeczyć, że takie mamy. I że wywołują one emocje, a czasem wręcz ich eksplozję.

Weźmy choćby pod uwagę taki fakt, że tzw. ładne rzeczy sprzedają się lepiej i „lepiej działają". Tak przynajmniej się nam wydaje do momentu, gdy przekonamy się, że nabyliśmy szmelc. Wtedy urwany uchwyt do szafki, wyszczerbiony kubek do kawy, albo zacinający się budzik budzą naszą wściekłość.

Rządzi estetyka

Wiedza o tym, że „ładne" wygrywa z „brzydkim" stanowi bezcenny sekret projektantów, a co za tym idzie handlowców. A to z kolei staje się obiektem analiz badaczy, biorących pod lupę zjawisko, w którym rozmaite aspekty ludzkiej psychiki wpływają na nasz stosunek do przedmiotów.

Ta wiedza jest kluczem. Przykładowo: wystarczy zaprojektować ładną i funkcjonalną klamkę do auta, aby potencjalny kierowca inaczej nań patrzył. Chromowana klamka do Ferrari Dino 206 GT, wymyślona przez Marcello Gandiniego z firmy Bertone, jest ładna i niezawodna, ale już o samym aucie, a szczególnie o jego mechanice nie można tego powiedzieć. Są na tyle wydziwnione, że ich miejsce jest raczej w muzeum osobliwości, a nie na drodze.

Tak jak piękny w kolorze dzbanek, będący własnością autora książki. Od zwykłych różni się tym, że ma dzióbek z tej samej strony co uchwyt. Korzystanie zeń jest niemożliwe, co zresztą przewidział projektant nazywając go „dzbankiem dla masochistów". Ale nadzwyczaj pięknie wygląda na półce.

Magnes na lodówkę

Nie każdego stać na Ferrari, ale w każdym mieszkaniu stoją pamiątki z wakacyjnych wojaży: miniaturowe wieże Eiffela, małe ratusze w Lublinie, czy stołeczne Pałace Kultury. Z kolei na lodówkach błyszczą magnesy z Majorki i Szarm el-Szejk. Z estetycznego punktu widzenia niektóre tak paskudne i kiczowate, że oczy bolą.

Ale trzymamy je i chwalimy się znajomym. Dlaczego? Bo - dowodzi Norman - mają na tyle „bogate znaczenie emocjonalne", że pomijamy ich ewidentną brzydotę. Są kluczem do wspomnień i gdyby projektanci mieli klucz do tej sfery ludzkiej psychiki, produkowaliby kicz na indywidualne zamówienia w ilościach hurtowych. **grab**

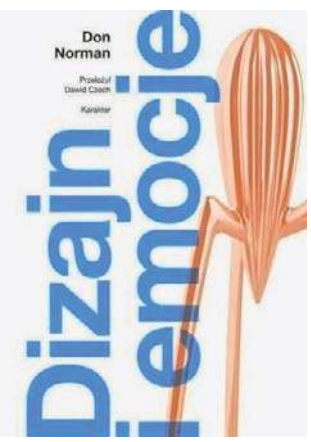

Don Norman, „Dizajn i emocje", wyd. Karakter, Kraków 2026, cena 75 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

SANDRA KUBICKA

Była wyraźnie niezadowolona

Pod koniec listopada 2025 roku celebrytka ponownie wystąpiła o rozwód, tym razem podejmując decyzję o definitywnym zakończeniu małżeństwa z Baronem. Rozprawa odbyła się w miniony wtorek. Według relacji Pudelka korytarz sądowy wypełnił się ochroniarzami, dziennikarzami i fotoreporterami. Pojawili się także funkcjonariusze policji. Muzyk stawił się na miejscu z prywatną ochroną. Chwilę później przybyła także Kubicka. Małżonkowie oddalili się od zgromadzonych przed salą osób, a na korytarzu rozległy się krzyki. Po zaledwie piętnastu minutach Kubicka i Baron opuścili salę sądową. Na twarzy modelki malowało się wyraźne niezadowolenie, znów podniosła głos. Prawniczka Barona powiedziała jedynie na korytarzu, że „sprawa jest wciąż w toku".

KATARZYNA CICHOPEK

Zareklamowała swoje perfumy

Celebrytka i Maciej Kurzajewski, którzy powiedzieli sobie „tak" pod koniec października, dopiero teraz wybrali się w podróż poślubną. Cichopek wrzuciła właśnie szereg zdjęć z Egiptu. Na kadrach widzimy, że odwiedzili muzeum w Gizie i podziwiali piramidy. Nie zabrakło również wspólnego selfie. „Miesiąc miodowy - część pierwsza" - podpisała prezenterka fotografie. Korzystając z okazji, zareklamowała też swoje autorskie perfumy. „Właśnie podróże są dla mnie inspiracją w tworzeniu nowych zapachów" - powiedziała w opublikowanym na Instastories nagraniu.

MAJA HYŻY

Chce wrócić silniejsza

Piosenkarka poddała się w ostatnich dniach operacji plastycznej, mającej poprawić wygląd brzucha. Celebrytka postawiła na klinikę, która jest wyjątkowo popularna wśród rodzimych gwiazd show-biznesu. Na operację wybrała się w ramach współpracy reklamowej, więc ochoczo opowiada o tym na Instagramie. Zamieściła specjalny wpis, który zilustrowała zdjęciami ze szpitalnego łóżka. „Brzuch, który dał życie czwórce dzieci, dziś oddaję w dobre ręce. Jestem już w klinice. Za chwilę operacja. Bo jestem mamą. A mama też ma prawo być zaopiekowana. Wracam silniejsza. Widzimy się po drugiej stronie" - napisała.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Omenaa Mensah urodziła się w Polsce, ale wspomina o swoich afrykańskich korzeniach

DOROTA SZELĄGOWSKA

Zbudowała się na nowo

Jesienią zeszłego roku prezenterka pojawiła się w nowym programie TVN Style - „Ej, Stara!", gdzie w towarzystwie ekspertek i zaproszonych gości podejmowała temat zmian, jakie niesie ze sobą wiek. W najnowszym wywiadzie z magazynem „Viva!" ponownie poruszyła wątek samoakceptacji i relacji z własnym ciałem w związku ze starzeniem się. - W ciągu ostatnich dziesięciu lat, oprócz tego, że dojrzałam, zbudowałam się na nowo, uspokoiłam i dorosłam, również się postarzałam. Głównie fizycznie, bo to, co zmienia się w głowie, traktuję jako rozwój. Choć muszę przyznać, że chyba nigdy w życiu nie czułam się lepiej w moim ciele. Być może to zasługa stymulatorów i botoksu w lwiej zmarszczce, a być może tego, że zaczęłam dbać o siebie z miłości, a nie z nienawiści - podsumowała.

NATALIA KUKULSKA

Kończy właśnie 50 lat

Popularna piosenkarka i jej mąż Michał Dąbrówka wyjechali na kolejne wakacje. Wcześniej szusowali razem we włoskich Dolomitach, a teraz wybrali się na słoneczne Malediwy. Artystka opublikowała niedawno serię zdjęć z urokliwej wyspy. Śmiało pozuje w zwiewnych tunikach, wygrzewa się na hamaku, tańczy na pomoście czy wraz z ukochanym uprawia snorkeling. Kukulska zaprezentowała widzom kilka typowo letnich stylizacji: białe, koronkowe topy, krótkie kombinezony czy zwiewne szaty. Nie zabrakło oczywiście zdjęć w stroju kąpielowym i bikini. „Za tydzień kończę 50 lat. Musiałam to przetrawić. Wybrałam do tego optymalne miejsce. Może będzie łatwiej. Lecę dalej" - napisała na Instagramie.

OMENAA MENSAH

Z królewskiego rodu

Celebrytka wraz z córką gościła w programie Marcina Mellera na antenie Eska Rock. Podczas rozmowy opowiedziała o swoim pochodzeniu. - Jestem pół Europejką, pół Afrykanką, tak siebie staram się określać. Urodzoną w Polsce i tutaj są moje wspaniałe korzenie, moja edukacja, moja przynależność, mój sposób bycia, ale serce i taki vibe pochodzi na pewno z Afryki, z plemienia Aszantów, z którego się wywodzę. Jest to ród królewski, z czego jesteśmy bardzo dumne. I od dnia, w którym poznałam swoich kuzynów, kuzynki, króla Aszantów, zobaczyłam, jak wspaniała i barwna jest kultura Aszantów i jak ważna w całej Afryce - podkreśliła.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj śmiało, ale unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że spokojna rozmowa przyniesie dziś lepsze efekty niż presja.

Ryby (19.02 - 20.03)
Małe przyjemności poprawią nastrój. Horoskop na dziś radzi zadbać o komfort i nie odkładać ważnej decyzji.

Baran (21.03 - 19.04)
Dzień sprzyja kontaktom i nowym pomysłom. Horoskop dzienny na piątek radzi uważnie słuchać – ktoś przekaże Ci cenną wskazówkę...

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje mogą być silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi znaleźć chwilę dla siebie i zadbać o domowy spokój.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ją w pracy lub w długo odkładanym projekcie.

Rak (22.06 - 22.07)
Porządkowanie spraw przyniesie ulgę. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by skupić się na szczegółach.

Lew (23.07 - 22.08)
Relacje będą dziś w centrum uwagi. Horoskop dzienny zapowiada, że szczera rozmowa pomoże przywrócić równowagę i spokój.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie właściwy kierunek. Horoskop na dziś radzi, by nie ignorować przeczucia, szczególnie w sprawach finansów.

Waga (23.09 - 22.10)
Chęć zmian doda Ci energii. Horoskop dzienny na piątek wróży, że mały krok w nową stronę może dziś otworzyć ciekawe możliwości.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny to wskazówka, by precyzyjnie trzymać się przyjętego planu.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Twój nieszablonowy pomysł może zaskoczyć otoczenie. Horoskop na dziś stanowczo radzi odważnie mówić o swoich inspiracjach.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość będzie Twoją siłą. Horoskop dzienny na piątek mówi, że kreatywne zajęcie lub sztuka pomogą odzyskać wewnętrzną harmonię.

GŁOS
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**

Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 598488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl,** KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 943473552, redakcja.gk24@polskapress.pl,** SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 914813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 13facd1898

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 27.02.2026

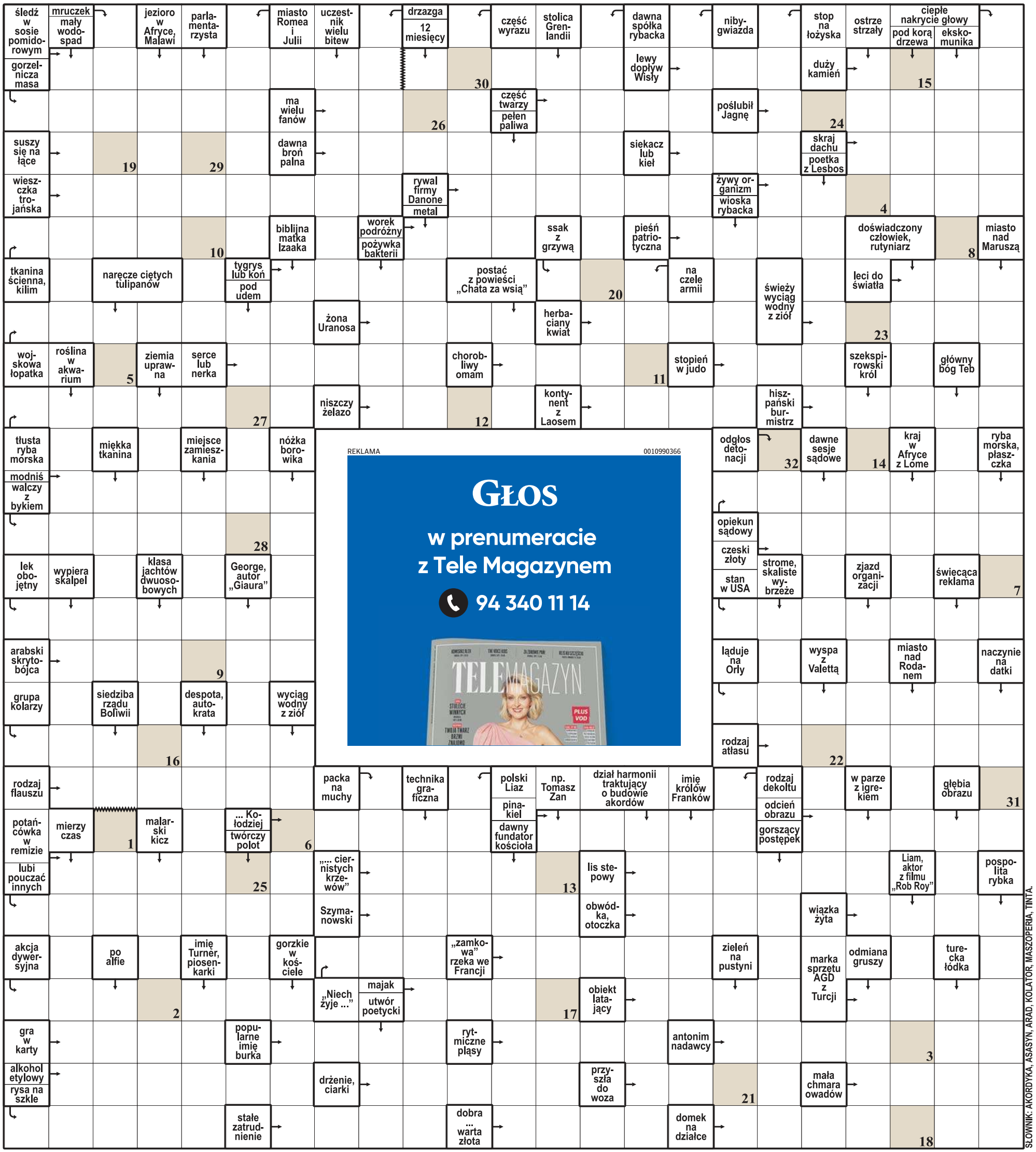

REKLAMA 0010990366
GŁOS
w prenumeracie z Tele Magazynem
94 340 11 14
TELEMAGAZYN

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – myśl Jeana Paula Sartre'a.

SŁOWNIK: AKORDYKA, ASASYN, ARAD, KOLATOR, MASZOPERIA, TINTA.

ROZWIĄZANIE: POSTĘP JEST DZIEŁEM NIEZADOWOLONYCH.

eprasa.pl 13facd1898

Goście z Polski i z całego świata zjeżdżają do Grodu Kopernika

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. **Przed nami jubileuszowa, 70. edycja lekkoatletycznych halowych mistrzostw Polski. Podobnie jak przez ostatnią dekadę gospodarzem imprezy będzie „Arena Toruń".**

Impreza potrwa od najbliższej soboty do niedzieli i dla wielu będzie ostatnim sprawdzianem przed najważniejszym startem sezonu halowego - mistrzostwami świata, które w dniach 20-22 marca br. zagoszczą do... Torunia.

W kilku przypadkach zaskakuje absencja zawodników. Na starcie zabraknie m.in. sprintera Marka Zakrzewskiego, 400-metrowców Karola Zalewskiego i Igora Bogaczyńskiego, milera Filipa Raka czy kulomiota Michała Haratyka.

Szczególną uwagę skupia natomiast jedna zawodniczka, którą zaledwie kilka dni wcześniej widzieliśmy w zupełnie innej roli... O kim mowa?

FOT. PAP/TYTUS ŻMIJEWSKI

W tym sezonie Jakub Szymański jest wciąż niepokonany. – Plan jest taki, aby powiedzieć to samo po HMŚ – mówi

Szybka zmiana

Po starcie na torze „Cortina Sliding Centre" w Cortinie d'Ampezzo Klaudia Adamek została pierwszym polskim sportowcem, który uczestniczył zarówno w letnich, jak i w zimowych igrzyskach olimpijskich.

Ostatecznie nasza osada bobslejowa pilotowana przez Lindę Weiszewski (przed laty również sprinterka) i rozpychającą (hamulcową) Adamek została sklasyfikowana na 18. miejscu w gronie 20 startujących...

Minęło kilka dni i Klaudię zobaczymy na... lekkoatletycznych halowych mistrzostwach Polski. Bobsleistka WKS Flota Gdynia, a sprinterka... MKL Szczecin, jest zgłoszona w Toruniu w dwóch konkurencjach: w biegach na 60 i 200 metrów!

Przed laty Adamek była czołową sprinterką kraju - wygrywała mistrzostwa Polski juniorów (2017 r.) i młodzieżowców (2020 r.) na 100 metrów.

Na Igrzyskach XXXII Olimpiady w Tokio Klaudia wystartowała - na drugiej zmianie - w sztafecie 4 x 100 metrów. Niestety, nasze dziewczyny (Marika Popowicz-Drapała, Paulina Paluch i Pia Skrzyszowska) odpadły już w eliminacjach, zajmując 4. miejsce w swojej serii (43,09 s). Udział w imprezie zakończyły na 10. miejscu.

W Toruniu Adamek zmierzy się na 60 metrów m.in. z wracającą do wysokiej formy Ewą Swobodą (w minioną niedzielę, na mityngu „ORLEN Copernicus Cup", uzyskała czas 7,09 s).

Kto na HMŚ?

W Toruniu zobaczymy w sumie ponad 500 sportowców. Największym wzięciem cieszą się tradycyjnie sprinty, chociaż frekwencja na 200 metrów może nieco dziwić: do rywalizacji pań na tym dystansie zgłosiło się aż 32 niewiast (więcej niż do „sześćdziesiątki"), a do zmagań na 60 metrów mężczyzn gotowych jest 31 dżentelmenów.

Kto już dzisiaj może liczyć na udział w HMŚ? Oto szczegóły (Q oznacza kwalifikację pewną na podstawie minimum, q oznacza kwalifikację z tabel zmieniających się z każdym dniem).

Kobiety

60 m (na HMŚ mogą wystąpić tylko dwie Polki): Ewa Swoboda Q, Pia Skrzyszowska Q (zawodniczka deklaruje jednak start tylko na płotkach), Jagoda Mierzyńska Q, Magdalena Stefanowicz q, Magdalena Niemczyk q (z powodu problemów zdrowotnych zakończyła już sezon halowy);

400 m: Natalia Bukowiecka Q;

800 m: Anna Wielgosz Q, Klaudia Kazimierska Q (wydaje się, że na HMŚ wystartuje jednak na 1500 metrów);

1500 m: Klaudia Kazimierska Q;

60 m ppł. (na HMŚ mogą wystąpić tylko dwie Polki): Pia Skrzyszowska Q, Alicja Sielska q, Klaudia Wojtunik q, Kaja Wesołowska q;

wzwyż: Maria Żodzik Q;

w dal: Anna Matuszewicz Q;

pięciobój: Adrianna Sułek-Schubert q, Paulina Ligarska q.

Mężczyźni

60 m: Oliwer Wdowik Q, Dominik Kopeć Q;

800 m: Maciej Wyderka Q, Filip Ostrowski Q;

1500 m: Kamil Herzyk q;

60 m ppł.: Jakub Szymański Q, Damian Czykier Q;

wzwyż: Mateusz Kołodziejski Q;

kula: Konrad Bukowiecki q.

Decyzja o wysłaniu sztafet (4 x 400 pań i panów + mikst) należy do PZLA.

Co ciekawe, polskie kryteria kwalifikacji na zawody tej rangi są wyższe niż... międzynarodowe.

Do 9 marca World Athletics opublikuje listę zakwalifikowanych zawodników oraz listę rezerwową.

©℗

Koniec zimowego szaleństwa. Transferowy Deadline Day już za nami

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Miniona środa była ostatnim dniem zimowego okienka transferowego w Polsce. Na finiszu aktywne były głównie cztery kluby PKO PKO Ekstraklasy.**

Nowy, wewnętrzny rekord ligi ustanowił Widzew Łódź, który tym sposobem jednocześnie podreperował budżet Legii Warszawa, czego zresztą nie ukrywają w stolicy.

Tej zimy Widzew wydał blisko 70 mln złotych na wzmocnienia, czyli tyle ile żaden inny polski klub nigdy wcześniej. Podczas jednego okienka ustanowił aż trzy rekordy. Dokonał najdroższego transferu w historii ekstraklasy (5,5 mln euro za Osmana Bukariego), sprowadził najdroższego Polaka (ponad 3 mln euro za Przemysława Wiśniewskiego) i jeszcze podczas ostatniego dnia wyśrubował wewnętrzny rekord ligi, a co najmniej 2 mln euro ściągając bowiem legionistę Steve'a Kapuadiego.

Z powodu kupna reprezentanta Demokratycznej Republiki Konga Widzew musiał opuścić grecki obrońca Polydefkis Volanakis, z którym właśnie rozwiązano umowę.

Ciekawie działo się również w Pogoni Szczecin. Za 500 tys. euro dołączył do niej prawoskrzydłowy Mads Agger, rodak duńskiego trenera Thomasa Thomasberga. Ponadto z akademii włoskiego Torino został ściągnięty nastoletni Igor Brzyski.

Dwa transfery rzutem na taśmę przeprowadziła jeszcze Wisła Płock, ściągając do ataku Bośniaka Saida Hamulicia i do pomocy mającego przeszłość m.in. w Lidze Mistrzów Greka Kyriakosa Savvidisa. Z kolei Górnik Zabrze wypożyczył ze Slavii Praga Czecha Ondreja Zmrzly'ego występującego na lewym boku obrony. Czy to koniec transferów? Do polskich klubów tak. Z polskich - niekoniecznie. Wciąż otwarte jest bowiem okienko m.in. w USA, dokąd w poprzednich latach odchodziło wielu uznanych ligowców.

©℗

FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Steve Kapuadi przeszedł z Legii Warszawa do łódzkiego Widzewa na zasadzie transferu definitywnego

Kto z kim zagra w Lidze Mistrzów? Zostało nam tylko trzech Polaków

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Robert Lewandowski i Wojciech Szczęsny z FC Barcelony oraz Nicola Zalewski z Atalanty Bergamo - tylko tych trzech Polaków pozostało już w grze o elitarną Ligę Mistrzów.**

Wkrótce po godz. 12 w szwajcarskim Nyonie nad Jeziorem Genewskim ich drużyny poznają rywali w 1/8 finału, a także w potencjalnym ćwierćfinale i półfinale, bo UEFA zaplanowała rozlosowanie drabinki do końca edycji.

Finisz pierwszej fazy pucharowej był iście piorunujący. W środowy wieczór Juventus Turyn - mimo czerwonej kartki pokazanej w 48. minucie Lloydowi Kelly'emu - odrobił trzy bramki w meczu z Galatasaray, ale umęczony poległ z nim w dogrywce, tracąc dwie.

Losy dwumeczu odwróciła za to rewelacyjna Atalanta Bergamo, rozbijając w rewanżu Borussię Dortmund 4:1, w czym udział miał wspomniany Zalewski, chwalony przez włoskie media za akcje lewą stroną. Niespodziewane męczarnie spotkały za to Paris Saint-Germain. Ubiegłoroczny triumfator tylko zremisował z AS Monaco. Planowo i bez zbędnych nerwów, mimo nieobecności Kyliana Mbappe, wygrał za to Real Madryt - z Benfiką Lizbona prowadzoną przez Jose Mourinho.

Dzień wcześniej sensacyjnie odpadł finalista poprzedniej edycji Inter Mediolan z Piotrem Zielińskim w składzie, przegrywając także u siebie z rewelacyjnym norweskim Bodø/Glimt. Z niechlubnym rekordem udział w Lidze Mistrzów zakończył z kolei Mateusz Kochalski. Polski bramkarz z azerskiego Karabachu Agdam jako pierwszy w historii wpuścił 30 bramek. W samym pożegnalnym dwumeczu z Newcastle aż 9 razy musiał sięgać po piłkę do siatki.

W południe poznamy pary kolejnej rundy, która zostanie rozegrana w marcu krótko przed barażami Polski o MŚ 2026. Na pewno dojdzie do kilku hitów. Barcelona może trafić w losowaniu na PSG lub Newcastle United. Real czeka dwumecz ze Sportingiem Lizbona bądź Manchesterem City, którego potencjalnym rywalem jest też Bodø/Glimt.

Atalantę los skrzyżuje z Bayernem Monachium lub Arsenalem. Co z Liverpoolem? Albo zagra z pogromcą Juventusu (Galatasaray Stambuł), albo ponownie spotka się z Atletico Madryt.

W grze o najbardziej prestiżowe trofeum w piłce klubowej pozostały drużyny z ośmiu krajów. Najwięcej, czyli sześć, posiada Anglia. Trzy ma Hiszpania, dwa Niemcy, po jednej Francja, Norwegia, Portugalia, Włochy oraz Turcja.

Tegoroczny finał zaplanowano na 30 maja na stadionie „Puskas Arena" w węgierskim Budapeszcie.

©℗

Terminarz Ligi Mistrzów do końca edycji

1/8 finału: 10-11 marca i 17-18 marca;

1/4 finału: 7-8 kwietnia i 14-15 kwietnia;

1/2 finału: 28-29 kwietnia i 5-6 maja;

finał - 30 maja.

eprasa.pl 13facd1898

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

Porównanie drużyn Arki Gdynia i Lechii Gdańsk. W piątek o godz. 20.30 na stadionie przy Olimpijskiej w Gdyni dojdzie do 48 derbów Trójmiasta. W tym sezonie Arka zdobyła 19 i straciła 36 goli. Oddała łącznie 150 strzałów, ale tylko 63 celne. Z kolei Lechia zdobyła 44 bramki, a straciła 43. 213 razy strzelała na bramkę rywali, z czego 118 celnie.
(raf)

FOT. P. ŚWIDERSKI

SIATKÓWKA
Niedziela w Bełchatowie. Energa Trefl Gdańsk w niedzielę o godz. 14.45 zagra w hali w Bełchatowie z PGE GiEK-iem Skrą. Ligowe spotkanie transmitować będzie Polsat Sport 1.
(raf)

Znów pójdą na zwarcie na boisku

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Od 1964 roku na boiskach III, II Ligi oraz Ekstraklasy rywalizują Arka Gdynia i Lechia Gdańsk. Konfrontacja klubów z dwóch największych miast Pomorza rozpala kibiców.**

Pomorze jest podzielone, jeśli chodzi o piłkarskie sympatie. W dużym uproszczeniu, na południu i wschodzie regionu mocno trzyma się społeczność Lechii Gdańsk, a na północy i zachodzie środowisko Arki Gdynia. Derby Trójmiasta to moment, który elektryzuje jednych i drugich.

Dlaczego tak się dzieje? Na Pomorzu od lat kibice chełpią się tym, kto rządzi w Trójmieście. A rządy są równoznaczne ze zwycięstwem w derbach Trójmiasta pomiędzy Arką a Lechią. Często ten wynik „ustawia" rozmowy w pracy czy w szkole na wiele miesięcy. Daje też argument w sporach towarzyskich. Jedni traktują to jako żartobliwy przytyk, a dla innych to niezwykle poważna sprawa. Moment derbów Trójmiasta sprawia, że futbolem interesują się nawet ci, których ten sport ekscytuje od wielkiego dzwonu.

Derby Trójmiasta są elementem lokalnej tradycji, a ich historia rozpoczęła się w 1964 roku na poziomie ówczesnej II ligi (dzisiaj to 1 Liga). Pierwotnie element rywalizacji Gdyni z Gdańskiem był najważniejszy, ponieważ w składach Arki i Lechii wyjątek stanowili piłkarze pochodzący z innych części Polski. Im wyższy sportowy poziom reprezentowały te dwa wiodące kluby na północy kraju, tym więcej w ich składzie pojawiało się zawodników z innych regionów, a przede wszystkim innych państw. Rozgrywane od 2008 roku na najwyższym poziomie (Ekstraklasa) derby Trójmiasta to już w dużej mierze konfrontacja możliwości organizacyjno-budżetowych Gdyni i Gdańska. W Arce i Lechii pierwsze skrzypce coraz częściej grają bowiem zagraniczni sportowcy, podpisujący ponadprzeciętne kontrakty.

Tę przemianę widać, jeśli spojrzy się na najskuteczniejszych piłkarzy w derbach Trójmiasta. Przez lata prym wiódł tutaj pochodzący ze Szczecina, a grający w barwach Lechii Gdańsk Jerzy Kruszczyński. Napastnik popisał się dwoma hattrickami (w 1983 roku w Gdańsku i 1984 roku w Gdyni), więc łącznie Arkę „napominał" sześć razy. Przebił go w ostatnich latach związany z Gdańskiem Portugalczyk Flavio Paixao, który również miał dwa hattricki (w 2018 i 2020 roku w Gdańsku), a łącznie gdynian zaskakiwał 10 razy. Po stronie Arki najlepszymi strzelcami są Marcin Wachowicz i Holender Marko Vejinović (po trzy bramki).

FOT. TOMASZ BOŁT

Derby Trójmiasta na starym stadionie przy Olimpijskiej w roku 2007

Derby Trójmiasta w piłce nożnej rozgrywane były już 47 razy, z czego tylko trzy przypadają na spotkania pucharowe. Co ciekawe, w Pucharze Polski (15 września 1993) i Pucharze Ekstraklasy (sezon 2008/2009) trzykrotnie górą była Arka. Na trzecim poziomie (ówczesna III Liga) na cztery konfrontacje były trzy remisy i raz wygrała Lechia Gdańsk. Najczęściej obie ekipy spotykały się na drugim poziomie (ówczesna II Liga). To były 24 mecze, z których 9 wygrała Arka, 9 razy padł remis i 6-krotnie zwyciężyła Lechia.

Najnowsza historia derbów Trójmiasta na poziomie Ekstraklasy to supremacja Lechii. Na 16 spotkań aż 12 wygrali biało-zieloni, a czterokrotnie kibice oglądali remisy.

Lechia Gdańsk w sezonie 2025/2026 po raz 33 w historii występuje w najwyższej lidze w Polsce (13 miejsce w Tabeli wszech czasów Ekstraklasy). Ten rozdział zaczęli już w 1949 roku. Biało-zieloni dwukrotnie zajęli trzecią lokatę na koniec sezonu - w 1956 i 2019 roku. Mają na koncie dwa Puchary Polski (1983, 2019), a w finale tych rozgrywek byli jeszcze w latach 1955 i 2020.

Arka Gdynia w rozgrywkach 2025/2026 po raz 17. jest w gronie najlepszych w kraju (26 miejsce w Tabeli wszech czasów Ekstraklasy). Debiut na najwyższym szczeblu w Polsce zaliczyli w 1974 roku. Żółto-niebiescy dwukrotnie świętowali zdobycie Pucharu Polski (1979 i 2017). Ponadto w finałach znajdowali się w latach 2018 i 2021. Udanie zakończyli dwa podejścia do Superpucharu Polski (2017, 2018). 7. miejsce w ówczesnej I Lidze w sezonie 1977/1978 to najlepszy rezultat Gdynian w ligowym zestawieniu.

Złamana ręka Jakuba Schenka to wielki problem Trefla Sopot

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Gorzko-słodki był smak zwycięstwa Energi Trefla Sopot w turnieju finałowym Pucharu Polski. W drugim meczu w Sosnowcu żółto-czarni stracili swojego lidera - Jakuba Schenka.**

Na przełomie grudnia i stycznia zespół trenera Mikko Larkasa przechodził ciężkie momenty. Urazy i przemęczenie długimi podróżami w rozgrywkach FIBA Europe Cup dawały się we znaki koszykarzom, wpływając na ich nierówną formę, a co za tym idzie na słabsze wyniki. Fiński szkoleniowiec potrafił jednak odpowiednio zarządzać w kryzysowych momentach, przesuwając ciężar gry na innych graczy.

Po zwycięskim turnieju Pekao S.A. Pucharu Polski 2026 sytuacja jest zgoła odmienna. Poważnego urazu nabawił się bowiem jeden z liderów zespołu, grający na newralgicznej pozycji. Złamania prawej ręki (rzutowej) nabawił się Jakub Schenk - kapitan i motor napędowy Energi Trefla.

- Nasz kapitan doznał urazu ręki w trakcie sobotniej rywalizacji z Górnikiem Zamek Książ Wałbrzych. Jeszcze w czasie meczu Jakub trafił do szpitala, gdzie stwierdzono złamanie kości śródręcza. W tym tygodniu nasz kapitan przejdzie operację, a następnie rozpocznie rekonwalescencję. Termin powrotu rozgrywającego na parkiet wstępnie jest szacowany na 8-10 tygodni od momentu rozpoczęcia rekonwalescencji, jednak dokładna data będzie uzależniona od przebiegu gojenia - przekazał po powrocie z Sosnowca klub z Sopotu.

Energa Trefl Sopot od początku sezonu sygnalizuje, że chce trzeci raz pojawić się na podium mistrzostw Polski.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Jakub Schenk przejdzie operację w szpitalu, a po niej rozpocznie rekonwalescencję prawej ręki

Aktualni brązowi medaliści Orlenu Basketu Ligi są na dobrej drodze. Bez pomocy charyzmatycznego Jakuba Schenka to zadanie będzie bardzo utrudnione.

Aby zdać sobie sprawę z powagi sytuacji, trzeba wiedzieć, że przed każdym sezonem najlepsze kluby nad Wisłą w pierwszej kolejności zabiegają o najlepszych Polaków. Orlen Basket Liga ma ograniczenia, jeśli chodzi o występy obcokrajowców. Bez tego zapisu najprawdopodobniej w najwyższej lidze w kraju graliby wyłącznie wyróżniający się Amerykanie oraz chociażby Serbowie, Chorwaci i Litwini.

Koszykówka na wysokim poziomie jest bardzo konkurencyjna i na rynku transferowym najczęściej brakuje utalentowanych Polaków. Wypadnięcie Jakuba Schenka ze składu mocno ogranicza rotację Energi Trefla. Dodatkowo, to rozgrywający, czyli przedstawiciel jednej z najbardziej poszukiwanych pozycji. Gracz decydujący o tempie akcji, znający oczekiwania trenera odnośnie urozmaiconych zagrywek, a najczęściej także mentalny przywódca na boisku.

Okno transferowe otwarte jest do końca marca 2026 roku. Najlepsi polscy rozgrywający są praktycznie nie do „wyciągnięcia" ze swoich klubów, a Jakub Schenk sportowo jest właśnie w tej grupie. Pozostali świetni playmakerzy to na przykład Kamil Łączyński (AMW Arka Gdynia), Andrzej Pluta junior (Legia Warszawa), czy A.J. Slaughter (Anwil Włocławek).

Rozgrywającym numer 1 będzie obecnie w Sopocie Estończyk Kasper Suurorg. Niespełna 24-letni koszykarz potrzebuje jednak wsparcia. Co mówią przepisy ligowe? Od sezonu 2025/2026 do sezonu 2028/2029 nie ma obowiązku przebywania Polaka na parkiecie.

eprasa.pl 13facd1898

WYDANIE ZACHODNIOPOMORSKIE © 27.02.2026 • NR 1 (23) • STREFAAGRO.PL

ROLNICY | ŻYWNOŚĆ | NAWOZY | HODOWLA

GŁOS

strefa AGRO

Płatności końcowe zasilają konta rolników. Tempo wypłat robi wrażenie

str. 4

PORADNIK

Na pytania czytelników Strefy Agro odpowiada ZUS

Str. 8
PRAWO: Jest nowy ministerialny projekt. Rząd chce ułatwić obrót ziemią

Str. 10
HODOWLA: Przybywa ognisk Afrykańskiego Pomoru Świń w regionie

Str. 6
HANDEL: Nowe oznaczenia warzyw i owoców w sklepach

REKLAMA

epraasa.pl 13facd1898

SPIS TREŚCI

6
Nowe oznaczenia przy owocach i warzywach
Świeże jabłka czy banany sprzedawane luzem zyskają nowe, obowiązkowe oznaczenia. Dodatkowy element wizualny ma pomóc klientom.

8
Rząd luzuje zasady obrotu ziemią rolną
Rada Ministrów przyjęła projekt, który ma zdjąć biurokratyczny kaganiec z przedsiębiorców.

12
Emerytura dla rolnika, świadczenia dla sołtysa. KRUS wyjaśnia
Na pytania Czytelników Strefy AGRO odpowiedziała Józefa Spychała z bydgoskiego oddziału KRUS.

16
Pryszczyca. Rolniku, to warto wiedzieć o chorobie
Inspekcja Weterynaryjna przekazuje informacje na temat pryszczycy i radzi, jak chronić swoje stada.

FOT. MAT PRASOWE

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

18-20
Od siewnika do kultywatora. Oto kilka nowości, które już trafiły do rolników
Polska Izba Gospodarcza Maszyn i Urządzeń Rolniczych poleca szereg nowości, które już trafiły do rąk rolników. Jest w czym wybierać.

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45
02-672 Warszawa
tel.: 22 201 41 00
faks: 22 201 41 10

REDAKCJA: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel.: 697 770 202
e-mail: strefaagro@polskapress.pl, www.strefaagro.pl

REDAKTOR NACZELNA: **Lucyna Talaśka-Klich**

PREZES MAKROREGIONÓW POMORZE: **Piotr Grabowski**
REKLAMA: **Paweł Świątkowski , e-mail: pawel.swiatkowski@polskapress.pl, tel. 697 770 202**
WYDAWCA: **Marcin Stefanowski**

PROJEKT GRAFICZNY: **Tomasz Bocheński**

ZDJĘCIE NA OKŁADCE:
ADOBE STOCK

Strefa AGRO Wydanie jest kolportowane poprzez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz z Głosem Szczecińskim i Głosem Koszalińskim oraz na Targach Rolnych w Barzkowicach.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruki i wykorzystywanie w jakiejkolwiek innej formie bez pisemnej zgody wydawcy zabronione.

Druk: Eurodruk-Poznań Sp. z o.o., ul. Wierzbowa 17/19, 62-080 Tarnowo Podgórne

Reklama na stronach: 1, 3, 5, 7, 8, 9, 11, 13, 15, 17, 19, 21, 22, 23, 24
(Materiały oddano do druku 26.02.2026 r.)

eprasa.pl 13facd1898

SZYBY do ciągników rolniczych i maszyn budowlanych nr 1 **AgroProfi.pl**

- Największy sklep internetowy z szybami do ciągników rolniczych i maszyn budowlanych w Polsce.
- Ponad 1000 metrów kwadratowych powierzchni z szybami do ciągników rolniczych, maszyn budowlanych i ładowarek teleskopowych.
- Około 5000 pozycji katalogowych szyb dostępnych „od ręki".
- Złóż zamówienie, a szybę otrzymasz nawet następnego dnia roboczego!
- Profesjonalna obsługa już od pierwszego kontaktu ze specjalistami ds. sprzedaży. Pomogą oni znaleźć odpowiednie szyby do Twojej maszyny.
- **WYŁĄCZNIE** certyfikowane szyby z homologacją 43R
- bogaty wybór uszczelek, siłowników gazowych, komponentów wycieraczek do szyb.

AgroProfi.pl – od 2010 roku

▶ sprawdzona jakość ▶ szybka dostawa, ▶ najtaniej w Polsce ▶ tysiące zadowolonych właścicieli ciągników rolniczych i maszyn budowlanych.

JASNA WIDOCZNOŚĆ, BEZPIECZNA PRACA – TERAZ Z RABATEM!

Szukasz nowej szyby do kabiny?
W największym sklepie z szybami rolniczymi w Polsce?

Mamy dla Ciebie prezent. Skorzystaj z kodu rabatowego i wymień uszkodzone szkło na fabrycznie nowe, idealnie dopasowane.

Kod: **AGROPROFIGS24**

RABAT: 5% na wszystkie szyby do ciągników i maszyn budowlanych.
Nie ryzykuj bezpieczeństwa – zamów z dostawą pod same drzwi gospodarstwa!

* Kod jest ważny do końca kwietnia 2026 r.

✆ 791-261-220 | handlowy@agroprofi.pl

Do zobaczenia na AgroProfi.pl!

BĄDŹ JAK NASZE SZYBY – NIE PĘKAJ

eprasa.pl 13facd1898

Płatności końcowe zasilają konta rolników. Tempo robi wrażenie

Płatności końcowe zgodnie z harmonogramem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa mają być przekazywane do końca czerwca 2026 roku.

Tekst: **Katarzyna Zawada**

Od 16 października do 30 listopada 2025 r. trwała realizacja zaliczek dopłat bezpośrednich. Od 1 grudnia zaś Agencja rozdysponowuje płatności końcowe na podstawie decyzji administracyjnych. Dotychczas udało się wysłać 16,17 mld zł, z czego 13,56 mld zł to płatności bezpośrednie, zaś 2,61 mld zł obejmuje płatności obszarowe.

- Agencja podejmuje wszelkie działania, by maksymalnie przyspieszyć płatności funduszy do rolników - wskazano w komunikacie.

Według przepisów unijnych wszystkie wypłaty mają być zrealizowane do 30 czerwca 2026 r. Ostatni w kolejności są bowiem rolnicy wnioskujący o wsparcie w ramach ekoschematu Dobrostan zwierząt. Dla tego wariantu zarówno stawki, jak i same zlecenia przelewów określa się wiosną. Ma to związek z okresem wykonania praktyk. Najwcześniej następuje to w kwietniu następnego roku po złożeniu wniosku.

W kampanii dopłat bezpośrednich 2024 stawki dobrostanowe podano w kwietniu 2025 r., a realizację przelewów rozpoczęto 7 maja. Na decyzje dotyczące tegorocznego wsparcia trzeba więc jeszcze poczekać.

W przypadku pozostałych płatności bezpośrednich i obszarowych stawki są znane od trzech miesięcy. 10 października 2025 r. Ministerstwo Rolnictwa podało ostateczne kwoty pomocy, a kurs wymiany Europejskiego Banku Centralnego, potrzebny do ich ustalenia, wyniósł 4,2698 zł/euro z 30 września.

Czy rolnicy mogą spodziewać się, że płatności końcowe zostaną zrealizowane szybciej? Oczekiwania są, a jak zapewnia co roku Agencja, będzie się starać, by sprawnie przekazać środki potrzebne gospodarstwom.

W połowie czerwca 2025 r. wykonanie budżetu za 2024 rok było już praktycznie na finiszu. Do połowy miesiąca zrealizowano bowiem 98 proc. dopłat bezpośrednich. Do 11 czerwca przekazano 18,93 mld zł, a w całkowitej puli było ok. 19,3 mld zł. Dane ARiMR dotyczą już całości płatności, łącznie z ekoschematem Dobrostan zwierząt.

W tym roku na wsparcie rolników przeznaczono 19,2 mld zł, z czego ponad 15 mld zł to środki na płatności bezpośrednie i przejściowe wsparcie krajowe, reszta dotyczy płatności obszarowych.

Jeszcze niedawno Wojciech Legawiec, prezes ARiMR, przyznał, że w kontekście wysyłania płatności końcowych widać progres, znaczna część środków została przekazana. Pozostała pula ma być zagospodarowana przed terminem, możliwe, że jeszcze w marcu.

– Działamy dość sprawnie i pomimo tego, że ostateczny termin płatności końcowych mamy na koniec czerwca, to już dzisiaj możemy się pochwalić, że ponad 70 proc. środków zostało już przekazane. Tak że w marcu będziemy chcieli osiągnąć pułap ok. 98 proc. wypłaconych środków – przekazał szef Agencji.

Dla producentów to niezwykle istotna informacja. Jeśli udałoby się rozdysponować resztę płatności końcowych (nie licząc Dobrostanu) w marcu, większość beneficjentów będzie w stanie przygotować się do wiosennych prac polowych. Pieniądze z dopłat pomogą zabezpieczyć się m.in. w materiał siewny, opryski, nawozy czy paliwo. Dzięki temu rolnicy ruszą w pole terminowo, o ile pozwolą na to warunki atmosferyczne.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA / GAZETA LUBUSKA

Pieniądze z dopłat pomogą zabezpieczyć się m.in. w materiał siewny, opryski, nawozy czy paliwo. Dzięki temu rolnicy ruszą w pole terminowo

eprasa.pl 13facd1898

KARAŚ

PRODUCENT BIOMASY DRZEWNEJ

BIOMASA DRZEWNA

Produkcja • Skup • Transport

WIELOLETNIE DOŚWIADCZENIE

- ☑ Pozyskiwanie i produkcja biomasy
- ☑ Transport
- ☑ Skup i sprzedaż

WYCINKA DRZEW I ZAKRZACZEŃ

REKULTYWACJA TERENÓW ROLNYCH

USŁUGĘ WYKONUJEMY NIEODPŁATNIE W ZAMIAN ZA BIOMASĘ

PRZY WIĘKSZYCH ILOŚCIACH MOŻLIWA DOPŁATA DLA KLIENTA

506 625 275

ZAŁATWIAMY OPINIE I POZWOLENIA

www.karas-biomasa.pl

Firma Handlowo-Usługowa Andżelika Karaś

Łyskowo 26, 73-260 Pełczyce
(Zachodniopomorskie)

tel. 506 625 275
tel. 513 167 033
e-mail: amkaras@wp.pl

Składowisko biomasy:
Dobropole Pyrzyckie 94/14
73-115 Dobropole Pyrzyckie
(Zachodniopomorskie)

eprasa.pl 13facd1898

Rewolucja w sklepach. Nowe oznaczenia przy owocach i warzywach

Świeże jabłka, pomidory czy banany sprzedawane luzem zyskają nowe, obowiązkowe oznaczenia. Dodatkowy element wizualny ma pomóc klientom.

Tekst: **Anita Persona**

Od 17 lutego 2026 r. weszły w życie nowe zasady znakowania owoców i warzyw sprzedawanych luzem. Zgodnie z rozporządzeniem ministra rolnictwa, produkty te muszą być oznaczane flagą kraju pochodzenia. Obowiązek dotyczy świeżych owoców, warzyw oraz bananów oferowanych luzem, pakowanych na życzenie konsumenta w miejscu sprzedaży lub przygotowywanych do bezpośredniej sprzedaży, co oznacza istotną zmianę dla całego handlu detalicznego.

Nowe przepisy oznaczają, że oprócz dotychczasowej informacji słownej o kraju pochodzenia, sprzedawcy będą zobowiązani do umieszczania także graficznego symbolu flagi. Informacja o kraju pochodzenia ma być widoczna i czytelna, umieszczona w pobliżu produktu, tak aby nie wprowadzać konsumenta w błąd. Resort rolnictwa podkreśla, że zmiany mają zapewnić bardziej przejrzyste zasady i zwiększyć transparentność rynku.

Produkty wprowadzone na rynek przed 17 lutego, które nie zostały opatrzone nowymi oznaczeniami, będą mogły być sprzedawane do wyczerpania zapasów. Oznacza to, że przez pewien czas w sklepach funkcjonować będą równolegle produkty oznaczone według starych i nowych zasad, a okres przejściowy pozwoli sprzedawcom na stopniowe wdrożenie nowych regulacji bez konieczności wycofywania towaru.

MINISTERSTWO: WIĘKSZA TRANSPARENTNOŚĆ I ŚWIADOME WYBORY KONSUMENTÓW

Resort rolnictwa wskazuje, że do tej pory – zgodnie z przepisami unijnymi – w przypadku sprzedaży owoców i warzyw bez opakowań informacja o kraju pochodzenia była wymagana wyłącznie w formie pisemnej. Teraz pojawi się dodatkowe oznaczenie graficzne. Nowe rozporządzenie rozszerza zakres obowiązkowego informowania klientów, łącząc formę słowną z wizualnym symbolem państwa pochodzenia.

– Konsument ma prawo do pełnej i przejrzystej wiedzy o produktach, które nabywa (...) Na półkach sklepowych pojawi się dodatkowe oznaczenie graficzne – flaga państwa pochodzenia – dotyczące świeżych owoców, warzyw oraz bananów oferowanych luzem, pakowanych na życzenie konsumenta w miejscu sprzedaży lub przygotowywanych do bezpośredniej sprzedaży – powiedział Stefan Krajewski, minister rolnictwa i rozwoju wsi.

Wprowadzenie obowiązku flagowania owoców i warzyw wpisuje się w szersze zmiany w systemie znakowania żywności. Podobny wymóg funkcjonuje w Polsce od 2019 roku w przypadku ziemniaków, a od 2020 roku obejmuje także mięso sprzedawane luzem. Rozszerzenie przepisów na kolejne kategorie produktów świeżych ma – w ocenie ministra – zwiększyć transparentność rynku i umożliwić konsumentom podejmowanie świadomych wyborów zakupowych.

SIECI HANDLOWE OSTRZEGAJĄ PRZED KOSZTAMI I RYZYKIEM POMYŁEK

Sceptycznie do nowych przepisów podchodzą sieci handlowe zrzeszone w Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji. Organizacja zwraca uwagę, że wprowadzenie obowiązku oznaczania owoców i warzyw flagami może przyczynić się do wzrostu kosztów produktów i zwiększyć ryzyko błędów w decyzjach konsumentów. Branża handlowa wskazuje na możliwe konsekwencje finansowe nowych regulacji.

Przedstawiciele organizacji przekonują, że obecnie stosowane przez sieci handlowe oznaczenie „Produkt polski" skutecznie i czytelnie wyróżnia krajowe owoce i warzywa. W ich ocenie flagi są wizualnie łatwe do pomylenia i dublują istniejącą informację tekstową o państwie pochodzenia.

Organizacja szacuje, że koszt wdrożenia nowych oznaczeń dla dużych sieci handlowych może sięgnąć ok. 17 mln zł. Szacowany koszt wdrożenia nowych oznaczeń sięga 17 mln zł, co według przedstawicieli rynku może mieć wpływ na funkcjonowanie sklepów oraz strukturę kosztową sprzedaży świeżych owoców i warzyw.

Źródło: PAP

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Miliony złotych kosztów i nowe zasady. Sklepy muszą oznaczać flagami owoce i warzywa. Ma to pomóc klientom w podjęciu decyzji

eprasa.pl 13facd1898

76 LAT TRADYCJI, JAKOŚCI I ZAUFANIA

SPÓŁDZIELCZA Agrofirma WITKOWO

OD POLA DO STOŁU

PRODUKT POLSKI

POLSKI PRODUCENT MIĘSA, WĘDLIN, DROBIU I JAJ

Spółdzielcza Agrofirma Witkowo, to ponad 76 lat doświadczenia i rozwoju firmy. To polska firma z tradycjami, której początki sięgają 1950 roku. Przez te wszystkie lata dołożyliśmy wszelkich starań, aby produkcję rolniczą zamienić w produkt finalny, który spełni oczekiwania najbardziej wymagających konsumentów.

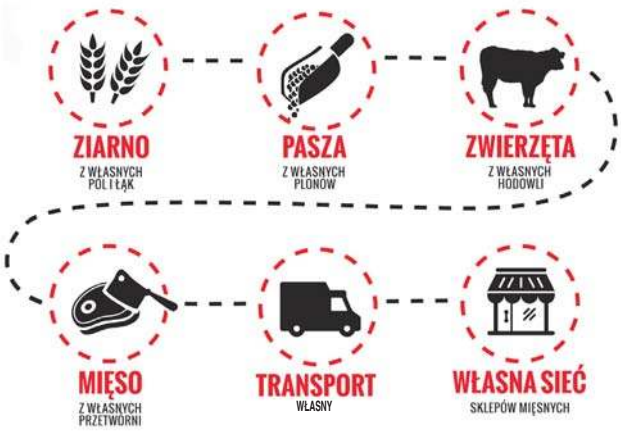

Konsekwentnie realizujemy strategię zawartą w haśle **„Od pola do stołu"** - to hasło, które dosłownie odzwierciedla nasz kierunek działania. Odpowiadamy za cały złożony proces produkcji. Uprawiamy, hodujemy, przetwarzamy i dostarczamy. Naszym atutem jest nadzór nad każdym etapem produkcji. Dzięki temu możemy zagwarantować najwyższą jakość oferowanych produktów spożywczych i powiedzieć, że **WIEMY CO JEMY.**

Jako hodowcy oferujemy wołowinę kulinarną najwyższej jakości – idealną na steki, pieczenie i aromatyczne buliony. Nasza wołowina jest krucha, delikatna i soczysta, co ma decydujący wpływ na walory smakowe i kulinarne. Nasze mięso pochodzi wyłącznie z najlepszych ras mięsnych: RED ANGUS, HEREFORD, SALERS, LIMOUSINE, SIMENTALER, CHAROLAISE.

Producent wołowiny kulinarnej z ras:

RED ANGUS, SALERS, LIMOUSINE, HEREFORD, SIMENTALER I CHAROLAISE.

SZCZEGÓLNIE POLECAMY:

- **WYROBY Z GRUPY TRADYCJA**
  Wytwarzane bez barwników i zbędnych konserwantów – tylko z soli peklowej i naturalnych przypraw. Mięso z własnego chowu, ręczna produkcja i naturalne wędzenie dymem z drzew liściastych. W ofercie: Szynka Tradycja, Schab Tradycja, Boczek Tradycja, Kabanos Tradycja, Karczek Tradycja.

- **PRODUKTY BEZ KONSERWANTÓW**
  Stworzone z myślą o tych, którzy cenią prosty skład i naturalny smak. To przejrzysta etykieta, starannie dobrane składniki i receptury inspirowane domową tradycją.
  Dobre dla dzieci. Dobre dla seniorów. Dobre na co dzień.
  W ofercie **BEZ KONSERWANTÓW:** boczek domowy pieczony i boczek słoneczny, kiełbasa biała domowa, góralska, Szefa wieprzowa, kanapkowa domowa, kiełbasa Premium oraz Parówki Extra.

Wybierz to, co najlepsze dla siebie i swoich bliskich!

W TYGODNIU LICZNE PROMOCJE:

- W każdy PONIEDZIAŁEK -20% na wybraną wędlinę
- W każdą ŚRODĘ „TNIEMY CENY" na wybrany element mięsa
- W każdy PIĄTEK I SOBOTĘ „TANIE WEEKENDOWANIE" na wybraną wędlinę

Zapraszamy do naszych sklepów firmowych!

Odwiedzając nas, masz pewność, że sięgasz po mięso i wędliny z własnej hodowli oraz produkcji – zawsze świeże, zawsze pewnego pochodzenia.

WWW.AGROFIRMAWITKOWO.PL

/AGROFIRMAWITKOWO

eprasa.pl 13facd1898

Rząd luzuje zasady obrotu ziemią rolną

Rada Ministrów przyjęła projekt, który ma zdjąć biurokratyczny kaganiec z przedsiębiorców.

Tekst: **Agata Wodzień-Nowak**

FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Rząd za projektem nowelizacji ustawy ułatwiającej obrót nieruchomościami rolnymi

Podczas posiedzenia rządu 17 lutego 2026 r. przyjęto projekt nowelizacji ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego. To odpowiedź na wieloletnie apele środowisk biznesowych, które borykały się z niejasnymi przepisami hamującymi procesy inwestycyjne.

– Przyjęty dziś projekt to jedna z istotnych deregulacji w obszarze prawa rolnego i gospodarczego. Z jednej strony doprecyzowujemy przepisy, aby przedsiębiorcy mogli sprawniej prowadzić procesy przekształceniowe i inwestycyjne, bez zbędnych formalności i ryzyka interpretacyjnego. Z drugiej – zachowujemy fundamentalną zasadę ochrony gospodarstw rodzinnych i struktury własnościowej polskiej ziemi rolnej. Jestem przekonany, że będzie to rozwiązanie, które w sposób odpowiedzialny pogodzi interesy rolników i przedsiębiorców w obrocie nieruchomościami rolnymi – komentuje minister Stefan Krajewski.

Głównym celem nowych regulacji, przedłożonych przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, jest uproszczenie zasad obrotu nieruchomościami. Dotychczasowa niepewność prawna często stawiała pod znakiem zapytania plany rozbudowy zakładów czy realizacji nowych projektów.

Jak informuje Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, zmiany mają przede wszystkim ułatwić właścicielom firm realizację inwestycji. Kluczowym elementem nowelizacji jest wyeliminowanie konieczności uzyskiwania zgody od Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa (KOWR) w specyficznych sytuacjach.

„Przedsiębiorca, który przekształca swoją działalność z osoby fizycznej prowadzącej działalność gospodarczą na spółkę handlową, będzie mógł nabywać nieruchomości rolne bez konieczności uzyskiwania zgody Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa" – wyjaśniła KPRM.

Nowelizacja idzie jednak o krok dalej w kwestii transparentności i łatwości prowadzenia biznesu. W przypadku podmiotów, które są już ustrukturyzowane jako spółki, procedura będzie jeszcze prostsza. Według komunikatu:

„z kolei spółka handlowa, która przekształca się w inną spółkę handlową - w ogóle nie podlega ograniczeniom w nabywaniu nieruchomości rolnych".

Kiedy zmiany dotyczące ziemi wejdą w życie?

Dla przedsiębiorców czekających na nowe otwarcie mamy dobre wiadomości – ścieżka legislacyjna ma być krótka. Nowe przepisy mają zacząć obowiązywać już po 14 dniach od ich ogłoszenia w Dzienniku Ustaw.

Działania te wpisują się w szerszy plan deregulacyjny rządu, mający na celu poprawę klimatu inwestycyjnego w kraju i usunięcie barier, które do tej pory wynikały z niejednoznacznej interpretacji przepisów dotyczących gruntów rolnych.

Źródło: PAP

REKLAMA

Mirosław Kwarta
Fotowoltaika
i magazyny energii
dobór • wykonanie • dofinansowanie
i wsparcie od lokalnego wykonawcy
607 782 884 kwarta.m@gmail.com
www.pvenergia.com.pl

RolPol
Łęczyna 73-112
(gm. Stara Dąbrowa)
91 56 13 570
rolpol@o2.pl
Oferujemy:
przetwarzanie zbóż i roślin motylkowych na materiał siewny dla rolnictwa,
sprzedaż na miejscu i z dowozem,
wszystkie gatunki zbóż

cprasa.pl 13facd1898

Ośrodek Hodowli Zarodowej

Lubiana

Sp. z o.o.

Lubiana 8, 73-260 PEŁCZYCE
95 768 57 25
sekretariat@ohzlubiana.pl

Ryszard Mićko Prezes Zarządu OHZ Lubiana

CZYM SIĘ ZAJMUJEMY?

Gospodarujemy w woj zachodniopomorskim na 3456 ha użytków rolnych.

Główne kierunki działalności Spółki:

- **Produkcja zwierzęca** – hodowla bydła mlecznego, owiec rasy merynos polski (typ mięsny i rasa zachowawcza). **W 2025 roku wydajność mleczna na krowę wyniosła 13 401 kg mleka, a okres międzywycieleniowy wynosił 370 dni.**
- **Produkcja roślinna** – uprawa zbóż, buraków cukrowych, rzepaku i kukurydzy.

Sprzedaż roczna:

- 300 sztuk żeńskiego materiału hodowlanego,
- 30 byczków hodowlanych,
- 12,1 mln litrów mleka,
- 300 ton żywca wołowego,
- 20 ton żywca baraniego,
- 8 000 ton zbóż,
- 1 700 ton rzepaku,
- 8 000 ton buraków.

Nasze zwierzęta zdobywają czołowe miejsca na wystawach lokalnych i krajowych.

OFERTA HANDLOWA SPÓŁKI

- jałówki cielne rasy PHF
- krowy pierwiastki
- byczki hodowlane do 2 miesięcy, buhaje do krycia naturalnego
- jarki, tryczki merynosa polskiego
- zboża konsumpcyjne
- materiał rzeźny: bydło, owce

www.ohzlubiana.pl

eprasa.pl 13facd1898

21 ognisk w całym regionie. Afrykański Pomór Świń (ASF) nie odpuszcza

Na mapie przygotowanej przez Główny Inspektorat Weterynarii pojawiło się ponad 20 nowych ognisk ASF dzików.

Tekst: **Joanna Boroń**

W ostatnim raporcie Głównego Inspektoratu Weterynarii czytamy o 21 nowych ogniskach ASF, ślady kontaktu z wirusem potwierdzono u 52 dzików. 18 ognisk dotyczyło dzików padłych, 2 dzików odstrzelonych, jedno zaś dzika zabitego w wypadku.

Ogniska w województwie zachodniopomorskim znaleziono w powiecie gryfińskim (gmina Widuchowa), powiecie pyrzyckim (gmina Przelewice), powiecie łobeskim (gmina Łobez), ale i w Koszalinie. Ognisko choroby zostało zlokalizowane w rejonie ul. Limbowej.

Piotr Szykowny, Powiatowy Lekarz Weterynarii w Koszalinie, potwierdza - rzeczywiście na terenie miasta Koszalin znaleziono dzika: - Nie ma śladów potrącenia, zakładamy więc, że dzik sam padł - opowiada. - Standardowo padłe dziki badamy pod kątem ASF. W tym przypadku badanie dało wynik pozytywny.

ASF (afrykański pomór świń) dotyka świnie domowe i dziki, charakteryzuje się bardzo wysoką śmiertelnością (do 100 proc.). Przenosi się głównie przez bezpośredni kontakt, zanieczyszczoną paszę, sprzęt, a także ludzi (np. na ubraniach). Wirus ASF nie jest groźny dla ludzi ani innych zwierząt niż świnie i dziki. Afrykański Pomór Świń nie stanowi zagrożenia dla zdrowia ani życia ludzi.

Wykrycie ogniska choroby ma poważne konsekwencje. Szczególnie dla hodowców. W przypadku stwierdzenia ogniska ASF, wszystkie świnie w gospodarstwie, w którym wystąpiła choroba, muszą zostać niezwłocznie zabite, a ich zwłoki, produkty pozyskane od świń oraz przedmioty i substancje (w tym pasze), które mogły zostać skażone tym wirusem, a nie mogą zostać odkażone - zniszczone. Gospodarstwo, w którym stwierdzono ASF, musi zostać oczyszczone i zdezynfekowane. Po zakończeniu tej procedury, nowe świnie nie mogą zostać tam wprowadzone przez co najmniej 40 dni.

W przypadku dzików odkrycie zakażonego osobnika - a teraz, gdy odkryto w naszym regionie ognisko choroby, prawdopodobieństwo takiego odkrycia rośnie - trzeba zachować ostrożność. Należy powstrzymać się od dotykania zwłok dzika i pozostawić je w miejscu znalezienia. Nie należy zbliżać się do miejsca znalezienia zwłok.

Należy zgłosić fakt znalezienia padłego dzika do właściwego miejscowo powiatowego lekarza weterynarii (w przypadku Szczecina to nr 91 432 41 00).

W trakcie zgłoszenia należy podać miejsce znalezienia zwłok (np. charakterystyczne punkty orientacyjne lub współrzędne GPS), dane osoby zgłaszającej (w tym numer telefonu kontaktowego), liczbę znalezionych zwłok dzików w danym miejscu, ewentualnie stan zwłok padłych dzików (stan ewentualnego rozkładu, wyłącznie kości).

Należy pamiętać, że osoba, która miała kontakt z dzikami na obszarach występowania ASF, po powrocie do domu musi zastosować środki higieny ograniczające ryzyko szerzenia się ASF, w tym odkazić ręce, starannie wyczyścić i zdezynfekować obuwie, a odzież przeznaczyć do prania. Każdy, kto potencjalnie miał kontakt z wirusem, przez 72 godziny po tym fakcie nie powinien wchodzić do miejsc, w których utrzymywane są świnie.

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Afrykański Pomór Świń nie stanowi zagrożenia dla zdrowia ani życia ludzi. Jeżeli znajdziemy martwego dzika, należy to zgłosić do powiatowego lekarza weterynarii

eprasa.pl 13facd1898

AGROMIX ROJĘCZYN

www.agromix.agro.pl

Pracując Z NAMI osiągniesz WIĘCEJ

MAGAZYN CZĘŚCI, SERWIS
ORAZ PUNKT SPRZEDAŻY MASZYN

KRONE AMAZONE TRIOLIET MANITOU

Zapraszamy do kontaktu
z naszymi przedstawicielami

Andrzej Górka
605 069 555
gorka@agromix.agro.pl

Jacek Brzozowski
607 519 183
brzozowski@agromix.agro.pl

Tatów 7b, 76-039 Biesiekierz
3 minuty od głównego węzła komunikacyjnego dróg ekspresowych S11 i S6

SKUP
ZŁOMU
I METALI
KOLOROWYCH

MARKOKS

Szczecin,
ul. Tama Pomorzańska 12 F-13
markoks@tlen.pl
535 323 206, 509 779 341
Magazyn 797-984-717

Kredyt inwestycyjny

Zacznij lżej.
Inwestuj więcej

Planujesz inwestycję we własny biznes?
Skontaktuj się z naszym doradcą.

Aneta Wołoszkiewicz
tel. +48 784 000 600

GBSBank
Dołącz do znajomych

www.gbsbank.pl

gbs bank

gbsbank

eprasa.pl 13facd1898

Emerytura dla rolnika, świadczenia dla sołtysa oraz uzupełniające dla rodziców. KRUS wyjaśnia

Na pytania Czytelników Strefy AGRO odpowiedziała Józefa Spychała z bydgoskiego oddziału KRUS. Zapraszamy do ich przeczytania!

01

Zliczam okresy składkowe w KRUS i ZUS, niebawem skończę 65 lat. Na razie wychodzi mi, że jest mniej więcej po równo. W takim razie, gdzie powinienem złożyć wniosek o emeryturę? W KRUS czy ZUS?

Prawo do emerytury rolniczej nabywa mężczyzna po spełnieniu łącznie dwóch warunków:

- po ukończeniu 65 lat życia i
- podleganiu ubezpieczenia emerytalno – rentowego przez okres co najmniej 25 lat.

Osobom urodzonym po dniu 31 grudnia 1948 r. do ustalenia prawa do emerytury rolniczej zalicza się wyłącznie okresy podlegania ubezpieczeniu z tytułu pracy w gospodarstwie rolnym lub prowadzenia działalności rolniczej. Nie dolicza się okresów podlegania innemu ubezpieczeniu.

Emerytura jest przyznawana na wniosek osoby ubezpieczonej. Wypłata emerytury następuje od daty spełnienia wszystkich warunków, jednak nie wcześniej niż od miesiąca, w którym został złożony wniosek o jej przyznanie.

Wniosek o emeryturę rolniczą należy złożyć w dowolnej jednostce KRUS, a o emeryturę pracowniczą w ZUS.

Jeżeli nie spełnia Pan warunku podlegania ubezpieczeniu w wymiarze 25 lat, to emerytury rolniczej Pan nie otrzyma. W takim wypadku może Pan złożyć wniosek do ZUS o przyznanie do emerytury pracowniczej zwiększenia z tytułu opłacania składek w KRUS. Do wniosku proszę dołączyć zaświadczenie KRUS o okresach podlegania ubezpieczeniu emerytalno – rentowemu.

FOT. ARCHIWUM/JAROSŁAW PRUSS

Józefa Spychała , kierownik Wydziału Świadczeń w bydgoskim oddziale Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego

02

Jestem emerytem KRUS. Chcę dorobić w pracy w gospodarstwie w Niemczech. To legalna praca. Zarobki mogą być niezłe. Ile mogę dorobić do emerytury z KRUS, żeby jej nie stracić? Czy zarobki za granicą też się liczą, czy tylko te w Polsce?

Podejmując dodatkowe zatrudnienie nie utraci Pan prawa do emerytury rolniczej i nie ma znaczenia wysokość osiągniętego z tego tytułu dochodu ani fakt, czy pracuje Pan w kraju, czy za granicą.

Jako emeryt nie ma Pan również obowiązku informowania KRUS o podjęciu dodatkowej pracy.

03

Kieruję sołectwem i niebawem osiągnę wiek emerytalny i zamierzam wystąpić także o świadczenie dla sołtysów. Słyszałam, że istotne jest, by osoba ubiegająca się o to świadczenie pełniła funkcję sołtysa przez co najmniej 7 lat (wcześniej podobno był to dłuższy okres). Spełnię ten warunek, ale byłam sołtysem z przerwami. Czy to ma znaczenie? Czy musi to być co najmniej 7 lat bez przerwy?

W związku z wejściem w życie z dniem 16 września 2024 r. przepisów ustawy z 24 lipca 2024 r. o zmianie ustawy z 26 maja 2023 r. o świadczeniu pieniężnym z tytułu pełnienia funkcji sołtysa, został skrócony wymagany okres pełnienia funkcji sołtysa z 8 do co najmniej 7 lat, zniesiono wymóg pełnienia tej funkcji przez dwie kadencje, a także wymóg pełnienia tej funkcji na podstawie ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym.

Uproszczono postępowanie dowodowe poprzez zmniejszenie wymaganej liczby świadków potwierdzających pełnienie funkcji sołtysa z 5 na 3 osoby.

Świadczenie przysługuje osobie, która spełnia łącznie następujące warunki: pełniła funkcję sołtysa przez okres co najmniej 7 lat i osiągnęła wiek (w przypadku kobiet - 60 lat, w przypadku mężczyzn - 65 lat). Nie jest wymagane pełnienie funkcji sołtysa w ciągłości przez co najmniej 7 lat. Wszystkie okresy pełnienia funkcji sołtysa są sumowane, nawet jeżeli występowały przerwy w ich pełnieniu.

Świadczenie jest przyznawane na wniosek osoby uprawnionej. Do wniosku o przyznanie świadczenia należy dołączyć zaświadczenie wójta (burmistrza, prezydenta miasta) właściwego dla sołectwa, w którym wnioskodawca pełnił funkcję sołtysa, potwierdzające okres pełnienia tej funkcji oraz oświadczenie wnioskodawcy o niekaralności za przestępstwo lub przestępstwo skarbowe popełnione w związku z pełnieniem funkcji sołtysa.

Jeżeli organ (wójt, burmistrz, prezydent miasta) nie dysponuje danymi potwierdzającymi okres pełnienia przez wnioskodawcę funkcji sołtysa, wydaje postanowienie o odmowie wyda- ▶

eprasa.pl 13facd1898

AgroPomerania rozpoczyna kontraktację na wysiew jary 2026

AgroPomerania to polska firma nasienna, specjalizująca się w produkcji materiału siewnego opartego na rodzimej genetyce. Siedziba firmy mieści się w Dunowie pod Koszalinem, w województwie zachodniopomorskim – regionie o wysokim potencjale rolniczym, sprzyjającym produkcji i selekcji wysokiej jakości materiału nasiennego.

Działalność firmy opiera się na hodowli twórczej i zachowawczej roślin poplonowych, kontraktacji materiału siewnego, produkcji kwalifikatu oraz bliskiej współpracy z gospodarstwami z różnych regionów kraju. AgroPomerania koncentruje się na odpowiednio dobranej genetyce, stabilnej jakości materiału siewnego oraz długofalowej, partnerskiej współpracy z producentami rolnymi, dostosowując ofertę do realnych warunków produkcyjnych gospodarstw.

W odpowiedzi na rosnące zainteresowanie współpracą firma rozpoczyna kontraktację na wysiew jary wiosną 2026. Biorąc pod uwagę warunki atmosferyczne w czasie zimy oferta może być alternatywą dla upraw konwencjonalnych. Ceny rynkowe zbóż,

kukurydzy skłaniają do poszukiwania alternatywy. Oferta AgroPomeranii zakłada oparcie produkcji na gatunkach nisko nakładowych i nie wymagających znaczącego nakładu na hektar. W porównaniu z uprawami konwencjonalnymi np. rzepaku, uprawa roślin takich jak gorczyca biała, rzodkiew oleista czy facelia jawi się jako daleko mniej obciążająca pod względem kosztów i nakładu pracy. Oferta skierowana jest do gospodarstw zainteresowanych produkcją roślin poplonowych na cele nasienne w ramach systemu kontraktacyjnego, opartego na jasno określonych zasadach współpracy, gwarantowaną cenę oraz przejrzystych warunkach rozliczeń.

W ramach kontraktacji na sezon jary 2026 AgroPomerania oferuje najlepsze ceny gwarantowane na m.in.

- facelię błękitną
- gorczycę białą
- rzodkiew oleistą
- wykę siewną
- groch siewny
- życicę wielokwiatową westerwoldzką (jednoroczną)
- grykę

Firma oferuje plantatorom dostęp do elitarnego materiału bazowego, wsparcie doradcze na etapie prowadzenia plantacji oraz stabilne i przejrzyste warunki rozliczeń. Kontraktacja umożliwia rolnikom lepsze zaplanowanie struktury zasiewów jarych, optymalizację kosztów produkcji oraz ograniczenie ryzyka rynkowego w nadchodzącym sezonie. Ceny na nasiona kwalifikowane z reguły są wyższe niż na rynku przemysłowym.

Dodatkowe informacje dotyczące kontraktacji na wysiew jary 2026 dostępne są pod numerem telefonu +48 787 064 588

Agro Pomerania Markiewicz Spółka z o.o.
Dunowo 1F, 76-024 Świeszyno

SKUP BYDŁA

PŁATNE GOTÓWKĄ
LUB PRZELEWEM
PRZY ODBIORZE

Konkurencyjne Ceny
SKUP BYDŁA DLA DALSZEJ HODOWLI
ROZLICZENIE NA WBC LUB WAGA ŻYWA
POMOC PRZY ZAŁADUNKU

TRANSPORT
SKUP BYDŁA
MARCIN KIEDEL

SKUP I SPRZEDAŻ CIELĄT

+48 500 277 836
+ 94 30 70 001

NIP 673-168-32-06
REGON 331350519

eprasa.pl 13facd1898

nia zaświadczenia, ze względu na brak danych potwierdzających okres pełnienia funkcji. Postanowienie należy dołączyć do wniosku o przyznanie świadczenia. W takim przypadku wraz z wnioskiem o przyznanie świadczenia wnioskodawca składa pisemne oświadczenie o spełnieniu wymogu, pełnienia funkcji sołtysa, potwierdzone pisemnymi oświadczeniami złożonymi przez co najmniej 3 osoby zamieszkujące w sołectwie w czasie, w którym wnioskodawca pełnił w nim funkcję sołtysa.

04

Nie rozumiem czym jest część uzupełniająca emerytury z KRUS. Będę miała ok. 21 lat składek w KRUS. Byłam też ubezpieczona w ZUS-ie. Czy to znaczy, że z KRUS-u dostanę mniej części uzupełniającej?

Emerytura rolnicza składa się z części składkowej i części uzupełniającej.

Wysokość części składkowej uzależniona jest m.in. od długości stażu ubezpieczeniowego oraz wysokości składek opłacanych w latach 1983 – 1990.

Część uzupełniająca emerytury rolniczej wynosi 95% emerytury podstawowej, jeżeli liczba lat przyjętych do ustalenia części składkowej jest mniejsza od 20.

Za każdy pełen rok powyżej 20 lat przyjęty do części składkowej obniża się część uzupełniającą o 0,5% emerytury podstawowej. Część uzupełniająca nie może być mniejsza niż 85% emerytury podstawowej.

Przykład: rolnik podlegał ubezpieczeniu 48 lat i 3 miesiące (01.07.1977 r. – 30.09.2025 r.) . Część składkowa wynosi 48,25% emerytury podstawowej, tj. kwotę 815,92 zł (1691,02 zł x 48,25%). Część uzupełniająca wynosi 85% emerytury podstawowej, tj. kwotę 1437,37 zł (1691,02zł x 85%). Zachowana zostaje gwarancja 85% emerytury podstawowej, chociaż z wyliczenia wynika mniej (48 - 20 = 28 x 0,5% = 14 %; 95% - 14% = 81 %). Łącznie emerytura wynosi 2253,29 zł brutto miesięcznie (815,92 zł + 1437,37 zł).

05

Wychowuję pięcioro dzieci, w tym dzieci mojej córki, której odebrano prawa rodzicielskie. Mam trudną sytuację materialną, prowadziłam małe gospodarstwo, teraz mam niską emeryturę. Czy mogę liczyć na świadczenie uzupełniające dla rodziców z KRUS-u?

FOT. PIXABAY

Emerytura rolnicza przysługuje ubezpieczonej w KRUS, jeśli: osiągnęła 60 lat i podlegała ubezpieczeniu emerytalno-rentowemu przez co najmniej 25 lat

Ustawa o rodzicielskim świadczeniu uzupełniającym weszła w życie 1 marca 2019 r. Świadczenie jest przyznawane matce, która spełni łącznie następujące warunki: urodziła i wychowała lub wychowała co najmniej czworo dzieci, osiągnęła wiek 60 lat i nie posiada dochodu zapewniającego niezbędne środki utrzymania.

Matką w rozumieniu ustawy nie musi być matka biologiczna. Świadczenie może być przyznane wyłącznie osobom zamieszkującym na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, które są obywatelami Polski lub obywatelami państw członkowskich Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA) i mają prawo pobytu lub prawo stałego pobytu na terytorium Polski lub cudzoziemcom, którzy legalnie przebywają w Polsce.

Świadczenie to nie przysługuje osobie, która jest uprawniona do emerytury lub renty w wysokości co najmniej najniższej emerytury.

Emerytura rolnicza jest wypłacane w kwocie nie niższej niż najniższa emerytura. Od 1 marca 2025 r. kwota najniższej emerytury wynosi 1.878,91 zł (brutto) miesięcznie. Pani otrzymuje emeryturę z KRUS, której wysokość przekracza kryterium dochodowe uprawniające do przyznania rodzicielskiego świadczenia uzupełniającego. Rodzicielskie świadczenie uzupełniające przysługuje w wysokości najniższej emerytury.

06

Czy planowana jest podwyżka wysokości emerytury rolniczej?

W marcu 2026 roku, jak co roku, zostanie przeprowadzona waloryzacja emerytur i rent. W związku z powyższym ulegnie zmianie również wysokość emerytury rolniczej.

Wskaźnik waloryzacji zostanie podany w lutym 2026 roku.

Opracowanie: **Lucyna Talaśka-Klich**

eprasa.pl 13facd1898

Polecamy →

strefaAGRO

Czytaj strefaagro.pl

All-Pol s.j.
Piotr Bogdaniec i Paweł Serafin

ALL-POL s.j.
ul. Nadtorowa 14 B, 72-200 Nowogard,
tel. 697 092 089
pawel.serafin@allpol.com.pl | www.allpol.com.pl

Bio-mineralizator ®

- Rozkłada resztki pożniwne, poplon, obornik, gnojowicę
- Zwiększa ilość próchnicy
- Zwiększa plony
- Poprawia zdrowotność roślin
- Ogranicza grzybice roślin
- Zawiera żywe mikroorganizmy
- Zatrzymuje w glebie wodę

AzotomiX

20-50 kg czystego N/ha

- Wiąże azot atmosferyczny do form dostępnych dla roślin
- Promocja kiełkowania i wzrostu
- Stymuluje prawidłowy rozwój roślin
- Ogranicza znacznie zużycie nawozów mineralnych

W firmie All-Pol satysfakcja klienta jest zawsze na pierwszym miejscu!

Unikalny System Rolniczy z innowacyjnym posadowieniem na gruntach rolnych

AGRI P TR SYSTEM

Wynikiem prac badawczo-rozwojowych realizowanych we współpracy z Zachodniopomorskim Uniwersytetem Technologicznym w Szczecinie oraz współfinansowanych przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, powstała polska, unikalna technologia agrofotowoltaiczna **TR System**.

Posadowienie konstrukcji bez uszkodzeń gruntu
Kluczowym wyróżnikiem rozwiązania jest innowacyjny sposób posadowienia zaprojektowany z myślą o gruntach rolnych. Zamiast ciężkich fundamentów betonowych stosowana jest stalowa stopa fundamentowa wbijana, nietrwale związana z gruntem. Montaż ogranicza ingerencję w profil glebowy, nie wymaga szerokich wykopów i minimalizuje ryzyko degradacji ziemi rolnej podczas wbijania, w trakcie budowy oraz w całym okresie eksploatacji.

Bez betonu i w pełni odwracalny
Odwracalność jest cechą projektową. Po zakończeniu użytkowania elementy można wyciągnąć i usunąć, a teren przywrócić do funkcji rolniczej bez pozostawiania betonu i trwałych przeszkód w glebie. To zmniejsza ryzyko inwestycyjne i ułatwia zmianę przeznaczenia działki w kolejnych latach.

Wszystko do produkcji rolnej w jednym systemie
TR System integruje produkcję energii z gospodarką wodną, w tym retencją opadu oraz zasilaniem systemu kroplującego wzdłuż rzędów, przy zachowaniu przejazdów i pracy maszyn. Ten sam standard posadowienia można wykorzystać także w innych zastosowaniach rolniczych wymagających fundamentów, takich jak wiaty, hale, chłodnie, zadaszenia technologiczne i lekkie konstrukcje magazynowe, wszędzie tam, gdzie liczy się trwałość, szybkość montażu i możliwość demontażu bez degradacji gruntu.

EnergiaPomorze Zasilani Słońcem

+48 720 866 877 biuro@energiapomorze.pl

eprasa.pl 13facd1898

Pryszczyca. Rolniku, to warto wiedzieć o chorobie

Inspekcja Weterynaryjna przekazuje informacje na temat pryszczycy i radzi, jak chronić swoje stada.

Oprac: **Lucyna Talaśka-Klich**

Boję się pryszczycy bardziej niż afrykańskiego pomoru świń - mówi rolnik z Pomorza Zachodniego. - Nauczyliśmy się już bronić przed ASF-em, o pryszczycy wiemy ciągle za mało.

WIRUS BARDZO GROŹNY DLA PARZYSTOKOPYTNYCH

Wojewódzcy Lekarze Weterynarii przyznają, że pryszczyca jest zakaźną i zaraźliwą chorobą zwierząt parzystokopytnych domowych oraz dzikich. Na zakażenie najbardziej wrażliwe są bydło, następnie świnie, owce i kozy.

Inspekcja informuje, że wirus pryszczycy wydalany jest przez zakażone zwierzę na ok. 4 dni przed wystąpieniem u niego objawów chorobowych. Zakażone i chore zwierzęta wydalają wirus z wydychanym powietrzem, wydzielinami oraz wydalinami. Największa koncentracja wirusa znajduje się w płynie surowiczym i nabłonku pojawiających się pęcherzy. Przeżuwacze mogą być nosicielami wirusa nawet do trzech lat.

Źródła zakażenia: zwierzęta chore, ślina, mleko i jego przetwory, kał, mocz, nasienie i zarodki, pasza, woda, żłoby, podłogi, pastwiska, skóra, wełna, ręce i odzież obsługi, środki transportu, mleko i jego przetwory, mięso i jego przetwory (niepoddane odpowiedniej obróbce termicznej), odpadki kuchenne, droga aerogenna (z wiatrem), woda.

OBJAWY I PRZEBIEG

Zwierzęta zainfekowane wydalają wirus z wydychanym powietrzem, wydzielinami oraz wydalinami. Okres inkubacji to 14 dni. Pęcherzyki i pęcherze występujące w jamie gębowej, na wargach, języku, w okolicy otworów nosowych oraz na wymieniu, strzykach, w szparze międzyracicowej i na koronkach racic, po ich pęknięciu - nadżerki. Temperatura ciała podwyższona o 1,5 - 2,5 stopni Celsjusza.

FOT. GETTY IMAGES

Bioasekuracja jest bardzo ważna, by uchronić stado przed chorobami wirusowymi

Inne objawy choroby to: apatia, obfite ślinienie, kulawizna jednocześnie na wiele kończyn, sztywny chód, niewielka śmiertelność zwierząt wśród dorosłych, zwierzęta młode (cielęta, prosięta, jagnięta) są bardzo wrażliwe i często padają z powodu zapalenia mięśnia sercowego bez innych oznak choroby.

Jak chronić zwierzęta przed pryszczycą? Inspekcja radzi:

- wystrzegać się zakupu zwierząt pochodzących z niewiadomego źródła, bez świadectwa zdrowia (jeśli dotyczy) potwierdzającego ich pochodzenie i status zdrowotny;
- zapewnić okresowe wizyty lekarza weterynarii w gospodarstwie;
- w przypadku zauważenia objawów nasuwających podejrzenie choroby zakaźnej niezwłocznie zgłosić ten fakt powiatowemu lekarzowi weterynarii bezpośrednio lub za pośrednictwem lekarza weterynarii opiekującego się gospodarstwem albo wójta gminy (burmistrza, prezydenta miasta);
- unikać kontaktów między zwierzętami z różnych stad, np. na pastwisku, przez ogrodzenie;
- unikać z korzystania ze wspólnych narzędzi, sprzętu, pojazdów, personelu z innymi gospodarstwami;
- stosować odzież i obuwie ochronne do obsługi zwierząt a także dezynfekcję obuwia przed wejściem do budynku ze zwierzętami.

ZWALCZANIE CHOROBY

Inspekcja podkreśla, że pryszczyca podlega w Polsce obowiązkowi zwalczania. Zwalczenie w stadzie odbywa się poprzez zabicie zwierząt w ognisku choroby i utylizację ich zwłok. Za zwierzęta zabite przysługuje odszkodowanie z budżetu państwa.

W przypadku stwierdzenia ogniska choroby IW wdroży m.in. następujące działania:

- wokół ogniska choroby zostanie wyznaczony obszar zapowietrzony (o promieniu 3 km od ogniska) oraz zagrożony (o promieniu 10 km od ogniska), na którym wprowadzane są środki zwalczania i kontroli choroby, aby zapobiec dalszemu rozprzestrzenieniu się jej,
- jeżeli zajdzie taka konieczność zostanie wyznaczony również obszar buforowy wokół obszaru zagrożonego,
- w obszarach będą prowadzone wizytacje w gospodarstwach utrzymujących zwierzęta wrażliwe wraz z badaniem klinicznym i ewentualnym pobraniem próbek do badań laboratoryjnych,
- w ognisku przeprowadzane będzie dochodzenie epizootyczne, które ma ustalić drogę wniknięcia zakażenia wirusa do gospodarstwa i możliwość jego ewentualnego dalszego rozprzestrzenienia z gospodarstwa (gospodarstwa kontaktowe),
- jednocześnie wszystkie zwierzęta wrażliwe będące w ognisku zostaną zabite pod nadzorem organów Inspekcji Weterynaryjnej, a ich zwłoki bezpiecznie unieszkodliwione,
- jeżeli zajdzie taka konieczność, organ Inspekcji Weterynaryjnej może nakazać uśmiercanie prewencyjne zwierząt wrażliwych w określonej odległości od ogniska choroby lub gospodarstwie kontaktowym, w celu przerwania łańcucha zakażenia, np. szerzenia zakażenia z wiatrem.

eprasa.pl 13facd1898

Agromarket SP. Z O O
Wiewiecko

P.P.H.U. Agromarket Sp. z o.o.
Wiewiecko 36 c, 73-155 Węgorzyno
tel. 604 45 97 93
agromarket@inet.pl
www.agromarketwiewiecko.pl

- Maszyny rolnicze i części
- Skup i sprzedaż zbóż
- Środki ochrony roślin
- Finansowanie maszyn
- Ubezpieczenia rolnicze

Spółka Agromarket w Wiewiecku jest dealerem maszyn rolniczych takich firm jak:

WIELTON AGRO · VÄDERSTAD · Kverneland · CASE IH AGRICULTURE · AGRO MASZ · CLAYDON

eprasa.pl 13facd1898

Od siewnika do kultywatora. Oto kilka nowości, które zaprezentowano na Agro Show

Polska Izba Gospodarcza Maszyn i Urządzeń Rolniczych poleca szereg nowości, które w tym roku trafią do rąk rolników. Zaprezentowano je podczas ubiegłorocznych targów Agro Show w Bednarach.

Tekst: **Grzegorz Okoński**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Goście wystawy w Bednarach zobaczyli między innymi nowy model pługa półzawieszanego, obracalnego

Firma Lemken zaprezentowała siewnik pneumatyczny Solitair MR i pług półzawieszany obracalny Diamant 18. Pierwszy z nich przeznaczony jest do szerokiego zakresu zastosowań zarówno w siewie konwencjonalnym, jak i uproszczonym. Solitair MR może być zabudowany na bronie wirnikowej lub bronie talerzowej i jest dostępny w szerokościach roboczych od 3 do 4 metrów.

- LEMKEN Solitair MR standardowo jest wyposażony w duży zbiornik o pojemności 1500 litrów, który zapewnia wysoką wydajność – zapewnia firma Lemken. - Opcjonalnie dostępny jest większy zbiornik o pojemności 2000 litrów, a dodatkowo może on zostać podzielony w stosunku 60:40, co umożliwia jednoczesny siew dwóch różnych komponentów np. nasion i nawozu. Ponadto Solitair MR można dodatkowo wyposażyć w 200-litrowy zbiornik MultiHub, dzięki czemu cała konstrukcja jest jeszcze bardziej elastyczna i pozwala na rozbudowę systemów upraw mieszanych w jednym przejeździe.

Producent dodaje, że Solitair MR jest siewnikiem zgodnym ze standardem ISOBUS, co umożliwia podłączenie go do instalacji ciągnika i obsługiwanie z poziomu jego terminala.

- Jeżeli ciągnik nie jest kompatybilny z systemem ISOBUS, maszynę można wyposażyć w jeden z dwóch dostępnych komputerów: CCI 800 lub CCI 1200 wraz z wiązką przewodów instalacyjnych – podpowiada Lemken.

Z kolei nowy pług półzawieszany obracalny Lemken Diamant 18 dedykowany jest dużym gospodarstwom rolnym, które pracują w ciężkich warunkach glebowych i korzystają z ciągników o dużej mocy.

- Model Diamant 18 może współpracować z ciągnikami o mocy nawet do 650 KM i jest dostępny w wersji od 6 do 8 korpusów. Pług posiada ramę główną o profilu kwadratowym o 180 x 180 x 12,5 mm, a jego konstrukcja została zaprojektowana dla wytrzymywania ekstremalnych obciążeń, jakie występują podczas pracy z wielkimi ciągnikami – zapewnia Lemken. - Pomimo sporych gabarytów, nowy pług Diamant 18 jest bardzo zwrotny, co osiągnięto dzięki innowacyjnemu hydraulicznemu systemowi sterowania kołem transportowym. Automatycznie dostosowuje on kąt skrętu koła do wykonywanego manewru, co w połączeniu z 90-stopniowym skrętem belki zaczepowej pozwala uzyskać możliwie najmniejszy promień skrętu zestawu na uwrociach. Dodatkowo, koło transportowe może być również sterowane ręcznie przez operatora ciągnika, co ułatwia wykonywanie prac manewrowych.

Nowości zaprezentował też Kverneland. Jest wśród nich prasa zmiennokomorowa Kverneland Densus 7060

- Nowa generacja zmiennokomorowych pras Kverneland jest dostępna w dwóch modelach, Densus 7060 i Densus 7090, które zwijają bele średnicy odpowiednio 1,65 m i 1,85 m – przedstawia Kverneland. - Każdy model będzie dostępny z rotorem ChopFeed z 15 pojedynczo zabezpieczonymi nożami. Prasy z serii Kverneland Densus zostały ▶

eprasa.pl 13facd1898

eAgro

Kupuj nawozy

bez pośredników.

Tanio.
Prosto.
Skutecznie.

eAgro.pl

- bo nawozy to podstawa, a uczciwa cena to obowiązek.

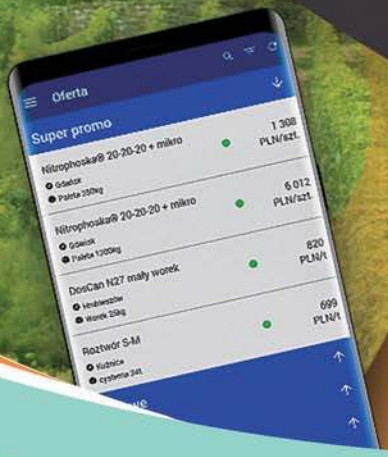

58 555-95-46
532-588-854
sprzedaz@eagro.pl

Rolniku

jeśli masz dość przepłacania za nawozy i długich rozmów z pośrednikami, mamy dla Ciebie konkretną alternatywę.

eAgro.pl to platforma stworzona specjalnie dla Ciebie - praktyka, który nie chce tracić czasu ani pieniędzy. U nas zamówisz: saletrę amonową, mocznik, sól potasową, fosforan amonu czy NPK 8:20:30 - prosto od producenta. Bez naciągania, bez ukrytych kosztów, bez telefonów z pytaniami „ile pan chce?", zanim usłyszysz cenę.

Co nas wyróżnia?

- Zawsze aktualne ceny i dostępność online
- Prosty proces zakupu – jak w sklepie internetowym
- Szybka kalkulacja kosztów transportu na gospodarstwo
- Transport całosamochodowy – minimum formalności
- Faktury VAT, bezpieczne płatności, uczciwe zasady

Już dziś setki gospodarstw z całej Polski kupują nawozy przez **eAgro.pl**.

Dlaczego? **Bo wiedzą, że to się po prostu opłaca.**

Dołącz do nich.

Zarejestruj się na **www.eAgro.pl** i przekonaj się, jak wygląda nowoczesna, uczciwa sprzedaż nawozów.

„ Pierwsze zamówienie" **Zgarnij rabat 5 zł/tona!**

Wykorzystaj kod rabatowy: **5vGQ6noY**
podczas składania zamówienia na platformie.

eprasa.pl 13facd1898

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Uwagę rolników powinen przykuć również nowy kultywator zębowy do zrywania ścierniska i mieszania

wyposażone w podbieracz o szerokości roboczej 2,3 m i bardziej bezpośredni układ przeniesienia napędu, co zwiększa niezawodność i zwrotność. Rotor ChopFeed, został zwiększony do 520 mm i wyposażony w nowy równoległobok opuszczanej podłogi DropFloor, co skutkuje lepszym przepływem materiału i 15% większą pojemnością wlotową. Cztery nowe, najlepsze na rynku, bezkońcowe pasy są połączone z nowym inteligentnym hydraulicznym systemem napinania, aby zagwarantować doskonałe formowanie bel i cięższe bele we wszystkich rodzajach upraw. Sprawdzony system wiązania siatką PowerBind, najniższa na rynku wysokość montowana rolki siatki z przodu, zapewniająca wysoki komfort i bezpieczeństwo operatora, został przeniesiony z poprzedniej generacji pras rolujących.

Firma przedstawiła ponadto bronę talerzową Kverneland Qualidisc 21123T 12m, kosiarki Vicon z przenośnikiem taśmowym odkładającym pokos Extra 795 T BX oraz Extra 787 T BX i kosiarkę czołową Vicon Extra 332 F II. O tej ostatniej mówi, że seria EXTRA 300F jest teraz dostępna w trzech wersjach o szerokości roboczej 2,8 m, 3,2 m i 3,6 m.

- Kosiarka porusza się niezależnie od przedniego układu zawieszenia ciągnika i charakteryzuje się niezwykłym zakresem adaptacji wynoszącym 430 mm w górę i 210 mm w dół. Dodatkowo oferuje zakres obrotu poprzecznego wynoszący 17°, co pozwala na pracę w najtrudniejszych warunkach polowych – przedstawia Kverneland.

Firma Kuhn pokazała nowy kultywator zębowy HIGHLANDER do zrywania ścierniska i mieszania: jak zapewnia, zaprojektowany jest on do wydajnej pracy na wszystkich rodzajach gleb i z każdą ilością resztek pożniwnych, już od pierwszego przejazdu. Dzięki innowacyjnej konstrukcji spełnia on szereg wymagań związanych z uprawą ścierniska. Pozwala na prowadzenie różnych zabiegów uprawowych: płytkiego podcinania ścierniska, głębszego mieszania resztek pożniwnych i chwastów do gleby oraz wyrównywania i uprawy przedsiewnej. Głębokość robocza kultywatora możliwa jest w zakresie od 3 do 20 cm.

- W maszynie HIGHLANDER można zamontować do 8 kół kopiujących, które w połączeniu z dyszlem i sekcjami bocznymi w pozycji pływającej zapewniają doskonałe prowadzenie maszyny po podłożu zarówno na szerokości, jak i na długości – zachwala Kuhn. - Głębokość robocza jest regulowana za pośrednictwem kół kopiujących, co pozwala uzyskać stałą głębokość pracy przy płytkiej uprawie niezależnie od zmienności glebowej. Dzięki 4 rzędom zębów i bezobsługowym zabezpieczeniom mechanicznym Non-Stop, HIGHLANDER może wytrzymać nacisk dłuto redlicy do 350 kg, zapewniając bezpieczne i wydajne użytkowanie. Zęby kultywatora HIGHLANDER mogą być wyposażone w lemiesze boczne i pięć różnych dłut: trzy dłuta z węglikiem spiekanym DURAKARB o szerokości 50 mm, 65/35 mm lub 80/50 mm oraz dwa dłuta kute o szerokości 60 mm lub 80 mm. Opcje te umożliwiają dostosowanie redlic maszyny do różnych rodzajów gleby i warunków pracy. Z przodu, HIGHLANDER może być wyposażony w talerze tnące z regulowanym dociskiem, które skutecznie przecinają łodygi roślin i ułatwiają pracę redlic uprawowych. Listwy wyrównujące doskonale sprawdzają się na glebach lekkich i średnich, podczas gdy talerze wyrównujące są idealne na gleby średnie i ciężkie, nawet w obecności resztek roślinnych.

eprasa.pl 13facd1898

Sklep TOMAGRO

CZĘŚCI DO MASZYN ROLNICZYCH

ASORTYMENT OGRODNICZY

ODZIEŻ BHP

OLEJE, NARZĘDZIA WARSZTATOWE

ZAKUWANIE WĘŻY HYDRAULICZNYCH

Oddziały:
CHOJNA **601 900 509**
STRZELCE KRAJEŃSKIE **601 900 577**
WAŁCZ **601 900 514**
MROCZA **601 900 597**
KCYNIA **601 900 516**
CZŁUCHÓW **601 900 519**
CHOSZCZNO **601 900 510**
LESZNO **691 705 107**
BYTÓW **601 900 569**
BYDGOSZCZ **601 900 596**
ŚRODA WLKP. **601 900 509**

TOMAGRO
CZĘŚCI ROLNICZE
WSZYSTKO DLA ROLNICTWA

www.tomagro.pl

eprasa.pl 13facd1898

DOCHODZENIE ODSZKODOWAŃ ROLNICZYCH

Załatwimy to za Ciebie!

Kontakt

Cito S.C. • ul. Szeroka 61/1 • 71-211 Szczecin

tel. +48 91 483 70 14 • tel. +48 508 589 589 • e-mail: biuro@cito.szczecin.pl

www.CitoOdszkodowania.pl

eprasa.pl 13facd1898

www.stetsonnieruchomosci.pl

DO WYNAJĘCIA, EWENTUALNIE SPRZEDAŻY

40 ha
W JEDNYM KAWAŁKU

MIEJSCOWOŚĆ
Rekowo

GMINA
Kobylanka,
województwo
zachodniopomorskie.

Bezpośredni
dostęp do rzeki
Płoni.

NA SPRZEDAŻ

DZIAŁKA 15 ha

MIEJSCOWOŚĆ
Nowa Dąbrowa

POWIAT
stargardzki,
województwo
zachodniopomorskie.

Bezpośredni
dostęp do rzeki
Giełdnica.

DOMY - DZIAŁKI - LOKALE KOMERCYJNE - HALE - MAGAZYNY - GRUNTY INWESTYCYJNE

+48 500 123 123 +48 516 183 131

napisz do nas: **biuro@stetsonnieruchomosci.pl**

STETSON NIERUCHOMOŚCI

eprasa.pl 13facd1898

pacyfik
30 OD
Na fali
wysokich plonów
Wysoka skuteczność na trudne chwasty jednoliścienne w zbożach.
Ważny element w technologii zwalczania wyczyńca polnego.
W mieszaninach wspomaga zwalczanie chwastów dwuliściennych.
Długi okres stosowania na wiosnę.
pacyfik
30 OD

HERBICYD DO ZWALCZANIA UCIĄŻLIWYCH CHWASTÓW DWULIŚCIENNYCH W ZBOŻACH
Nie martw się,
masz HAPI
250 EC
Dwa mechanizmy działania na chwasty.
Długi okres stosowania.
Idealny do zabiegów poprawkowych.
INNVIGO
Better chemistry
Ze środków ochrony roślin należy korzystać z zachowaniem bezpieczeństwa.
Przed każdym użyciem przeczytaj informacje zamieszczone w etykiecie i informacje dotyczące produktu.
Zwróć uwagę na zwroty wskazujące rodzaj zagrożenia oraz przestrzegaj środków bezpieczeństwa zamieszczonych w etykiecie.
eprasa.pl 13facd1898

GŁOS KOSZALIŃSKI
GK 24.pl
LUTY 2026

ŚRODKOWOPOMORSKIE NIERUCHOMOŚCI

Nad Bałtykiem rozrasta się luksusowe miejsce

„Piękne" ceny za apartamenty nad polskim morzem

Za jeden metr kwadratowy powierzchni tego apartamentu w Darłowie nabywca zapłacił właśnie 51,5 tysiąca złotych. Do rekordu wprawdzie jeszcze trochę brakuje, ale cena i tak robi wrażenie. To przecież 1/3 wartości całej 35-metrowej kawalerki na przykład w Mścicach.

FOT. Marina Royale

Apartament o powierzchni 115 metrów kwadratowych, z widokiem na morze, z tarasem, zrobiony pod klucz, został sprzedany za 6 milionów złotych. Znajduje się w ostatnim z budynków darłowskiej Marina Royale, kompleksu apartamentowców na samym brzegu morza. Co jednak ciekawe, ten ostatni obiekt jest jeszcze w budowie, a jego oddanie do użytku planowane jest dopiero na lato 2027 roku.

- Do tego czasu jego wartość może jeszcze wzrosnąć, biorąc pod uwagę rosnące zainteresowanie tą lokalizacją i ograniczoną dostępnością podobnych ofert - uważają w POC Real Estate, belgijskiej spółce deweloperskiej, która sprzedaje apartamenty we wspomnianej Marina Royale.

Sprzedany został apartament znajdujący się na jednej z najwyższych kondygnacji, z którego rozciąga się panoramiczny widok na morze i darłowski port. Do lokalu jest także przyporządkowany 20-metrowy taras, skierowany w stronę Bałtyku. Apartament został sprzedany w standardzie pod klucz - z drewnianymi podłogami, klimatyzacją, wewnętrznymi drzwiami i wyciszonymi ścianami, kompletnym wyposażeniem kuchennym oraz w pełni urządzonymi łazienkami.

To już drugi tego typu apartament w Darłowie, sprzedany za cenę ponad 50 tysięcy złotych za metr kwadratowy powierzchni.

- Przełamanie tej bariery cenowej w mniejszym kurorcie, jakim jest niewątpliwie Darłowo, pokazuje, że klienci coraz częściej rezygnują z dużych miast jak choćby Kołobrzeg czy Gdańsk, na rzecz bardziej kameralnych, a przez to spokojniejszych lokalizacji. Doceniają połączenie unikalnej lokalizacji z najwyższym standardem wykończenia oraz możliwość relaksu w ciszy i spokoju - komentuje Magda Łapińska, doradca ds. sprzedaży w Marina Royale.

Do tej pory rekordowe ceny osiągały głównie nieruchomości w Trójmieście, Kołobrzegu czy Świnoujściu, choć i w Mielnie zdarzały się rekordy, jak choćby w 2022 roku, gdy za 140-metrowy apartament w Dune Mielno klient zapłacił 7,7 miliona złotych, czyli 55 tysięcy złotych za każdy metr kwadratowy powierzchni. To był wtedy rekord wszech czasów.

Średnia cena za metr kwadratowy powierzchni w nadmorskich apartamentach to 24 tys. zł w Jastarni, 20 tys. zł w Sopocie, 18 tys. zł w Dźwirzynie, 16 tys. zł w Mielnie, 12 tys. zł w Kołobrzegu i 10 tys. zł w Darłowie.

- Nadmorskie nieruchomości w Polsce przechodzą dziś istotną transformację. Coraz więcej inwestorów ponownie dostrzega potencjał wybrzeża jako miejsca, gdzie można nie tylko odpoczywać, ale też bezpiecznie lokować kapitał. Rosnące ceny, takie jak ta w Darłowie, są wyraźnym sygnałem, że segment premium nad Bałtykiem dojrzewa i wchodzi w nową fazę rozwoju - podsumowuje jeszcze Magda Łapińska.

Burmistrz Darłowa Arkadiusz Klimowicz zauważa jednak, że nieruchomości nadmorskich nie można porównywać do siebie.

- Wystarczy różnica 100 metrów w położeniu od morza i już cena jest zupełnie inna, niższa. Marina Royale to jednak brylant w tej całej nadmorskiej biżuterii. Leży nad samym morzem. Właściwie z balkonów czy tarasów można sobie rzucić wędką. I dlatego te ceny są tu rzeczywiście wysokie - opowiada obrazowo. - Ja się cieszę, że mamy u nas taki obiekt i że są chętni zapłacić te jednak wysokie ceny. Bo to oznacza, że inwestorzy wciąż widzą potencjał w inwestowaniu nad morzem i nie wahają się wydać naprawdę dużych pieniędzy.

Nowy budynek, który jest w budowie nazwano MiraMar. POC Partners podaje, że Marina Royale składa się z trzech apartamentowców położonych nad samym brzegiem morza. Latem 2019 otworzyły się drzwi do UltraMar, latem 2023 oddany został VistaMar, a całość projektu dopełni zaplanowana MiraMar.

ADRES REDAKCJI
75-001 Koszalin,
ul. Partyzantów 17
www.gk24.pl
redakcja.gk24@polskapress.pl

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
02-672 Warszawa
ul. Domaniewska 45
tel. 22 201 41 00

BIURO REKLAMY
Monika Burchardt
tel. 500 324 451
monika.burchardt@polskapress.pl

DRUK
Polska Press Oddział Poligrafia
41-203 Sosnowiec
ul. Baczyńskiego 25 A

Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Reklama na stronach: 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 13, 15, 17, 19, 21, 23, 24.

eprasa.pl 13facd1898

Czas na nowy rozdział Twojego wnętrza

Odmień przestrzeń, w której żyjesz lub pracujesz, dzięki przemyślanemu projektowi.

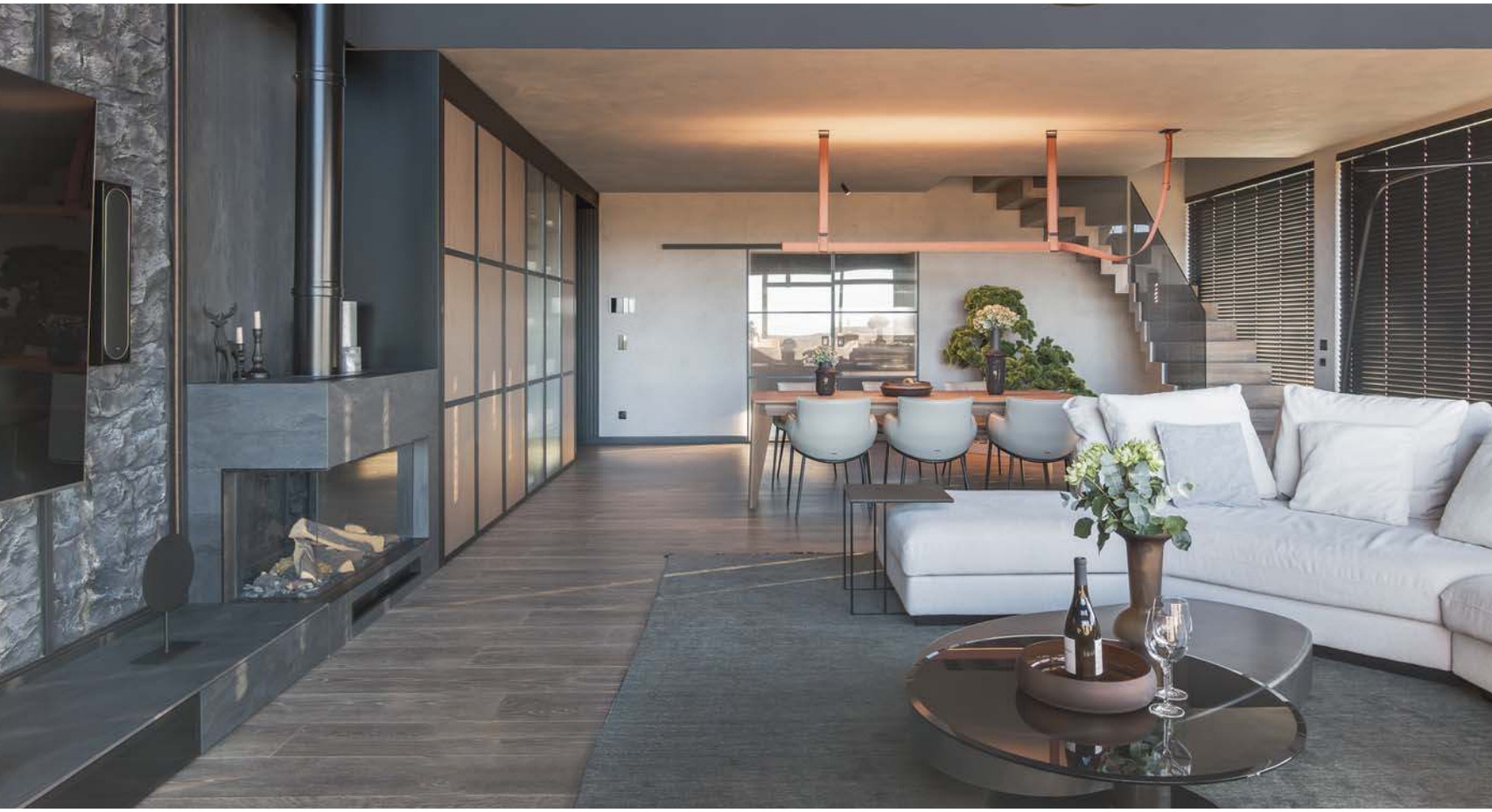

- Od projektu do realizacji „pod klucz”
- Wizualizacje 3D i prezcyzyjne kosztorysy
- Nadzór nad całym remontem
- Dobrze zaprojektowane wnętrze to *wyższy zysk z inwestycji*

Biuro Projektowe Home Design Ilona Schmidt

Koszalin | Kołobrzeg i okolice

Zobacz nasze realizacje

Partyzantów 17, III p., p. 311, Koszalin,
518 257 599
Projekty@homedesign-schmidt.pl
homedesign-schmidt.pl

eprasa.pl 13facd1898

Powstaje nowy pięciogwiazdkowy hotel nad morzem

Pięć hotelowych gwiazdek tuż przy plaży w Kołobrzegu

369 pokoi, centrum SPA, sky bar, basen, a nawet kino i palarnia cygar - to zaoferuje pięciogwiazdkowy hotel Mearl, który powstaje w Kołobrzegu. Obiekt ma być gotowy w połowie 2026 roku i stać się jedną z najbardziej luksusowych propozycji na Pomorzu.

FOT. Hotel Mearl w Kołobrzegu

Hotel powstaje w Kołobrzegu przy ulicy Sułkowskiego, tuż przy plaży, w miejscu dawnego ośrodka wczasowego „Proton". Inwestorem jest firma Fermy Drobiu Woźniak Sp. z o.o., największy w Europie producent jaj, a operatorem hotelu będzie spółka Mearl. Ciekawostka, pierwotnie hotel miał się nazywać Woźniak.

Projektantami obiektu byli architekci z pracowni KM Rubaszkiewicz.

- Zgodnie z duchem zrównoważonego rozwoju projektant postawił na naturalne materiały i elegancką, minimalistyczną architekturę. Zarówno pokoje, jak i przestrzenie wspólne hotelu wykończone będą z zastosowaniem rozmaitych gatunków drewna i umeblowane sprzętami najbardziej uznanych producentów. Kluczowe powierzchnie obiektu zostaną też wypełnione żywą roślinnością i będą doświetlone dużą ilością naturalnego światła - czytamy w oficjalnej informacji z placu budowy.

Tym, co ma wyróżniać Hotel Mearl, będzie dwupoziomowa strefa SPA z doskonale wyposażonymi gabinetami zabiegowymi i szeroką ofertą ekskluzywnych usług sanatoryjnych. Relaksować się będzie można również w odrębnych strefach - basenowej oraz z saunami.

- Przystępując do realizacji Hotelu Mearl chcieliśmy zaproponować klientom coś absolutnie unikalnego, doświadczenie, które odpowie na preferencje i potrzeby nawet najbardziej wymagających gości, zarówno z kraju, jak i zza granicy. Chcemy, by był to absolutnie najlepszy hotel w Polsce pod względem jakości obsługi - zapowiada Zbigniew Woźniak, inwestor.

Uruchomienie obiektu planowane jest w połowie 2026 roku.

FOT. Hotel Mearl w Kołobrzegu

REKLAMA

ŻULICKI
CENTRUM OGRODNICZE
OD 1945 R.

CENTRUM OGRODNICZE
NAJWIĘKSZE
W REGIONIE

WSZYSTKO NA WIOSNĘ
DO TWOJEGO OGRODU

KWIATY I UPOMINKI
NA DZIEŃ KOBIET

DEKORACJE I DODATKI
WIELKANOCNE

Kołobrzeg, ul. Jedności Narodowej 30 94 351 67 67 www.zulicki.pl godziny otwarcia: Pon. - sob.: 8.00 - 19.00, Niedz.: 9.00 - 16.00

eprasa.pl 13facd1898

BRICO MARCHÉ

Koszalin, Morska 33 B

Muszkieterowie

JESTEŚMY DLA WAS

pon.-sob. 8.00-20.00
niedz. 10.00-19.00

ODWIEDŹ NAS

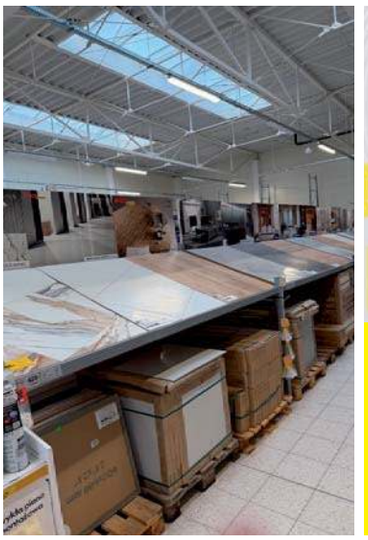

RÓB ZAKUPY Z ZBIERAJ BONY RABATOWE

MNIEJ DOSTĘP DO HISTORII ZAKUPÓW W APLIKACJI

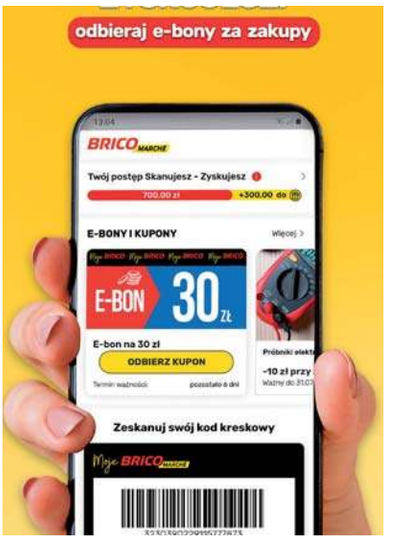

Sprawdź nasze PROMOCJE!

eprasa.pl 13facd1898

Koszaliński samorząd wystawia działki na sprzedaż

Działki budowlane na osiedlu Raduszka w Koszalinie do wzięcia

Chcesz wybudować dom i szukasz miejsca na jego postawienie? No to będziesz mieć okazję na zakup atrakcyjnej nieruchomości na osiedlu Raduszka. Miasto wystawia działki na sprzedaż

Chodzi o nieruchomości w rejonie ulic Nasturcji i Magnolii. To działki o powierzchni od 700 metrów kwadratowych do 1.200 metrów kwadratowych. Ceny wywoławcze wahają się od 135 tysięcy złotych do nawet 175 tysięcy złotych netto, a zależą od wielkości terenu.

Przetargi zaplanowane zostały pod koniec marca. Zanim jednak przystąpimy do takiego przetargu, musimy wpłacić wadium, które wynosi 10 procent wartości nieruchomości, natomiast już podczas licytacji każde przebicie musi wynosić co najmniej 1 procent wartości licytowanej działki.

- Są to działki niezabudowane, a zostały przeznaczone pod zabudowę jednorodzinną oraz jednorodzinną z dopuszczeniem usług - informuje Anna Makarewicz, rzeczniczka koszalińskiego ratusza.

Dodajmy jeszcze, że ceny wywoławcze tych działek ustalili rzeczoznawcy. Przetargi odbędą się w Urzędzie Miejskim w Koszalinie 19, 20 i 24 marca.

Raduszka to jedno z trzech największych osiedli domków jednorodzinnych w Koszalinie. Według naszych rozmówców najatrakcyjniejsze, najbardziej pożądane, są działki właśnie tutaj oraz na osiedlu Rokosowo i na osiedlu Unii Europejskiej.

FOT. UM Koszalin

FOT. UM Koszalin

Wszędzie ceny są zbliżone do siebie, a zależą przede wszystkim od wielkości działki. Taka, o powierzchni 1000 metrów kwadratowych, właśnie na Rokosowie, została wyceniona w biurze nieruchomości Chmielewski na 154 tysiące złotych. Mniejszą, o powierzchni 877 metrów kwadratowych, też na tym osiedlu, kupimy za 110 tysięcy złotych.

Na ul. Lubiatowskiej natomiast - ostatnio bardzo prestiżowej, jeśli chodzi o lokalizacje domów - biuro Urbanowicz oferuje działkę o powierzchni 800 metrów kwadratowych za 275 tysięcy złotych. To ceny bez przetargu, z drugiej ręki.

Jeśli natomiast chodzi o działki na osiedlu Unii Europejskiej, jest tam zdecydowany deficyt w podaży. Jedna, którą oferuje biuro Metrohouse Kołobrzeg, o powierzchni 1065 metrów kwadratowych, przy ul. Władysława IV, została wyceniona na 249 tysięcy złotych.

Kto może wziąć udział i o czym trzeba pamiętać?

Jak wynika z ogłoszeń, do przetargów mogą przystąpić osoby fizyczne i prawne, przy czym wymagane jest spełnienie warunków formalnych (m.in. dokument tożsamości, odpowiednie pełnomocnictwa w określonych przypadkach). Wskazano także, że licytacji podlega cena netto, a nabywca zobowiązany jest do rozliczeń zgodnie z obowiązującymi przepisami podatkowymi.

Szczegółowe warunki udziału, komplet wymagań oraz dokumentacja dotycząca każdej z nieruchomości dostępne są w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Koszalinie.

REKLAMA

HALA MAGAZYNOWA
w ATRAKCYJNEJ CENIE!!
przy ul. Bohaterów Warszawy 24-26 w Koszalinie

Masz pytania?
Zadzwoń!
512 326 620

60 miejsc parkingowych!
Łatwy dostęp do głównych dróg krajowych S6 i S11, łączących Szczecin, Koszalin i Gdańsk.
Aż 10 000 m² powierzchni magazynowej!
Możliwość podziału na mniejsze części.

W ofercie nowy
budynek M

OSIEDLE HOLENDERSKIE

KOSZALIN, UL. HOLENDERSKA

NOWE MIESZKANIA
W STANIE DEWELOPERSKIM

LECHBUD KOSZALIN
Koszalin ul. Podgórna 8
Telefon: 94 342-62-77
www.lechbud.pl
lechbud-koszalin@wp.pl

eprasa.pl 13facd1898

Pojawił się niepokój o pieniądze. Trwa wyprzedaż majątku

Spółdzielnia mieszkaniowa w Koszalinie do likwidacji

Spółdzielnia mieszkaniowa „Przy Torach" w Koszalinie ma być zlikwidowana. To jedna z już nielicznych takich spółdzielni w kraju. Skupia właścicieli domków jednorodzinnych. Wyprzedaje cały swój majątek. Na przykład przedszkole sprzedała miastu za 100 tysięcy złotych. Spółdzielcy twierdzą, że o 3 miliony złotych za mało.

FOT. archiwum GK24.pl

Na początku lutego odbyło się dziś Walne Zebranie spółdzielców, na którym ma zostać podjęta pierwsza uchwała w sprawie likwidacji tej wspólnoty. A „Przy Torach" to wyjątkowa spółdzielnia, wydzielona z koszalińskiej spółdzielni „Na Skarpie". Skupia właścicieli domków jednorodzinnych. W dzisiejszych czasach jest już jednak reliktem przeszłości.

- A skoro są właściciele, którzy sami mogą zarządzać swoimi nieruchomościami, to spółdzielnia jest im już zupełnie niepotrzebna. Bo przecież jej funkcjonowanie generuje koszty. Po co ją utrzymywać? - pyta retorycznie Michał Tuszyński-Sikora, prezes spółdzielni.

Jeszcze do czasu, gdy spółdzielnia uzyskiwała dochody z wynajmu przedszkola, jakieś pieniądze wpływały. Teraz nie ma już żadnych wpływów. Ale wciąż generuje koszty. Choć i tak administracja jest w szczątkowej formie.

Interesujące jest, że do likwidacji spółdzielnia „Przy Torach" została przeznaczona już w 1993 roku. Jednak okoliczności, przede wszystkim prawne, wciąż nie sprzyjały tej ostatecznej decyzji. Teraz jednak Tuszyński-Sikora, będący prezesem od 2020 roku, ma już niemal wszystko, by spółdzielnię zamknąć. Potrzebna jest jedynie odpowiednia uchwała, która może zapaść jeszcze dziś.

Spółdzielcy chcą likwidacji. Przyznają, że czas tej instytucji już dawno minął. Ale niepokoi ich sprawa wspomnianego już przedszkola. To spory obiekt przy ul. Limanowskiego w Koszalinie, w którym od lat działa Przedszkole Miejskie nr 23.

- To ładny teren, z ładnym obiektem, a właściwie kilkoma budynkami, które były dostosowane na potrzeby placówki oświatowej. Sęk w tym, że został on właśnie sprzedany miastu, ale za kwotę wręcz symboliczną. Mówimy o 100 tysiącach złotych, gdy według naszych szacunków można to było sprzedać za nawet 3 miliony złotych - mówią nam panowie Andrzej Kalemba i Andrzej Jarczewski, reprezentujący grupę spółdzielców.

Wycena tej, jak i innych nieruchomości, jest ważna, bo przy ostatecznej likwidacji spółdzielni jej majątek będzie podzielony pomiędzy spółdzielców.

- 100 tysięcy złotych do podziału na 134 spółdzielców to niewiele, ale 3 miliony złotych to już spora kwota do podziału - zauważa Kalemba.

Próbuje więc ustalić jak doszło do tak niskiej wyceny. Na razie uzyskane argumenty go nie przekonują.

Prezes Tuszyński-Sikora wyjaśnia, że umowa najmu przedszkola przez miasto sięga jeszcze 1979 roku. Spółdzielnia - wtedy jeszcze „Na Skarpie" - na budowę obiektu zaciągnęła kredyt, który jednak w całości spłacało przez wiele lat miasto. Pieniądze przeznaczono też na dostosowanie obiektu na potrzeby placówki oświatowej. - Kredyt został przez miasto spłacony, ale rzeczywiście status prawny budynku wymagał uregulowania. Był niejasny. Spółdzielnia miała jedynie prawo wieczystego użytkowania tej nieruchomości. Chcieliśmy to więc wyprostować. Prawnicy i rzeczoznawcy ustalili, że podstawą ustalenia ceny zbycia jest wartość prawa użytkowania wieczystego. W umowie sprzedaży określiliśmy, że wartość budynków została już rozliczona. Dodam, że obiekt stoi na gruncie przeznaczonym na cele oświatowe, więc w zasadzie może tu tylko funkcjonować przedszkole czy szkoła - słyszymy.

Podobnie tłumaczą w koszalińskim ratuszu.

- Miasto w praktyce już wcześniej zapłaciło za tę nieruchomość, spłacając zaciągnięty przez spółdzielnię kredyt. Obecny sprzedawca tak naprawdę nie poniósł realnych kosztów budowy tych obiektów, sprzedawane było jedynie prawo użytkowania wieczystego gruntu wraz z budynkami, a nie „pełnowartościowa" nieruchomość, budowana za własne środki. Akt notarialny z 2025 roku jedynie porządkował stan prawny, a nie był klasyczną transakcją rynkową - wyjaśniają urzędnicy.

Spółdzielców na razie to nie przekonuje. Twierdzą, że budynki były jednak własnością spółdzielni i można je było sprzedać drożej.

REKLAMA

.gmg

MEBLE... to nasza pasja

Twoje miejsce komfortu i inspiracji!

Meble biurowe, metalowe, fotele, krzesła, aneksy kuchenne

Wyróżnia nas:
Doświadczenie - *rozumiemy potrzeby naszych klientów*
Kompleksowość - *od pomysłu do realizacji*
Kreatywność - *przestrzeń pełna inspiracji*
Wysoka jakość - *meble, które robią różnicę*

www.gmgmeble.pl | 77-116 Czarna Dąbrówka, Karwno 6B | tel. 608 626 462

eprasa.pl 13facd1898

MARKET BUDOWLANY FiMAL®

GRUPA psb MRÓWKA DOM I OGRÓD

SŁAWNO Polanowska 43b

FiMAL®

eprasa.pl 13facd1898

Prognoza na 2026 rok: stabilnie, ale drożej

Ceny mieszkań nie spadną. Rynek bez fajerwerków, ale bez korekty

Rynek mieszkaniowy wchodzi w 2026 rok w stanie względnej równowagi. Po okresie spowolnienia i ostrożnych decyzji zakupowych coraz wyraźniej widać, że scenariusz dużych spadków cen się nie ziści. Kluczowe pytanie brzmi dziś nie „czy", ale „jak szybko" będą rosły ceny mieszkań – i w których miastach najmocniej.

Z danych zawartych w raporcie JLL za IV kwartał 2025 roku wynika, że na siedmiu największych rynkach deweloperzy sprzedali około 11,6 tys. mieszkań, czyli o 14,6 proc. więcej niż rok wcześniej. W całym 2025 roku sprzedaż w analizowanych miastach sięgnęła blisko 43 tys. lokali, co oznacza wzrost o około 1,5 proc. rok do roku.

To pokazuje, że popyt stopniowo się odbudowuje, choć nie mamy do czynienia z gwałtownym ożywieniem. Kupujący wracają na rynek, ale podejmują decyzje znacznie bardziej selektywnie niż w czasie poprzednich boomów.

Ceny mieszkań rosną, ale nierównomiernie

Obraz cen w 2025 roku był wyraźnie zróżnicowany regionalnie. W części miast odnotowano kwartalne spadki, jednak w Warszawie ceny wzrosły aż o 7,7 proc. rok do roku (dane JLL). Z kolei GUS podaje, że w skali kraju mieszkania zdrożały średnio o 4-4,6 proc. rok do roku.

Równocześnie podaż nowych lokali była ograniczona. W pierwszych trzech kwartałach 2025 roku rozpoczęto budowę 166 000 mieszkań, czyli o 8,5 proc. mniej niż rok wcześniej. Główne bariery to wysokie koszty realizacji inwestycji oraz niedobór gruntów w atrakcyjnych lokalizacjach.

Tańszy kredyt pomaga kupującym

Po stronie popytu istotną rolę odegrała polityka pieniężna. Jak informuje NBP, w 2025 roku stopy procentowe zostały obniżone łącznie o 1,75 pkt proc. Główna stopa referencyjna spadła z 5,75 proc. w grudniu 2024 r. do około 4 proc. w grudniu 2025 r.

Efekt? Niższe raty kredytów i stopniowa poprawa zdolności kredytowej gospodarstw domowych, co przełożyło się na większą aktywność zakupową, szczególnie w dużych miastach.

– Rynek mieszkań w dużych miastach pozostaje mocno zróżnicowany. W miejscach, gdzie podaż jest ograniczona, ceny wciąż rosną, a kupujący stają się bardziej selektywni. Spadające stopy procentowe poprawiają natomiast dostępność kredytów, ale nie rozwiązują problemu brakujących mieszkań w atrakcyjnych lokalizacjach – mówi Bartłomiej Rzepa, członek zarządu spółki realizującej inwestycję Osiedle Symbioza.

W perspektywie 2026 roku coraz mniej mówi się o tym, czy ceny będą rosły, a coraz częściej – gdzie i w jakim tempie. Rynek pozostaje silnie zróżnicowany: w części miast widać nadpodaż, w innych popyt wyraźnie

Fot. Karolina Misztal

przewyższa liczbę dostępnych mieszkań.

Decydujące znaczenie będzie miała relacja między dostępnością lokali a finansowaniem zakupu.

– Skończył się czas gwałtownych wzrostów cen, ale również oczekiwanie na duże spadki okazało się życzeniowym myśleniem. W kolejnych kwartałach spodziewamy się dalszych obniżek stóp w kierunku 3 proc., co powinno podtrzymywać ożywienie popytu, choć bez ryzyka gwałtownego boomu. Rok 2025 pokazał, że lokalizacja pozostaje fundamentem każdej inwestycji – mówi Grzegorz Woźniak, prezes spółki Q3D Locum.

Ekspert podkreśla, że kluczowe znaczenie mają dziś dostęp do komunikacji, infrastruktura, tereny zielone i długoterminowy potencjał danej dzielnicy.

Kupujący ostrożni, ale konsekwentni

Nabywcy wchodzą w 2026 rok z dużą rozwagą. Najczęściej analizują zarówno cenę, jak i metraż oraz funkcjonalność lokalu.

Największym zainteresowaniem wciąż cieszą się mieszkania kompaktowe, zwłaszcza dwupokojowe, które pozostają najbardziej płynnym segmentem rynku.

– Popyt napędza poprawiająca się dostępność kredytowa i naturalne potrzeby mieszkaniowe dużych miast, a nie krótkoterminowa spekulacja. Kupujący najczęściej wybierają mieszkania 2-pokojowe. Jednocześnie obserwujemy wyraźne zainteresowanie lokalami o powierzchni przekraczającej 70 mkw. – mówi Grzegorz Woźniak.

Po stronie podaży nadal widoczne są ograniczenia: wysokie koszty budowy, deficyt gruntów i długie procedury planistyczne.

– To wszystko sprawia, że w 2026 roku możemy spodziewać się umiarkowanego, ale stabilnego wzrostu cen, szczególnie w dużych miastach i najlepiej skomunikowanych lokalizacjach – dodaje prezes Q3D Locum.

Rynek mieszkaniowy w 2026 roku najprawdopodobniej będzie rozwijał się w scenariuszu „bez fajerwerków, ale bez korekty". Ceny mieszkań powinny rosnąć, choć w umiarkowanym tempie i z wyraźnymi różnicami między miastami oraz dzielnicami.

Najlepiej radzić sobie będą lokalizacje z ograniczoną podażą i dobrą infrastrukturą. Z kolei tam, gdzie oferta mieszkań jest duża, presja cenowa może być znacznie słabsza. Jedno wydaje się pewne: czas gwałtownych wzrostów minął, ale na powrót tanich mieszkań również nie ma już co liczyć.

Katarzyna Laszczak

REKLAMA

ZAPRASZAMY DO ŚWIATA DŹWIĘKU!

kkrs.pl
Salon Hi-Fi i High-End

ul. Sygietyńskiego 1
76-200 Słupsk

tel. 59 842 83 58
kom. 730 264 842

e-mail: sklep@kkrs.pl
www.kkrs.pl | /KKRSpl/

eprasa.pl 13facd1898

ICON SEA
APARTAMENTY PRZY PLAŻY
ZNIEWALAJĄCY • URZEKAJĄCY • HIPNOTYZUJĄCY
USTKA
GSD GRUPA
BIURO SPRZEDAŻY GRUPY GSD
TEL. 512 432 735
WWW.ICONSEA.PL
ICON@GRUPAGSD.PL

Hotel Verde City przy placu Gwiaździstym w Koszalinie jest już oficjalnie otwarty

Cztery gwiazdki na odpoczynek, czyli lokalnie i luksusowo

Basen, 92 pokoje i apartamenty, 600-metrowa sala konferencyjno-balowa z przygotowanym na specjalne zamówienie ekranem o powierzchni 30 metrów kwadratowych, a także bar, restauracja, siłownia, SPA - na otwarcie tego hotelu czekaliśmy 10 lat.

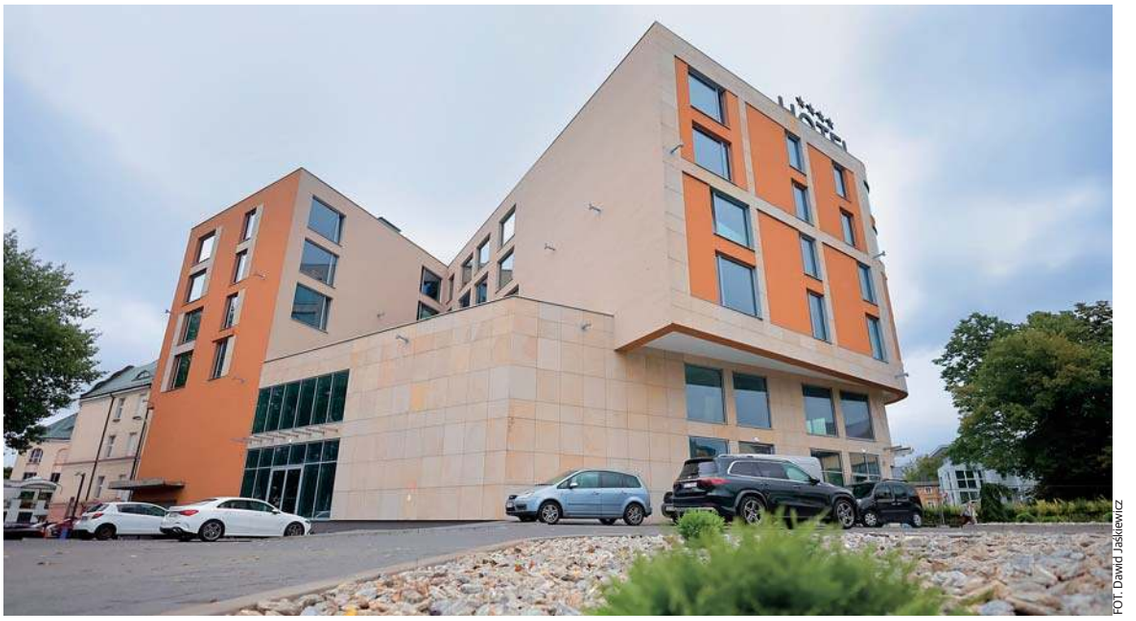

FOT. Dawid Jaśkiewicz

Działka, po sąsiedzku z Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Dubois w Koszalinie, a więc w ścisłym centrum miasta, z widokiem na ulicę 1 Maja i Młyńską oraz ulicę Połczyńską aż do ronda Solidarności, została sprzedana już w 2014 roku. Budowa ruszyła jakiś rok później, wreszcie się skończyła.

To w tej chwili najnowocześniejszy obiekt hotelowy w mieście, posiadający też basen i strefę Spa.

Ceny? Sprawdziliśmy. Pokój 28-33-metrowy z podwójnym łóżkiem, 65-calowym telewizorem, kosztuje w tej chwili 340-390 złotych za dobę. Ceny zależą od wielu czynniki, m.in. widoku, jaki sobie wybierzemy. To może być okno na centrum miasta albo na okolice teatru.

- Rzeczywiście, można powiedzieć wreszcie. Mnóstwo historii słyszałem co tu będzie, co się dzieje, dlaczego i w ogóle książkę można napisać - przyznaje Zbyszko Rybak, inwestor, właściciel nowego hotelu Verde City. Potwierdza, to nie była łatwa i krótkotrwała inwestycja. Kosztowała go sporo, nie tylko pieniędzy.

- Pytacie dlaczego tak długo to wszystko powstawało? Po drodze mieliśmy pandemię COViD, wybuchła wojna na Ukrainie, pojawił się kryzys, inflacja. Muszę również podkreślić, że to inwestycja rodzinna, prywatna, nie jesteśmy żadną sieciówką, ale lokalnymi przedsiębiorcami - odpowiada Zbyszko Rybak.

- Ale wreszcie przyszedł czas, by ten hotel dokończyć. Większość z tego, co tutaj będzie, to nasze, autorskie pomysły. Będzie naprawdę na najwyższym poziomie, a goście, którzy nas odwiedzą, poczują się jak w najlepszym hotelu w Europie - dodaje Sylwia Garczarek - Rybak, córka głównego inwestora, z którą rozmawiamy na terenie budowy.

To nie będzie pierwsze takie przedsięwzięcie rodziny Rybaków. Od wielu lat prowadzą z powodzeniem hotel Verde w podkoszalińskich Mścicach i apartamenty Verde w Koszalinie. - Doświadczenia w prowadzeniu tamtych obiektów dały nam wskazówki co powinno być tutaj i jak to opracować. Meble, wykładziny, wszelkie detale w naszym hotelu są przygotowane specjalnie dla nas. Nie mamy tu mebli ze sklepu, tylko pod nasze specjalne zamówienie. Większość - nawet materace w łóżkach - to produkcja polska, tak chcieliśmy, choć na przykład wykładziny mamy z Włoch - opowiada pani Sylwia. Jest i wspomniany już specjalny ekran o powierzchni 30 metrów kwadratowych, który zastąpił biurowe projektory, a który został przygotowany w Korei Południowej, również na specjalne zamówienie hotelu Verde City. Zawisnął w centralnym miejscu 600-metrowej sali konferencyjno - balowej.

FOT. Radosław Brzostek

Hotel ma podziemny parking dla pojazdów swoich gości, basen o długości 10 metrów i szerokości 5 metrów, który ma być ogólnodostępny, centrum rekreacyjne i SPA, restaurację na parterze dla 200 gości, do której będzie się wchodziło od placu Gwiaździstego. Wrażenie robią jednak apartamenty nad restauracją, z wyjątkowym widokiem na śródmieście. Widać stąd całą ulicę 1 Maja oraz Młyńską aż do muzeum. Ten widok to prawdziwa wisienka na torcie. - Jest jeszcze coś naprawdę wyjątkowego. To mój pomysł, o który walczyłam bardzo długo. W jednym z apartamentów na środku jest ustawiona wanna. Leżąc w niej będziemy mieli również zabójczy widok na niemal całe centrum miasta. Wieczorem to będzie coś niesamowitego - opowiada Sylwia Garczarek - Rybak.

- Koszalin potrzebuje takiego hotelu, to fakt. Miasto się rozwija, firmy się rozwijają, zapraszają do siebie coraz częściej gości z zagranicy. Wiemy to, bo często ci goście trafiają do nas do Mścic albo jadą aż do Mielna, dopiero tam znajdując odpowiednie pokoje. Nasze Centrum Szkolenia Sił Powietrznych, nasze uczelnie wyższe, także ratusz zapraszają naprawdę wielu znamienitych gości. Dla nich potrzebują hoteli na najwyższym poziomie- mówi Zbyszko Rybak. - Będziemy też w pełni ekologiczni i niemal samowystarczalni. Mamy zamontowane panele fotowoltaiczne oraz pompy ciepła, co pozwoli na obniżenie rachunków i przede wszystkim uniknięcie nieekologicznych źródeł ciepła - dodaje jeszcze Sylwia Garczarek - Rybak.

Jakub Roszkowski

eprasa.pl 13facd1898

PARK
TECHNOLOGICZNY SA

ul. Partyzantów 17
75-411 Koszalin
biuro@pt.koszalin.pl
48 94 316 79 10

- Dogodna lokalizacja
- Całodobowy dostęp
- Proste rozliczenia najmu
- Sprzyjające otoczenie biznesowe
- Parking
- Blisko Centrum
- 2 sale konferencyjne wyposażone w projektory
- Dostęp do internetu
- Biura coworkingowe

Możliwość wynajmu biur na dzień lub godziny

www.pt.koszalin.pl

BCK WINDOWS

OKNA, DRZWI, FASADY, PERGOLE

Producent nowoczesnej stolarki aluminiowej, łączący jakość z indywidualnym podejściem

Sprawdź ofertę www.bckwindows.com

ZADZWOŃ

+48 736 378 303
+48 736 379 002
+48 736 379 003

ODWIEDŹ NAS

BCK Windows Sp. z o.o.
ul. Połczyńska 71A
75-811 Koszalin

NAPISZ

e-mail:
biuro@bckwindows.com

W ramach SIM ma powstać pięć nowych budynków

Najpierw projekt, w planach budowa 101 mieszkań w Koszalinie

Pięć nowych budynków i łącznie 101 mieszkań ma powstać w Koszalinie na działce przy ul. Karłowicza. Obiekt zaprojektuje firma 4 Idea Karola Sitarskiego, a budową zajmie się Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa.

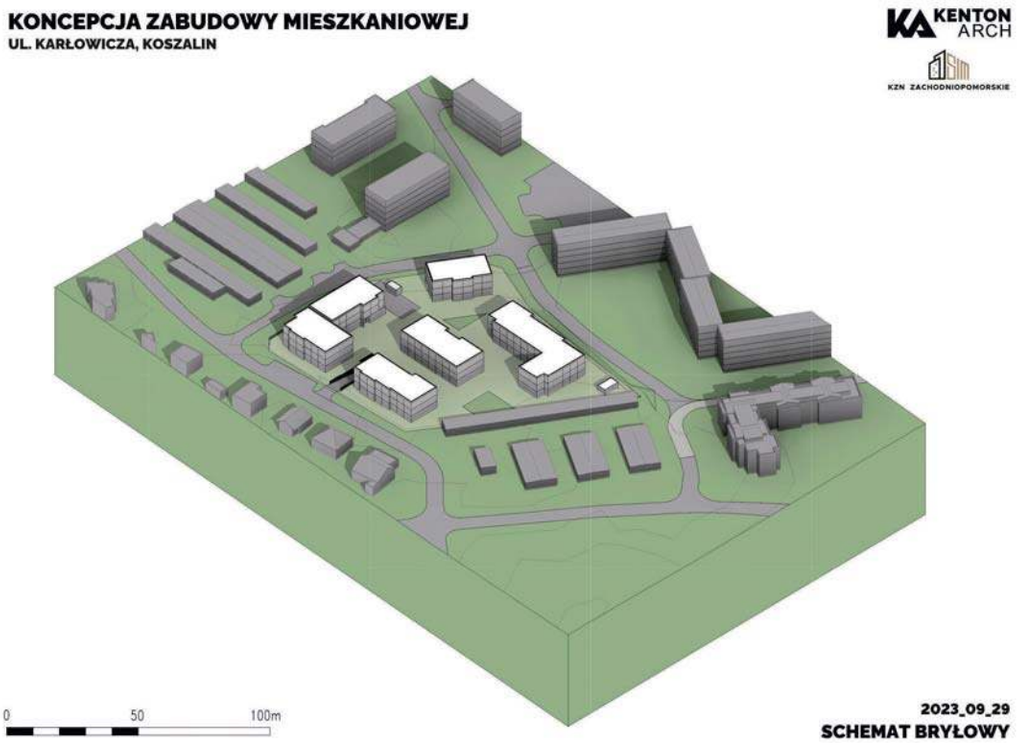

FOT. mat. prasowe

Jeśli chodzi o projekt, umowa została podpisana w środę w gabinecie prezydenta Koszalina Tomasza Sobieraja. Sygnowali ją prezes SIM KZN-Zachodniopomorskie Tomasz Trun oraz menedżer pracowni 4 Idea Maciej Tęczar. Umowa przewiduje opracowanie kompletnej dokumentacji projektowej dla „zespołu budynków mieszkalnych wielorodzinnych z lokalem usługowym, garażem podziemnym oraz z infrastrukturą towarzyszącą".

Szczegóły tłumaczyli prezydent Koszalina i prezes SIM. Projektowanie pięciu budynków ze 101 mieszkaniami i podziemną halą garażową z miejscami do parkowania dla każdego lokalu, potrwa około 9 miesięcy. To będą mieszkania o powierzchni 40-60 m2, wszystkie zrobione „pod klucz", część z nich przewidziana dla osób z niepełnosprawnościami. Obiekt - słyszymy - ma wyróżniać się architektonicznie i być budynkiem ekologicznym, wybudowanym z najnowocześniejszych komponentów.

- Mamy więc około 9 miesięcy na przygotowanie kompletnego projektu, a później, w procesie budowy, będziemy też sprawować nadzór autorski nad powstającym obiektem - powiedział Maciej Tęczar.

Kiedy budowa? Nie tak prędko. Po przygotowaniu projektu i uzyskaniu pozwolenia na budowę trzeba będzie uzyskać finansowanie. Prawdopodobnie będzie to pożyczka z BGK. Ale w tej kwestii nie ma jeszcze żadnego konkretów. Szacuje się, że cała budowa będzie kosztowała około 100 mln złotych.

Kto będzie mógł ubiegać się o takie mieszkanie? Jak wyjaśniał prezydent Tomasz Sobieraj SIM działa niemal identycznie jak TBS. Lokale będą więc wynajmowane, nie będą własnością. Mieszkańcy będą płacić czynsz. Kryteria naboru ustali jednak specjalna uchwała. Nabór będzie prowadziło miasto.

Jakub Roszkowski

Powstaną mieszkania dla osób z niepełnosprawnościami

Wiele lat to zajęło, mnóstwo próśb, zabiegów i działań należało wykonać, ale wreszcie jest sukces: w Koszalinie powstanie pierwszy, na pewno nie ostatni, dom dla osób z niepełnosprawnościami.

Przy ul. Połczyńskiej, po sąsiedzku z Zespołem Szkół nr 12, powstanie pierwszy dom Wspomaganej Społeczności Mieszkaniowej. Będzie to łącznie 12 mieszkań dla 12 osób z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu znacznym. Mają tu mieszkać w komfortowych warunkach samodzielnie, próbować sobie radzić samodzielnie, ale będą też mieli wsparcie, opiekuna oraz wspólne pomieszczenia w obiekcie, gdzie będą mogli się integrować. O całej koncepcji mówili, podczas specjalnej konferencji, prezydent Koszalina Tomasz Sobieraj, przewodnicząca Zarządu PSONI Koło w Koszalinie Izabela Stec i dyrektor Zachodniopomorskiego Oddziału PFRON Bartosz Baszczyński.

- Wspomagane Społeczności Mieszkaniowe to domy, w których będą mogły mieszkać osoby z niepełnosprawnościami, wymagające wysokiego poziomu wsparcia - wyjaśniała przewodnicząca Izabela Stec.

- Walczyliśmy o ten dom w Koszalinie wiele lat. Jestem bardzo szczęśliwa, bo wreszcie się udało. Z PFRON otrzymaliśmy 7,5 miliona złotych wsparcia, więc już szykujemy się do przetargu. Liczymy, że w marcu rozpocznie się budowa, a po 15 miesiącach zamieszkają tam pierwsi mieszkańcy.

Dyrektor Bartosz Baszczyński zdradził, że to pieniądze na pierwszy etap - budowę pierwszego budynku - ale nie jest wykluczone, że powstanie też drugi. Bo potrzeby są ogromne. Dodał, że w województwie PFRON wsparł łącznie trzy instytucje, każda otrzymała 7,5 mln złotych. Działkę po ten obiekt przekazało bezpłatnie miasto Koszalin.

Jakub Roszkowski

eprasa.pl 13facd1898

LEWBUD

USŁUGI REMONTOWO - BUDOWLANE

USŁUGI REMONTOWO-BUDOWALNE

- elewacje
- mycie, malowanie elewacji
- montaż płyt G-K
- szpachlowanie/gipsowanie
- malowanie
- montaż paneli
- glazurnictwo
- brukarstwo
- inne

Piotr – 888 012 441
lewbud.koszalin@gmail.com
Lewbud usługi remontowo-budowlane

geodezja LANDOWSKI

- Mapy do celów projektowych
- Tyczenie obiektów budowlanych
- Geodezyjna obsługa inwestycji
- Rozgraniczenia nieruchomości
- Obsługa farm fotowoltaicznych oraz wiatrowych
- Pomiar mas ziemnych oraz objętości wykopów
- Podział nieruchomości
- Wznowienia znaków granicznych
- Geodezyjna inwentaryzacja powykonawcza obiektów budowlanych

geolandowski@wp.pl • +48 501-011-326 • ul. Partyzantów 17/13, • 75-411 Koszalin

eprasa.pl 13facd1898

Placówka będzie sercem kampusu Politechniki Koszalińskiej

Postęp prac przy budowie Centrum Wiedzy Cognitarium

Mimo zimowej aury kontynuowane są prace przy jednej z najważniejszych inwestycji edukacyjno-kulturalnych ostatnich lat - budowie Centrum Wiedzy Cognitarium przy ulicy Śniadeckich w Koszalinie. Placówka będzie sercem kampusu Politechniki Koszalińskiej oraz regionalnym ośrodkiem nauki i popularyzacji wiedzy.

FOT. Radosław Brzostek

Projekt, którego ideą jest stworzenie przestrzeni łączącej funkcje biblioteki, centrum szkoleniowego, wystawienniczego oraz miejsc doświadczeń naukowych, realizowany jest przez firmę Mirbud S.A.. Umowa na wykonanie zasadniczego etapu budowy została podpisana przez uczelnię i wykonawcę w listopadzie 2024 roku, a jej wartość brutto wynosi 119,4 mln złotych.

Cognitarium to kompleks składający się z dziewięciu brył, w których zaplanowano m.in.: bibliotekę główną z nowoczesnymi czytelniami, mediatekę elektroniczną, sale do pracy indywidualnej i grupowej, centrum konferencyjno-szkoleniowe oraz przestrzeń do eksperymentów z wirtualną rzeczywistością. W holu głównym ma znaleźć się efektowne wahadło Foucaulta, a w programie obiektu przewidziano także planetarium i obserwatorium słoneczne.

Wstępnie zakładano, że inwestycja pochłonie kwotę do 100 milionów złotych. Po pierwszych przetargach oferty wykonawców znacząco przekraczały tę kwotę, sięgając nawet ponad 180 mln zł, co wymusiło korekty harmonogramu i powtórzenie procedur przetargowych.

Zgodnie z zawartą umową, inwestycja ma powstać w ciągu 36 miesięcy od momentu przekazania placu budowy, co oznacza, że Cognitarium powinno być gotowe do użytku na przełomie 2026 i 2027 roku.

Marcin Stefanowski

FOT. Radosław Brzostek

FOT. Radosław Brzostek

eprasa.pl 13facd1898

FIGURA

DEVELOPMENT

Zamieszkaj przy Jana Pawła II

Nowa inwestycja w Koszalinie

109 mieszkań | od **25 m²**

JANA PAWŁA II 15

Biuro Sprzedaży
ul. Staszica 16/1

787 126 566

figura-development.pl

eprasa.pl 13facd1898

Kupujący zaczną wybierać inaczej

Rynek mieszkań w 2026 roku wchodzi w nową fazę

Rok 2026 zapowiada się jako moment wyraźnego dojrzewania rynku mieszkaniowego. Po latach dynamicznych wzrostów, niepewności i regulacyjnych zawirowań branża wchodzi w fazę stabilizacji, umiarkowanych zmian cen i rosnących oczekiwań klientów. O to, jakie są prognozy na 2026 r., zapytaliśmy deweloperów.

FOT. Arkadiusz Wojasiewicz

Eksperci są zgodni: 2026 rok nie będzie ani czasem rynkowego boomu, ani gwałtownego hamowania. To raczej kontynuacja procesu normalizacji, który rozpoczął się w 2024 i 2025 roku. Jak zauważa Grzegorz Woźniak, prezes spółki Q3D Locum:

– 2026 rok zapowiada się jako czas dalszej normalizacji rynku, nie zaś gwałtownych zwrotów.

Podkreśla on, że obserwowane ożywienie nie ma charakteru spekulacyjnego:

– To wciąż rynek wymagający, oparty na realnych możliwościach finansowych kupujących, a nie na emocjach czy spekulacji.

Podobną ocenę przedstawia Andrzej Gutowski, dyrektor sprzedaży Ronson Development, który prognozuje „okres wyraźnej stabilizacji" i wejście rynku „w fazę przewidywalnego, spokojnego rozwoju".

Na kształt rynku wpływ będzie miała kombinacja czynników makroekonomicznych, regulacyjnych i społecznych. Tomasz Kaleta, dyrektor zarządzający ds. sprzedaży i marketingu w Develii, wskazuje, że w 2026 r. możliwy jest „wzrost sprzedaży na rynku mieszkaniowym na poziomie 5-15 procent", czemu sprzyjać będą „niższe koszty finansowania, rosnący poziom wynagrodzeń oraz korzystne prognozy gospodarcze".

Istotne znaczenie będą miały także decyzje dotyczące stóp procentowych. Zbigniew Juroszek, prezes Atal, podkreśla, że:

– Kluczowym czynnikiem propopytowym będą efekty już dokonanych i jeszcze spodziewanych obniżek stóp proc.

Zwiększają one dostępność finansowania i uruchamiają popyt odkładany w poprzednich latach.

Jednocześnie rynek będzie coraz bardziej selektywny. Oscar Kazanelson, przewodniczący rady nadzorczej Robyg i Vantage, zwraca uwagę, że „rok 2026 przyniesie kontynuację kilku kluczowych trendów", wśród których najważniejsze pozostaje popularność mieszkań kompaktowych oraz dynamiczny rozwój segmentu najmu instytucjonalnego PRS.

Największe wyzwania: grunty, administracja i regulacje

Choć popyt pozostaje względnie stabilny, strona podażowa rynku nadal mierzy się z barierami strukturalnymi. W niemal każdej wypowiedzi powraca problem dostępności gruntów i przewlekłych procedur administracyjnych.

– Branża deweloperska cały czas mierzy się przede wszystkim z długotrwałymi i przewlekłymi procedurami administracyjnymi oraz brakiem spójnej polityki mieszkaniowej kraju – mówi wprost Bartosz Kuźniar, prezes Lokum Deweloper.

Podobne wyzwania wskazuje Robert Maraszek, wiceprezes Inpro, według którego:

– Największym wyzwaniem dla branży w 2026 r. pozostanie niezmiennie dostępność gruntów w atrakcyjnych lokalizacjach oraz utrzymujące się wysokie koszty realizacji inwestycji.

Do tego dochodzą nowe obowiązki regulacyjne. Tomasz Kaleta zwraca uwagę, na inne czynniki, które, choć są konieczne, to oznaczają wzrost kosztów:

– Coraz większą rolę odgrywają rosnące wymagania regulacyjne, zwłaszcza w zakresie efektywności energetycznej, zrównoważonego budownictwa oraz budowy miejsc doraźnego schronienia.

Jednym z najważniejszych trendów 2026 roku będzie dalsza zmiana sposobu podejmowania decyzji zakupowych. Bartłomiej Rzepa, członek zarządu spółki realizującej inwestycję Osiedle Symbioza, podkreśla, że „zmienia się podejście do samego procesu zakupu". Jak zaznacza, kluczowe stają się dziś „jasna komunikacja, stabilny harmonogram, wiarygodność inwestora i poczucie bezpieczeństwa całej transakcji".

Zaufanie do marki dewelopera nabiera szczególnego znaczenia w warunkach wysokiej podaży. Tomasz Kaleta zauważa, że „klienci coraz częściej kierują się zaufaniem do firmy, jej doświadczeniem i wiarygodnością", a coraz większy udział sprzedaży stanowią klienci powracający lub z polecenia.

Jakich mieszkań będą szukać Polacy?

Preferencje nabywców wyraźnie ewoluują w stronę funkcjonalności i komfortu codziennego życia.Bartosz Kuźniar wskazuje, że klienci zwracają uwagę na:

– Układy umożliwiające efektywne wykorzystanie przestrzeni, przestronne balkony, tarasy i loggie oraz duże okna zapewniające dobre doświetlenie wnętrz.

Równie istotne staje się otoczenie inwestycji. Jak dodaje Kuźniar, znaczenie mają:

– Estetyka części wspólnych, jakość terenów zielonych i dostępne udogodnienia, a także ekologiczne i energooszczędne rozwiązania, które obniżają koszty eksploatacji.

Ten trend potwierdza Grzegorz Woźniak, podkreślając, że w 2026 roku:

– Liczyć się będzie jakość przestrzeni, układ pomieszczeń, otoczenie inwestycji oraz koszty utrzymania. Najczęstszym wyborem pozostaną mniejsze, ale dobrze zaprojektowane mieszkania w dobrych lokalizacjach.

Katarzyna Laszczak

eprasa.pl 13facd1898

bokaro
SALONY ŁAZIENEK

bellezza THE ART OF LIVING
evolve Luxury solutions

1.100 m2
EKSPOZYCJI
ponad 70
ARANŻACJI

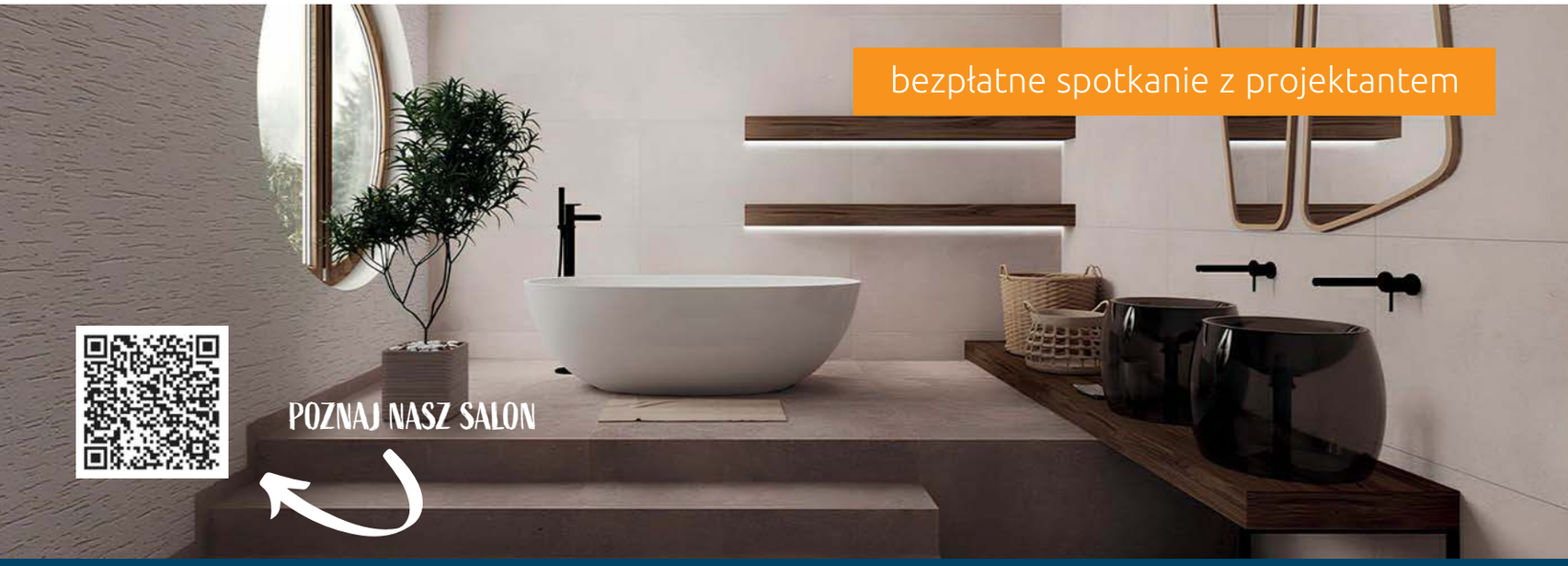

KOSZALIN, ul. GNIEŹNIEŃSKA 11

BOGATA OFERTA MEBLI
25 PRODUCENTÓW
PROFESJONALNE
DORADZTWO

21 lat na rynku

www.meble-best.pl
Koszalin, ul. Poprzeczna 6
(pierwsze piętro)

best meble

Kryzys demograficzny w Polsce

Czy dostępność mieszkań dla młodych poprawi sytuację?

W ciągu ostatniej dekady liczba mieszkań w Polsce wzrosła o prawie 14 proc. Ubyło za to 476 tys. obywateli, a nowych jest jak na lekarstwo. To sprawia, że nasza sytuacja demograficzna będzie coraz trudniejsza. Specjaliści takiego stanu rzeczy dopatrują się m.in. w braku zapewnienia młodym rodzinom odpowiednich warunków mieszkaniowych.

FOT. pexels

Z danych udostępnionych przez Główny Urząd Statystyczny wynika, że mediana wieku Polaków wyniosła w zeszłym roku 42 lata. Dla porównania w 2011 r. było to 38 lat. Są w Polsce gminy, w których odsetek ludności w wieku 65 lat i więcej wynosi już 20 proc.

Dlaczego ciągle nas ubywa? Młodzi ludzie, mający często pragmatyczny stosunek do życia, nie kwapią się z wstępowaniem w związek małżeński i do zakładania rodziny. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy jest zła sytuacja na rynku mieszkaniowym, którą dodatkowo pogorszyły obecne uwarunkowania gospodarcze.

Bo choć z danych GUS wynika, że mieszkań na rynku przybywa (choć deweloperzy mocno zwolnili z budową nowych obiektów), to są one zwykle poza zasięgiem młodych Polaków. Coraz więcej osób zresztą wstrzymuje się obecnie - ze względu na zaporowe wymagania banków i rosnące raty kredytów - z ubieganiem się o własne „M". Z danych Biura Informacji Kredytowej wynika, że wartość zapytań o kredyty mieszkaniowe zmalała w listopadzie o 65 procent rok do roku.

Prof. Józefina Hrynkiewicz, przewodnicząca Rządowej Rady Ludnościowej podkreśla w rozmowie ze Strefą Biznesu, że trzeba gruntownie zmienić rodzimą zmienić politykę mieszkaniową.

- Rynek mieszkaniowy nie może zawładnąć całością polityki mieszkaniowej. Polityka mieszkaniowa, tak jak polityka ochrony zdrowia czy zatrudnienia należy do obowiązków i zadań państwa. I to państwo musi znaleźć sposób na to, żeby ta polityka mieszkaniowa służyła rzeczywiście obywatelom - mówi prof. Hrynkiewicz.

Szefowa Rządowej Rady Ludnościowej wskazuje przy tym, że dzisiaj „polityka mieszkaniowa w Polsce służy przede wszystkim deweloperom".

- Myślę, że do obecnej sytuacji przyczynili się także oni. Te mieszkania, które stoją puste to też ich zasługa, ponieważ są one wielokrotnie za drogie (...) I teraz powinniśmy wprowadzić politykę, która będzie polityką bardzo silnie kierowaną przez państwo. Nie mówię, że w każdym wymiarze - np. budowy - tylko kierunek powinien tu być jasny i sposób rozwiązywania tych problemów musi być bardzo transparentny - mówi.

Prezes GUS dr Dominik Rozkrut podkreśla jednak w rozmowie z nami, że od 2011 do 2021 r. liczba mieszkań w Polsce zwiększyła się o prawie 14 proc.

- Im więcej mieszkań na rynku, tym lepiej. Jeśli zasób jest coraz większy, to staje się siłą rzeczy bardziej dostępny, bo siły rynkowe prowadzą do tego, że jest on przystępniejszy cenowo. Na pewno jednak są tutaj potrzebne odpowiednie polityki, bo wiemy, że ludzie młodzi mają największą trudność w pozyskaniu tego pierwszego mieszkania i to często stanowi ten powód, dla którego odraczana często jest decyzja o zawarciu związku małżeńskiego, czy posiadania dzieci. Mieszkania rzeczywiście mają kluczowy charakter - tłumaczy.

Prezesa GUS mówi również, że pewnym zaskoczeniem jest liczba mieszkań niezamieszkanych, która wynosi ok. 11 proc. - Ale są województwa, gdzie odsetek ten sięga 16 proc. (...) Wiąże się to z ruchami migracyjnymi. Ludzie wyjeżdżali w poszukiwaniu pracy z myślą o powrocie do swoich gospodarstw - dodaje, wskazując, że zakup części mieszkań traktowany jest jako inwestycja finansowa i nie zawsze wiąże się z zamiarem wynajmu.

Wiceminister rodziny i polityki społecznej Barbara Socha przyznaje w rozmowie ze Strefą Biznesu, że młodzi ludzie mają dziś mocno ograniczony dostęp o własnego „M".

- Jest ogromy problem z dostępnością kredytów hipotecznych i ze zdolnością kredytową Polaków, zwłaszcza młodych osób. Liczę jednak, że to są przejściowe turbulencje na rynku i wkrótce wrócimy do sytuacji bardziej normalnej dla nas, którą pamiętamy, czyli o wiele niższych stóp procentowych - mówi. - Natomiast jako rząd bardzo intensywnie pracujemy nad nowymi rozwiązaniami w tej dziedzinie, bo są one niezwykle potrzebne i ważne - dodaje wiceminister.

Leszek Rudziński

eprasa.pl 13facd1898

Łazienka zaczyna się tutaj.

– Dlaczego my?

- ✓ Indywidualne podejście do klienta
- ✓ Kompleksowa oferta
- ✓ Szeroki asortyment
- ✓ Profesjonalne doradztwo i projekt 3D

SŁUPSK, ul. Bałtycka 10
602 699 028
rebis@rebis.pl

KOSZALIN, ul. Morska 2
608 440 688
koszalin@rebis.pl

Zeskanuj kod QR
i zobacz więcej!

SALONY ŁAZIENEK

REBIS

eprasa.pl 13facd1898

To oznacza decyzja w sprawie WIBOR-u

Zamiast zapowiadanego wstrząsu – stabilizacja i uspokojenie nastroju

Ostatnie rozstrzygnięcie Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej w sprawie wskaźnika WIBOR nie podważyło podstaw funkcjonowania kredytów hipotecznych opartych na zmiennej stopie. Dla rynku mieszkaniowego to sygnał, że nie grozi mu scenariusz znany z kredytów frankowych.

fot. Anna Kaczmarz

Skutki wyroku dla kredytobiorców wyjaśnia Katarzyna Kuniewicz, dyrektorka badań rynku Otodom. Ostatnie dni przyniosły długo oczekiwane stanowisko TSUE dotyczące kredytów hipotecznych opartych na stawce WIBOR (Warsaw Interbank Offered Rate, czyli referencyjna wysokość oprocentowania pożyczek na polskim rynku międzybankowym). Z perspektywy rynku kluczowe jest to, że unijny trybunał nie dopatrzył się podstaw do zakwestionowania samej konstrukcji tych umów.

– Mówiąc wprost, nie będziemy mieli do czynienia ze scenariuszem, jaki znamy z rynku kredytów frankowych. Choć podkreślam, że sam wyrok nie zamyka kwestii rzetelnego informowania przez banki o ryzyku związanym ze zmienną stopą procentową, w momencie, gdy klient ubiega się o finansowanie – wyjaśnia Katarzyna Kuniewicz, dyrektorka badań rynku Otodom.

Oznacza to, że WIBOR jako wskaźnik referencyjny pozostaje w mocy, a rynek unika potencjalnego chaosu prawnego, który mógłby zagrozić stabilności systemu finansowego.

Dlaczego ten wyrok jest tak istotny?

Znaczenie decyzji TSUE jest szczególnie duże, ponieważ znaczna część mieszkań w Polsce kupowana jest przy wsparciu kredytu hipotecznego. Gdyby WIBOR został zakwestionowany, skutki mogłyby okazać się nawet poważniejsze niż w przypadku kredytów walutowych.

Choć obecnie około 75 procent nowo udzielanych kredytów ma stałe oprocentowanie, a jedynie 25 procent opiera się na zmiennej stopie, to w ujęciu historycznym sytuacja wygląda inaczej. Przez wiele lat niemal wszystkie kredyty hipoteczne były powiązane z WIBOR-em.

W efekcie aż około 90 procent aktywnych umów kredytowych wciąż bazuje na zmiennej stopie procentowej. Pod względem wartości stanowią one niemal 70 procent całego portfela złotowych kredytów mieszkaniowych, co odpowiada kwocie około 340 mld zł.

Co to oznacza dla obecnych kredytobiorców?

Dla osób, które już spłacają kredyt, wyrok TSUE jest jasnym sygnałem, że nie ma podstaw do masowego podważania umów. Wysokość rat nadal będzie zależeć przede wszystkim od decyzji Rady Polityki Pieniężnej oraz poziomu stóp procentowych, a nie od sporów prawnych wokół WIBOR-u.

– Nie widać zatem też podstaw do masowego kwestionowania umów, z jakim mierzyliśmy się w przypadku kredytów frankowych. Ta droga wydaje się w tej chwili zamknięta. Choć część kredytobiorców, licząca na sądowe odzyskanie pieniędzy, może czuć lekki zawód, to z punktu widzenia gospodarki jest to ważny moment uspokojenia sytuacji. A stabilność systemu bankowego jest nam dzisiaj bardzo potrzebna. Przekłada się bezpośrednio na kondycję całego sektora mieszkaniowego, który jest kluczowym filarem polskiej gospodarki. Dlatego ta decyzja służy nam wszystkim, nie tylko bankom – podsumowuje Katarzyna Kuniewicz.

Wyrok TSUE ma również znaczenie dla osób planujących zakup mieszkania w 2026 roku. Brak ryzyka systemowego oznacza większą przewidywalność rynku, zarówno dla banków, jak i dla klientów. Instytucje finansowe nie muszą tworzyć dodatkowych rezerw, co zmniejsza presję na podnoszenie marż i kosztów kredytu.

W praktyce decyzja TSUE wzmacnia zaufanie do rynku finansowego i ogranicza ryzyko prawne, które mogłoby zahamować akcję kredytową. Dla całego sektora mieszkaniowego to sygnał stabilizacji, która sprzyja zarówno inwestycjom, jak i indywidualnym decyzjom zakupowym.

Dostępność kredytów mieszkaniowych wyraźnie się poprawia. Trzyosobowa rodzina z dochodem na poziomie dwóch średnich krajowych może dziś liczyć na ponad 1 mln zł zdolności kredytowej. To o blisko 270 tys. zł więcej niż rok temu, czyli wzrost o prawie 36%. Rynek czeka teraz na kolejne decyzje w sprawie stóp procentowych i ich wpływ na koszt kredytu.

Przeciętna zdolność kredytowa trzyosobowej rodziny osiągnęła obecnie poziom 1 010 000 złotych – wynika z najnowszych deklaracji banków. To najwyższy wynik w historii takich zestawień. Jeszcze rok temu analogiczna rodzina mogła liczyć na kwotę niższą o niemal 270 tys. zł. Sytuacji na rynku kredytowym przygląda się Bartosz Turek, analityk rynku nieruchomości, który podkreśla, że głównym czynnikiem poprawy jest spadek kosztu finansowania.

Kluczowym impulsem dla wzrostu zdolności kredytowej są obniżki stóp procentowych. Rok temu kredyty mieszkaniowe oprocentowane były na poziomie 7–8 procent. Dziś standardem są już stawki zaczynające się od pięciu procent. Rada Polityki Pieniężnej w 2025 roku obniżyła stopę referencyjną z 5,75 procent do 4 procent.

Banki szybko przełożyły to na tańsze kredyty. Co więcej, rynek spodziewa się kolejnych obniżek łącznie o 75 punktów bazowych, co oznaczałoby zejście stopy referencyjnej do poziomu 3,25 procent.

Katarzyna Laszczak

eprasa.pl 13facd1898

Dokładniejsi.pl
usługi sprzątające

USŁUGI SPRZĄTAJĄCE

DOSKONAŁOŚĆ I PROFESJONALIZM

Zadzwoń
+48 665 712 866

WIĘCEJ USŁUG NA: WWW.DOKLADNIEJSI.PL

- mycie elewacji
- mycie dachów

534 828 064

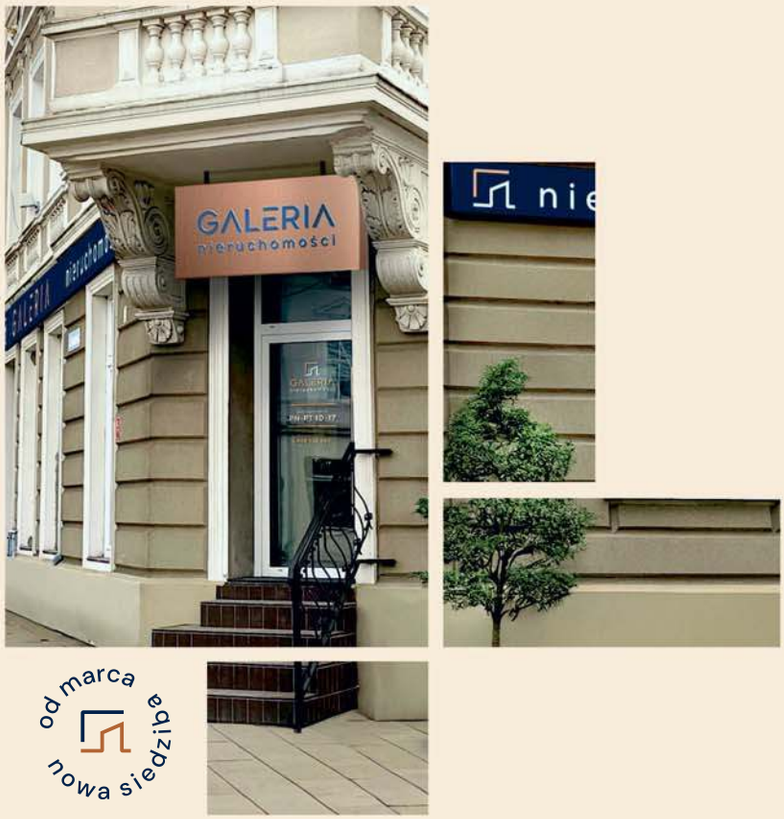

od marca nowa siedziba

GALERIA
nieruchomości

Nowa siedziba!

ul. Zwycięstwa 170
Koszalin
+48 607 869 670

galeriakoszalin.pl

✓Nowa odsłona ✓Nowe logo ✓Nowa przestrzeń ✓Nowa lokalizacja

eprasa.pl 13facd1898

NOWOCZESNA INWESTYCJA MIESZKANIOWA W SERCU KOŁOBRZEGU

Eleganckie części wspólne.
Przestronne ogródki, balkony i tarasy na dachu z widokiem na okolicę.

Aby być jeszcze bliżej naszych klientów i inwestycji, już wkrótce otwieramy nowe biuro sprzedaży w Kołobrzegu. To kolejny krok w rozwoju Portside Bałtycka i naturalna konsekwencja naszej obecności nad morzem.

SALONY SPRZEDAŻY

- Warszawa: ul. Piękna 68
- Dźwirzyno: ul. Wyzwolenia 3

Zadzwoń:

696 655 000

portsidebaltycka.pl

eprasa.pl 13facd1898